DZIŚ 20 STRON Wydanie ABC *Numer nie jest antydatowany*

Przesyłka opłacona gotówką

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok III. Lwów, niedziela 6 czerwca 1937 r. Nr. 153

Druga sesja nadzwyczajna w lipcu

Demonstracja prezydenta Starzyńskiego — Przed 15 lipca będzie zwołana druga sesja nadzwyczajna — Znowu pogłoski o zmianie rządu

Warszawa, 5. 6. (Tel. wł. — s. b.). Po wczorajszym burzliwym dniu sejmowym, dzisiejszy dzień polityczny nie obfitował w sensacyjne wydarzenia. Jedynie prasa snuje najrozmaitsze kombinacje.

W kołach parlamenarnych rozeszła się pogłoska, że prezydent m. Warszawy

STEFAN STARZYŃSKI NA ZNAK PROTESTU Z POWODU ODRZUCENIA USTAWY O UREGULOWANIU FINANSÓW KOMUNALNYCH, ZAMIERZA ZŁOŻYĆ URZĄD PREZESA ZARZĄDU MIAST W POLSCE.

Należy nadmienić, iż urząd ten sprawuje p. Starzyński bezinteresownie i honorowo.

Opierając się na tempie pracy obecnej sesji nadzwyczajnej Izb Ustawodawczych przypuszczać należy, iż sesja ta zostanie zakończona około 15. bm. Jednocześnie mówi się, że

PRZED 15. LIPCA ZOSTANIE ZWOŁANA DRUGA SESJA NADZWYCZAJNA, CO POZOSTAJE W ZWIĄZKU Z WYGAŚNIĘCIEM KONWENCJI GENEWSKIEJ DNIA 15. LIPCA B. R.

Pewne koła polityczne zapewniają, że dopiero po skończeniu się drugiej sesji nadzwyczajnej Izb Ustawodawczych nastąpi od dawna oczekiwana zmiana w rządzie. Jedne koła twierdzą, że zmiany te będą bardzo duże, inne zaś, że tylko w 2 lub 3 resortach ministerialnych.

Przy tej okazji należy przypomnieć, iż pogłosek na temat rekonstrukcji obecnego gabinetu było bardzo wiele. Wiele pochodziło z t. zw. kół dobrze poinformowanych. Wiele razy podawano ścisłe daty zmian w gabinecie, jednak dotychczas pogłoski te i zapewnienia jakoś się nie sprawdzały. Do zwołania drugiej sesji nadzwyczajnej Izb Ustawodawczych pozostaje jeszcze wiele czasu. W tym okresie dużo się może zmienić i wszelkie przypuszczenia na ten temat mogą być zupełnie nieaktualne.

Wielka konferencja na Zamku

Warszawa, 5. 6. (PAT) P. Prezydent Rzplitej przyjął dziś w obecności P. Marszałka Śmigłego-Rydza P. Prezesa Rady Ministrów Gen. Sławoj-Składkowskiego oraz Ministra Spraw Zagr. J. Becka.

Występuję z Młodzieży Wszechpolskiej!

Od p. Leśnikowskiego Stanisława, studenta praw U. J. K. członka i byłego prezesa korporacji Slavia, otrzymaliśmy odpis pisma skierowanego do Zarządu Młodzieży Wszechpolskiej we Lwowie, którego treść przytaczamy poniżej:

„Do Szanownego Zarządu Związku Akademickiego Młodzieży Wszechpolskiej we Lwowie.

Nie chcąc ponosić ni cząstki moralnej odpowiedzialności za częstokroć — szczególnie w ostatnich czasach — szkodliwe mym zdaniem dla moralności chrześcijańskiej oraz dla Narodu i Państwa postępowanie „czynników decydujących" Stronnictwa Narodowego, zgłaszam swe wystąpienie z Młodzieży Wszechpolskiej, która jako ekspozytura Stronnictwa Narodowego na terenie akademickim, pozostaje w ścisłej zależności od wspomnianych wyżej „czynników". Z narodowym pozdrowieniem: Leśnikowski Stanisław".

Opinia psychiatrów o Chaskielewiczu

Warszawa, 5. 6. (Tel. wł.) Dziś w dalszym ciągu rozprawy przeciwko Chaskielewiczowi o zabójstwo śp. wachmistrza Bujaka zeznawali biegli psychiatrzy prof. dr. Łuniewski, dyrektor Zakładu dla umysłowo chorych w Tworkach, i dr. Steffen, lekarz tegoż Zakładu. Chaskielewicz w Tworkach przebywał 6 tygodni pod obserwacją lekarzy.

Obaj psychiatrzy orzekli, iż Chaskielewicz w zasadzie nie jest psychicznie chorobę psychiczną, lecz jest psychopatą (tj. odbiega od normalności), jest skłonny do przetwarzania rzeczywistości i fantazjowania. W chwili popełnienia przestępstwa rozumiał znaczenie swego czynu, lecz postępowaniem swoim mógł kierować jedynie w stopniu wybitnie ograniczonym. Prof. Łuniewski zaznaczył, że jeżeli chodzi o środki zapobiegawcze, należy Chaskielewicza izolować, gdyż mógłby być nie bezpieczny dla istniejącego porządku prawnego ze względu na jego obecny stan zdrowia.

W poniedziałek o godz. 9 rano dalszy ciąg rozprawy, która się zacznie od przemówienia prokuratora Zeleńskiego.

Odznaczenie Marszałka Śmigłego-Rydza

Warszawa, 5. 6. (PAT) W dn. 2 bm. P. Marszałek Śmigły-Rydz przyjął w Generalnym Inspektoracie posła jugosłowiańskiego p. Grisogono, który w imieniu króla jugosłowiańskiego wręczył mu insygnia wielkiej wstęgi jugosłowiańskiego Orderu Białego Orła.

„Tydzień Morza"

Warszawa, 5. 6. (Tel. wł. — s. b.) Rokrocznie Liga Morska i Kolonialna organizowała w końcu czerwca Święto Morza. W bież. roku na mocy decyzji zjazdu delegatów L. M. i K. uroczystość nazwana została „Tygodniem Morza". Obchodzona będzie pod hasłem „chcemy silnej floty wojennej i kolonii" w terminie od 27 czerwca do 4 lipca, przy czym dniem centralnym uroczystości będzie dzień 29 czerwca.

Strzelcy wezmą udział w rumuńskim Święcie Młodzieży

Warszawa, 5. 6. (Tel. wł. — s. b.) Jak wiadomo w dniu 8 czerwca Rumunia corocznie obchodzi Święto Młodzieży. Punktem centralnym tej uroczystości jest wielka rewia na jednym z boisk sportowych w Bukareszcie. Rumuński urząd wychowania fizycznego zaprosił w bież. roku do wzięcia udziału w tej rewii Związek Strzelecki. W związku z tym w dniu 5 bm. wyjechało do Rumunii 80 strzelców, którzy wezmą udział w rewii młodzieży rumuńskiej. Jak wiadomo rewia ta odbędzie się podczas pobytu p. Prezydenta R. P. w Bukareszcie, który będzie odbierał rewię wespół z królem rumuńskim Karolem II.

Hel rejonem umocnionym

Warszawa. 5. 66. (PAT). Na podstawie art. 1 ust. (1) ustawy z dnia 28. stycznia 1932 r. o stosunkach prawnych na obszarach warownych i rejonach umocnionych (Dz. Urz. R. P. Nr. 19 (32 poz. 124), dekretu Prezydenta R. P. z dnia 21 sierpnia 1936 r. o uznaniu półwyspu helskiego za rejon umocniony (Dz. U. R. P. Nr. 71 (36 poz. 512) oraz par. 6 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 8 marca 1937 r. o wprowadzeniu ograniczeń w rejonie umocnionym Hel (Dz. U. R. P. (Nr. 21 (37 poz. 133) został ograniczony ruch i pobyt osób postronnych na poszczególnych terenach rejonu umocnionego Hel.

Gen. Mola padł ofiarą zamachu?

Maszyna piekielna w kabinie samolotu

Paryż, 5. 6. (ATE) „United Press“ donosi: Krążą pogłoski, że samolot, na którym poniósł śmierć dowódca frontu północnego wojsk powstańczych gen. Mola, uległ katastrofie nie z powodu nieszczęśliwego wypadku, lecz wskutek zamachu. Tak więc gen. Mola został zamordowany. Koła, które rozpowszechniają tę wiadomość, zaznacza ją, że w pobliżu miejscowości Briviesca, gdzie nastąpiła katastrofa, nie ma wysokich wzgórz, o które mógłby się rozbić samolot. W pobliżu znajdują się jedynie niewielkie pagórki.

Krążą pogłoski, że katastrofa została spowodowana przez maszynę piekielną, która eksplodowała podczas lotu. Zniekształcone zwłoki gen. Mola zdają się potwierdzać to przypuszczenie. Koła miarodajne podkreślają, że w ten sam sposób zginął gen. San Jurio, który leciał z Lizbony do Hiszpanii, aby stanąć na czele wojsk hiszpańskich.

Pampeluna, 5. 6. (PAT). Zwłoki gen. Mola zostały złożone na cmentarzu w Pampelunie. Nad otwartą mogiłą przemówił gen. Millanaastray. Władze miasta Pampeluny uczciły pamięć gen. Mola nadając mu tytuł honorowy „ukochanego syna Pampeluny“.

Paryż, 5. 6. (Tel. wł.) Ag. Havasa donosi z pogranicza francusko-hiszpańskiego: Śmierć gen. Mola otwiera poważne zagadnienie dowództwa dla armii powstańczej i wywrze niewątpliwie wpływ na organizację rządu w Salamance. Gen. Mola, niezależnie od wyjątkowej władzy wojskowej, jaką posiadał, był niewątpliwym inspiratorem politycznym powstańców i miał objąć tekę premiera rządu, jaki miał się utworzyć w dniu zdobycia Bilbao.

Gen. Mola pozostawił niedokończoną pracę, zawierającą około 500 stron, w której omawia pierwsze etapy ruchu nacjonalistycznego. Praca ta ma być, zdaniem poinformowanych, niezwykle interesująca.

Konsekwencje śmierci gen. Mola, twierdzi Ag. Havasa, nie dadzą długo na siebie czekać.

Cyfry o szczególnej wymowie

Jak wygląda praca społeczna Ukraińców?

Buczacz, 5. 6. (Tel. wł.) Ogół społeczeństwa nie uświadamia sobie w zupełności, jak intensywnie i z jakim efektem pracują organizacje ukraińskie, co w pewnej mierze naświetli przytoczone poniżej zestawienie imprez, urządzanych przez ukraińskie towarzystwa oświatowe i gospodarcze na terenie tylko jednego powiatu buczackiego w miesiącu maju b.r.

I tak: „Proświta“ urządziła w tym okresie 33 przedstawienia amatorskie, 3 koncerty (szewczenkowskie), 6 festynów, 5 uroczystości „święconego“, 2 święta matki i 27 zabaw. Następnie „Ridna Szkoła“ urządziła 2 obchody o charakterze ogólnym, zaś „Silskij Hospodar“ 2 obchody propagandowo-kooperatywne. Ponadto towarzystwo „Łuh“ (Daszkiewicza) urządziło 14 festynów-popisów, 8 przedstawień amatorskich i 10 zabaw tanecznych. Razem więc urządziły wyżej wymienione towarzystwa 112 imprez w 1 miesiącu.

Niezależnie od pracy miejscowych organizacyj działało w tym czasie w powiecie objazdowe przedsiębiorstwo teatralne pod nazwą „Ukraiński Teatr — Kooperatywa“, który nie ogranicza się tylko do występów w mieście, lecz urządza również liczne przedstawienia na wsi, będące znakomitym środkiem szerzenia kultury i zamierzonej propagandy.

Mimowoli nasuwa się smutna refleksja, że społeczeństwo polskie nie ma prawie nic do przeciwstawienia tym wspaniałym wynikom.

Rada Gospodarcza

W dniu 14 maja br. odbyła się z inicjatywy Wojewody lwowskiego Alfreda Biłyka i pod jego przewodnictwem konferencja z przedstawicielami samorządu gospodarczego, a mianowicie Izby Przem.-Handl., Rolniczej i Rzemieślniczej, oraz szerokich sfer bankowych, poświęcona sprawom ożywienia życia gospodarczego, a w szczególności przemysłowego na terenie Małopolski Wschodniej.

Na konferencji tej wysunięto myśl stworzenia obywatelskiego organu w postaci Rady Gospodarczej, jako centrum inicjatywy i poparcia dla poczynań gospodarczych, która to myśl znalazła aprobatę p. Wojewody.

Dla omówienia spraw organizacyjnych Rady Gospodarczej odbyła się w dniu 4 bm. dalsza konferencja pod przewodnictwem p. Wojewody, w której uczestniczyli: prezes Izby Przem.-Handl. dr. Szarski, prezes Izby Rolniczej dr. Papara, wiceprezes Izby Rzemieślniczej Hornung, oraz dyr. M. K. K. O. dr. Uhama, dyr. Banku Handlowego Ziss i dyr. G. K. O. Makowski.

Po dyskusji, w której stwierdzono ponownie i zgodnie potrzebę i cel powołania do życia Rady Gospodarczej, zebrani w wymienionym składzie osób ukonstytuowali się jako Komitet Organizacyjny, przy czym p. Wojewoda, czyniąc zadość życzeniu wyrażonemu przez zebranych, wyznaczył na przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego dyrektora G. K. O. p. Leonarda Makowskiego. Należy spodziewać się, że prace Komitetu Organizacyjnego ukończone zostaną w najbliższym czasie tak, że powołanie i ukonstytuowanie pełnej Rady Gospodarczej nastąpi już niezawodnie pod koniec sierpnia br.

Wzrost wkładów oszczędnościowych w PKO

Warszawa, 5. 6. (PAT). W maju, podobnie jak we wszystkich miesiącach r. b. wkłady oszczędnościowe w P. K. O. wykazują znaczny wzrost. Wzrost ten wyraził się za ostatni miesiąc sumą 9,3 milionów zł. tak, że ogólna suma wkładów oszczędnościowych na koniec maja wynosi 704.6 milionów zł.

Równolegle ze wzrostem wkładów zwiększyła się także liczba książeczek oszczędnościowych, która wynosi 2,511.082.

Fałszerze dwuzłotówek

Warszawa, 5. 6. (Tel. wł. — s. b.) Urząd śledczy w Warszawie zlikwidował fabrykę fałszywych 2-złotówek z podobizną statku „Dar Pomorza“. Fałszerzy osadzono w areszcie. Dalsze dochodzenia w toku.

Nie ma trądu w Horodence

W związku z wiadomością podaną przez prasę o przytrzymaniu na terenie Horodenki osobnika trędowatego, rzekomego zbiega z obozu trędowatych w Rumunii, dowiadujemy się, że przytrzymanego osobnika z ramienia Urzędu wojewódzkiego stanisławowskiego natychmiast zbadał na miejscu naczelnik Wydziału pracy, opieki i zdrowia dr. Borkowski w obecności lekarza powiatowego, przy czym nie stwierdzono objawów trądu, lecz jedynie banalną, nie epidemiczną chorobę skórną.

Zniżka cen tkanin bawełnianych

Warszawa, 5. 6. (PAT). Komisja Kontroli Cen uzyskała w drodze interwencyjnego przydziału dewiz na zakup surowej bawełny — zniżkę cen tkanin bawełnianych masowego spożycia: Madapolamu „400“ płótna „100“, Krośniaku, Shirtingu bieliźnianego i surówki — w granicach od 3 do 5 proc. Zniżka cennikowa wchodzi w życie we wtorek 8 czerwca r. b. niezależnie od wszystkich już obowiązujących z rabatów i opustów. Na tym akcja Komisji Kontroli Cen w stosunku do rynku tkanin została zakończona i wyczerpana.

LOTNICTWO POLSKIE MUSI BYĆ SILNE — ZŁÓŻ NA NIE OFIARĘ NA KONTO P.K. O. Nr. 503.000.

Wyrok w sprawie zajść w Myślenicach

Kraków, 5. 6. (Tel. wł.) Dzisiaj w południe wśród dużego zainteresowania trybunał Sądu Okręgowego w Krakowie ogłosił wyrok w sprawie 47 oskarżonych, wspólników inż. Doboszyńskiego, oskarżonych o najście w lecie ub. roku na Myślenice.

Punktualnie o godz. 12-tej wszedł na salę trybunał, którego przewodniczący dr. Bartynowski odczytał wyrok, skazujący **Andrzeja Płonkę, rolnika, na łączną karę roku więzienia bez zawieszenia kary; Jana Kwintę, robotnika, na 1 rok i 8 mies. bez zawieszenia; Antoniego Kwintę, rolnika, na 11 mies. bez zawieszenia; Antoniego Wątora, ślusarza, na 11 mies. więzienia bez zawieszenia; Karola Knotka, malarza pokojowego, na 1 rok więzienia bez zawieszenia; Józefa Trybusia, robotnika, na 11 mies. bez zawieszenia; Józefa Pyzika, wyrobnika, na rok z zawieszeniem na 3 lata; Franciszka Przybylskiego, robotnika cegielnianego, na 1 rok; Wojciecha Brożka, handlarza, na 1 rok i 6 mies. więzienia; Jana Krasnego, robotnika, na 11 miesięcy; Andrzeja Syrka, robotnika, na 11 mies.; Władysława Wlazłę, krawca, na 11 mies.; Jana Skopa, robotnika, na rok więzienia; Andrzeja Galasę, kupca, na 10 mies.; Stanisława Pachla, robotnika, na 10 mies. z zawieszeniem na 3 lata; Stanisława Pałkę, robotnika, na rok więzienia; Jakuba Kolasę, robotnika, na 10 mies. z zawieszeniem na 3 lata; Jana Leika, robotnika, na rok więzienia; Piotra Srokę, robotnika, na rok z zawieszeniem na 3 lata; Stanisława Syrka, rolnika, na 10 miesięcy z zawieszeniem na 3 lata; Jana Radochę, rolnika, na 10 mies. z zawieszeniem na 3 lata; Stanisława Krawczyka, szewca, na 10 mies. z zawieszeniem na 3 lata; Tomasza Romka, robotnika, na rok więzienia z zawieszeniem na 3 lata; Stanisława Pryka, szewca, na 10 mies. z zawieszeniem na 3 lata; Franciszka Boguckiego, rolnika, na 10 mies. z zawieszeniem na 3 lata; Franciszka Stokłosę, robotnika, na 10 mies. z zawieszeniem na 3 lata; Piotra Wyrwę, robotnika, na 10 mies. z za wieszeniem na 3 lata; Piotra Badurę, robotnika, na rok więzienia z zawieszeniem na 3 lata; Antoniego Rządzika, rolnika, na rok z zawieszeniem na 3 lata; Piotra Sekułę, robotnika, na 10 miesięcy z zawieszeniem na 3 lata; Józefa Wygodę, robotnika, na 10 mies. z zawieszeniem na 3 lata; Zygmunta Maladę, robotnika, na 10 mies.; Augustyna Jurgałłę na 10 mies.; Jana Romka na 10 mies. z zawieszeniem na 3 lata. — Zwolnieni od winy i kary zostali: Antoni Piszczek, rolnik; Michał Pałka, robotnik; Tomasz Płonka, murarz; Marian Wąchała, robotnik; b. student U.J. Józef Romek, robotnik; Józef Skop, robotnik; Michał Tomczyk, robotnik; Karol Skop, rolnik; Piotr Tylec, robotnik i Albin Marcinkiewicz, robotnik; Jan Burkut, robotnik; Piotr Jachymczuk, robotnik.**

Wszystkim zasądzonym zaliczono na poczet kary areszt śledczy.

Lwów, dnia 5 czerwca 1937 r.

Zdrowie i siła

Już w starym Rzymie zasada: in corpore sano mens sana... w zdrowym ciele zdrowy duch... — stanowiła nie tylko formułę lekarską, wytyczną pedagogiki społecznej, ale również i nakaz polityki państwowej.

A cóż dopiero obecnie, gdy obrona państwa opiera się nie tylko — jak dawniej — na zawodowej kaście wojskowej, a na całym społeczeństwie, na zasadzie „narodu pod bronią". Gdy do obrony państwa powołani są nie tylko zawodowi wojskowi, lecz i przeolbrzymie rezerwy sił, tkwiące w społeczeństwie.

To też kwestia tężyzny fizycznej i zdrowia — w dosłownym, jakby lekarskim ujęciu tego pojęcia — stanowi jedno z najdonioślejszych zagadnień państwowych, jeden z głównych celów polityki państwowej.

Wiemy, że pod tym względem mamy do odrobienia bardzo poważne zaległości, że bynajmniej nie stoimy na wysokości zadania. Na zebraniu warszawskiego świata lekarskiego, odbytym w dniu 3-cim bm., szef sztabu O. Z. N. płk. Jan Kowalewski, podał kilka bardzo znamiennych pod tym względem przykładów i przytoczył kilka faktów, napawających smutkiem i troską. Więc np., że Polska, w której przeciętnie 10.000 mieszkańców obsługiwane jest przez... trzech lekarzy, stoi w porównaniu z innymi narodami na... czwartym miejscu... od końca; że są całe połacie kraju, zupełnie pozbawione opieki lekarskiej, i to zarówno pod względem pokolenia lekarzy, jak i niezbędnych urządzeń jak szpitale, ambulatoria itd., że stan ten „zmniejsza nasza obronność przez oddawanie coraz słabszego kontyngentu rekruta i przez zwiekszanie wegetacyjnych wydatków budżetu zbrojenia, gdyż wojsko musi znaczne sumy zużywać na dożywianie i podciąganie rekruta do norm potrzebnych dla wyszkolenia i bojowego użycia przyszłego żołnierza".

Wizja przyszłości, która przed światem lekarskim roznuł płk. Kowalewski, stanowi bardzo poważne memento: „Współczesne metody wojny — mówił — z użyciem chemicznych środków, skierowanych do masowego obezwładnienia centrów obronnych, wymagają użycia szczególnych środków ochronnych, a przede wszystkim przygotowania obrony całej ludności, przygotowania już w czasie pokoju, i to tak szerokiego, iż nie ma członka narodu, któryby nie musiał być uważany za element zmobilizowany".

Lecz nie tylko z punktu widzenia obronności zagadnienie zdrowia wysuwa się na pierwszy plan, nie tylko jako problem społeczny, ale i jako zagadnienie państwowe.

Mamy — podkreślił szef sztabu O. Z. N. — „zadanie stworzenia nowego typu człowieka, związanego swymi ideałami i interesami z wielka i potężną Polską".

Ten „nowy typ człowieka" musi się mieścić w „zdrowej powłoce cielesnej". Bo na niego przecież spadnie brzemię walki o lepsze jutro; wszystkie nasze zamierzenia gospodarcze i społeczne oprzeć musimy na bardzo wysokiej odporności, prężności i żywotności naszego ludu. Musimy zmniejszyć śmiertelność i cherlactwo, a w połączeniu z odpowiednio zorganizowanym lecznictwem przedłużyć zdolność do pracy do maksymalnych praktycznie osiągalnych możliwości poszczególnych jednostek.

Postawienie tego arcyważnego zagadnienia przez szefa sztabu O. Z. N. na płaszczyźnie interesu państwa i narodu wykracza daleko poza dotychczasowe sposoby traktowania problemu zdrowia i zadań świata lekarskiego. Świat ten zostaje wciągnięty w orbitę działaczy państwowych i zostaje mu powierzona ważna misja. „Dla świata lekarskiego — mówił płk. Kowalewski — nie może być obojętną rzecza, jak się rozwija całokształt życia państwowego". I stąd wniosek: organizacje lekarskie muszą iść krok w krok z całym ruchem społecznym w najściślejszym kontakcie z państwem.

Obóz Zjednoczenia, jako organizacja polityczna, podejmując walkę z chorobami moralnymi narodu — wyznacza światu lekarskiemu odpowiedzialne wielkie zadanie: być współtwórcami tych wszystkich warunków, które są niezbędne dla pomyślnego pełnienia służby zdrowia i pomocy w realizacji „naczelnej zasady Obozu Zjednoczenia Narodowego, że odpowiednio ukształtowany Polak jest najwyższą wartością w systemie życia narodu i państwa".

Odpowiednio ukształtowany — nie tylko etycznie, lecz również i fizycznie. Nie tylko duchem, ale też i swą zdrową i odporną powłoką cielesną.

Wśród licznych zawodów, którym w dziele zjednoczenia przypada twórcza rola, jedna z najpoważniejszych wyznacza Obóz światu lekarskiemu. Nasze odrodzenie polityczne musi iść w parze z eugeniką fizyczną.

M. G.

NADDUNAJSKIE PLANY CZECHOSŁOWACJI

Polityka czeska wystąpiła ostatnio z nowymi „planami" generalnego rozwiązania stosunków w Europie naddunajskiej.

Piszemy o „nowych planach", ale jest to wyrażenie nieścisłe. Należałoby mówić jedynie o nowych próbach lansowania starej koncepcji czeskiej, do której Praga wraca w rozmaitych okolicznościach i którą wysuwa w rozmaitych postaciach.

Koncepcja czeska zmierza do stworzenia nad Dunajem systemu polityczno - gospodarczego, obejmującego wszystkie państwa naddunajskie (Austrię, Węgry, Czechosłowację, Rumunię i Jugosławię), któryby za jednym zamachem stopił w jednym tyglu szereg odrębnych zagadnień, których osobne rozpatrywanie i rozwiązywanie byłoby dla Pragi wysoce niewygodne. Chodzi Czechom o to, żeby taki wielostronny układ, przez nich zainicjowany, wykluczył zarówno powrót do Wiednia i Budapesztu Habsburgów jak „Anschluss" Austrii przez Rzeszę, a przede wszystkim zabezpieczył tanim kosztem pozycję Czechosłowacji i wyprowadził ją ze stanu odosobnienia, w którym znalazła się na skutek nieufności, jaką budzi jej polityka nawet wśród najbliższych jej partnerów z Małej Ententy.

W okresie powojennym widzieliśmy niejedną próbę rozwiązania „problemu naddunajskiego", żaden jednak z tych ogólnych planów naddunajskich nie wszedł w życie. Dotyczy to zarówno planów bezpośrednio wysuniętych przez politykę czeską, jak i innych projektów, jak np. planu premiera francuskiego Tardieu z marca 1932 r., które Praga popierała czy pośrednio inicjowała. Nie można bowiem stwarzać ogólnego systemu, opartego na wielostronnym układzie szeregu państw bez uprzedniego uregulowania wszystkich zagadnień konkretnych, tyczących się tego rejonu i współżycia między sobą poszczególnych partnerów ewentualnego układu.

A od takiego postawienia sprawy polityka Pragi była zawsze jak najdalej. Tymczasem w basenie naddunajskim i Europie środkowo-południowej mamy splot nieuregulowanych zagadnień, tyczących się stosunków sąsiedzkich i mniejszościowych, przy czym specjalnie pod tym względem obciążona jest Czechosłowacja. Nie można nad nimi przechodzić do porządku dziennego.

Ostatnia próba polityki czeskiej opierała się na nadziei pozyskania dla swego planu Austrii. Politykom czeskim wydawało się, że Austria chętnie widziałaby jeszcze jedno obok protokółów rzymskich, (wiążących ją z Włochami i Węgrami), oparcie dla swej niezawisłości. Rozumowali, że właśnie dlatego winno się udać im zmontowanie trójkąta Praga—Wiedeń—Budapeszt, któryby można związać z systemem Małej Ententy. Premier Hodża podczas swej bytności na uroczystościach koronacyjnych w Londynie czynił zabiegi, by pozyskać dla tego planu autorytet mocarstw zachodnich Anglii i Francji. Zabiego te nie dały jednak rezultatu.

Paryż i Londyn — jak to wyraźnie stwierdził paryski „Temps" — nie chcą brać na siebie żadnych zobowiązań w basenie naddunajskim poza moralnym poparciem niepodległości Austrii.

Zabiegi czeskie spotkały się również z odmownym stanowiskiem Węgier, a także Austrii, która nie mogła pogodzić planów czeskich z polityką na platformie t. zw. „protokółów rzymskich".

Stwierdzić trzeba, że o tym nowym fiasku szerokiego planu naddunajskiego zadecydował — obok nieuregulowanych stosunków sąsiedzkich Czechosłowacji — fakt związania Pragi znanym paktem z Sowietami. Pozostałe państwa naddunajskie nie chca nawet drogą pośrednią obciążać swej polityki zagranicznej taką hipoteką.

W przypisku

„Uziemić" idealizm młodzieży!

Na łamach „Kuriera Porannego" toczy się w dalszym ciągu interesująca dyskusja na temat młodzieży, rozpoczęta przed kilkoma tygodniami. Ostatnio zabrał w niej głos przedstawiciel młodego pokolenia p. Alfred Łaszowski, ogłaszając artykuł pt. „Pojęcie ideału a rzeczywistość".

Artykuł pana A. Ł. jest szczególnie interesujący, jako zdrowa reakcja przeciwko utopijnemu i frazeologicznemu, oddalonemu od praktyki życia i często z nią sprzecznemu, idealizmowi dzisiejszej młodzieży. Pan A. Ł. wyraża swoją myśl m. in. w następującym ustępie:

„Obecnie zdajemy sobie sprawę, że samo pojęcie ideału będzie musiało ulec daleko idącej rewizji i przeistoczeniu. Należy je za wszelką cenę przystosować do warunków konkretnych... To słowo wisi na koturnach i dlatego tak trudno natchnąć je treścią naszych dzisiejszych zmagań. A przecież węzeł sandomierski, a przecież walka z bezrobociem, to są takie ideały bliskie, żywe, konkretne tylko, że nam ten wyraz zdaje się być w stosunku do poczynań realnych, za świetny, wolimy określać nim coś bardziej „wzniosłego", myśląc o ideale widzimy dziś chyba boje w obłokach. Trzeba wytworzyć nowy mit walki o cele zasadnicze... Przeistoczenie pojęcia ideału wymaga transfuzji krwi. Należy w nie wlać nową treść należy je poprostu uziemić".

Tak jest, trzeba trasfuzji krwi dzisiejszym ideałom młodzieży, trzeba wlać rzeczywistą i żywą treść w jej hasła, trzeba je „uziemić". W jakim sensie uziemić? Nie chodzi o to by stały się przyziemne, ale o to, by ich głoszenie do czegoś więcej i do czegoś konsekwentnie równoległego w praktyce życia obowiązywało.

Takie „uziemienie" idealizmu młodzieży tym bardziej wyszłoby jej na zdrowie, że wieść dobra młodzież na manowce ideowo-polityczne, jest złym wychowawcom najłatwiej na pasku oderwanych od życia, abstrakcyjnych utopij. (x.)

Daj grosz na T. O. M.

Ożywiona dyskusja nad ustrojem m. Warszawy

Dalszy ciąg sesji plenarnej Sejmu

Warszawa, 4. 6. (Tel. wł. — s. b.). Po przerwie obiadowej Sejm przystąpił o godz. 16 do dalszych obrad.

Na propozycję Marszałka uzupełniono w trybie postępowania skróconego porządek dzienny sprawozdaniem Komisji budżetowej o rządowym projekcie ustawy, o dodatkowym kredycie na pomoc dla gospodarstw rolnych, dotkniętych klęskami żywiołowymi.

W dyskusji nad projektem ustawy o przedłużeniu okresu urzędowania tymczasowych organów ustrojowych m. Warszawy, pierwszy zabrał głos pos. **Duch.** Mówca podkreśla, że Warszawa pozbawiona jest zupełnie samorządu.

„**Wobec tego, o ile** wniosek odpowiedni **nie będzie** zgłoszony przez kogoś innego, ja zaproponuję przedłużenie kadencji obecnych organów ustrojowych Warszawy **tylko na pół roku.** Jest to okres dostateczny do przeprowadzenia wyborów, czy też do nowelizacji ustawy o samorządzie wojewódzkim stolicy. Zawsze musimy zdawać **sobie sprawę z tego, że żadne stanowisko** w służbie publicznej nie może być traktowane, jako gniazdko uścielone dla tego czy innego, lecz musi być zawsze traktowane pod kątem interesu publicznego (oklaski). (Klaszcze również premier Składkowski). W każdym razie ostrzegałbym przed pewnemi nowinkami, które zno wu mogą dać powód do nowelizacji. Jeżeli Sejm może pracować w terminach ustawowych, to zdaje się, że i administracja może trochę popracować, mając wyznaczone pewne terminy. Nie jest rzeczą pożądaną, aby trzy największe miasta w Polsce: Warszawa, Łódź i Poznań do tego czasu były **bez jakiegokolwiek samorządu**" (oklaski).

Pos. **Gardecki** zaznacza m. in., że gospodarka komisarycznych rządów ma minusy, ale tylko ten nie błądzi, kto nic nie robi. Obecny zarząd Warszawy z dużym zasobem zapału, rozumu i energii przystąpił do uczynienia ze stolicy pięknego miasta.

Pos. **Gładysz** uzasadnia stanowisko posłów, którzy na Komisji znaleźli się w mniejszości. Mówca twierdzi, że nie można w nieskończoność przedłużać rządów komisarycznych tam, gdzie powinien być zarząd samorządowy — tym bardziej, jeżeli rządy komisaryczne nie budzą entuzjazmu w społeczeństwie./

Z kolei zabrał głos **pan Prezes Rady Ministrów i minister Spraw Wewnętrznych gen. Sławoj - Składkowski,** który powiedział m. in.:

Premier Składkowski mówi

Samorząd, proszę Wysokiej Izby, **jest tą wyższą formą decydowania o losach społeczeństwa, która wymaga określonych warunków dla swego istnienia.** Nie ma więc samorządu w puszczy dziewiczej, nie ma samorządu tam, gdzie istnieje bezpieczeństwo i jakie takie warunki ekonomiczne. Nie będę tu wcale sięgał do samorządu Warszawy. Jeszcze 9 miesięcy temu, Wysoko Izbo, miałem dziennie po kilka wypadków, że wójtowie gmin, prości chłopi, zrzekali się swoich funkcyj, mówiąc: zabierzcie to od nas, bo my nie możemy rządzić, bo nasze życie jest na włosku, bo do nas przychodzą komuniści w nocy i grożą nam śmiercią, jeżeli nie będziemy rządzić tak, jak oni chcą. **Samorząd wymaga przygotowania, samorząd wymaga zapewnienia mu bezpieczeństwa, samorząd wymaga też znośnych warunków ekonomicznych.**

Warunki dla pracy samorządowej poprawiają się u nas z dnia na dzień. Już w tej chwili mamy o 150.000 ludzi więcej zatrudnionych w przemyśle niż w roku ubiegłym. Na bezrobociu również mamy zatrudnionych o 50.000 więcej niż w roku ubiegłym. Idziemy więc naprzód i chcemy stworzyć wybory do ciał samorządowych w Warszawie w warunkach lepszych, niż były poprzednio, i lepszych niż są obecnie. Nie chcę tych wyborów rzucać na szalę polityczną. Chcę zrobić te wybory w warunkach, kiedy bezrobocie będzie bardzo małe i kiedy będzie całkowite bezpieczeństwo.

Pan kolega Duch powiedział, że administracja mogłaby się więcej wytężyć, że idzie w kierunku najmniejszego oporu i w ogóle o administracji wyrażał się jakoś lekceważąco i filuternie. Jeszcze rok temu na tych kominach, które dziś dymią, wisiały czerwone płachty. Jeszcze rok temu, gdy jeździłem do fabryk, wchodząc — nie wiedziałem, czy tłum mnie wypuści. Dziś chodzę spokojnie i wszędzie rozmawiam z robotnikami.

Mówię otwarcie. Panie Kolego, **to administracja stworzyła warunki bezpieczeństwa i dlatego administracji należy się więcej szacunku.** (Oklaski).

Nic to, że pan Kolega jest nasz, że postawił po sobie dobre imie, chciałbym, aby to koleżeństwo było do mnie podwójne: i jako do administratora i jako do posła.

To, co p. Kolega dziś **mówił,** czy sądzi p. Kolega, że tym się **odbije** pan w opinii polskiej? (**p. Duch: Nie** miałem tego zamiaru).

Bez obwijania w bawełnę...

Proponuję Wysokiej Izbie bez obwijania w bawełnę: uczciwe wybory do samorządu Warszawy na zasadzie nowej ordynacji wyborczej, przedłożonej w jesieni w warunkach ustalonego bezpieczeństwa i względnego dobrobytu, a bez domieszek politycznych. Proszę, ażeby Wysoka Izba w tym mi dopomogła. (Oklaski).

Referent pos. **Kroebl** wypowiada się za uchwaleniem ustawy w brzmieniu uchwalonym przez komisję wraz z rezolucją.

Przystąpiono do głosowania. Poprawka zgłoszona przez posła **Ducha** upadła. Całość ustawy uchwalona została w drugim i trzecim czytaniu.

Została również uchwalona rezolucja, wzywająca rząd do wniesienia pro jektu ustawy o samorządzie stolicy nie zwłocznie po otwarciu sesji zwyczajnej ze względu na konieczność nadania Warszawie **odrębnego prawa ustrojowego.**

Sejm odrzucił rządowy projekt ustawy o finansach komunalnych

Następnie Sejm przystąpił do debaty nad nowelą do ustawy o finansach komunalnych.

Dłuższy referat, uzasadniający stanowisko komisji skarbowej, która odrzuciła rządowy projekt, wygłosił pos. **Widacki.**

Sprawozdawca omawia ciężką sytuację samorządu i wspomina o złożonym w roku ubiegłym wniosku posła Michałowskiego w sprawie rozszerzenia dodatku komunalnego do podatku dochodowego, który jednak wobec zapowiedzi rządu uregulowania zasadniczego sprawy finansów komunalnych nie uzyskał większości.

Pos. **Koj** zgłasza formalny wniosek o odesłanie sprawy napowrót do komisji z wezwaniem jej, aby złożyła sprawozdanie w jak najkrótszym czasie.

Ten wniosek formalny w głosowaniu został odrzucony.

Pos. **Sikorski** wypowiada się za wnioskami komisji.

Pos. **Morawski** twierdzi, że dzisiaj samorządy pozbawione są możności wykonywania swoich funkcyj, pracują pod naciskiem władz administracyjnych, na rozkaz robią inwestycje, które nie są celowe, nie wynikają z potrzeb miejscowego społeczeństwa, budują np. ośrodki zdrowia w miejscach, **do których nie ma dostępu.**

Pos. **Dąbrowski** podnosi, że **samorządy miejskie nie mają środków na normalne** inwestowanie.

O środki na zwalczanie bezrobocia

Pos. **Krzeczunowicz** zgłasza **rezolucję, wzywającą Rząd do nienakładania nowych ciężarów na samorządy, do uwzględnienia w planie inwestycyjnym inwestycyj miejskich, do przeprowadzenia zasadniczej reformy finansów komunalnych i szybkiego dostarczenia miastom środków na zwalczanie bezrobocia.**

Pos. **Suchorzewski** jest zdania, że rozmiarów miast nie przesądzimy pozytywnie przez negacje, przez odkładanie sprawy do jesieni.

Pos. **Ostrowski** na przykładzie finansów miasta Lwowa wskazuje na spadek budżetów miejskich. Samorząd miejski nie jest w stanie rozładować samodzielnie bezrobocia, przerasta to jego siły.

W głosowaniu odrzucono projekt ustawy. **Przyjęto następnie rezolucję pos. Krzeczunowicza, która wzywa Rząd: 1) do zaniechania nakładania na samorządy nowych obowiązków, 2) do uwzględnienia w planie inwestycyj państwowych inwestycyj samorządowych, 3) niezwłocznego przystąpienia do prac nad gruntowną reformą finansów komunalnych, a do czasu jej przeprowadzenia — dania miastom dostatecznych środków na roboty gospodarczo uzasadnione, mające na celu przede wszystkiem wzmożenie akcji zatrudnienia bezrobotnych.**

Przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego, mianowicie do rządowego projektu ustawy o dodatkowym kredycie na pomoc dla gospodarstw rolnych, dotkniętych klęskami żywiołowymi. Przedłożona ustawa przewiduje subwencje w wysokości 700.000 zł.

Sejm przyjął w drugim i trzecim czytaniu projekt ustawy. **Na tym** posiedzenie zakończono.

26 Niemców skazanych za tajne organizowanie się

Tarnowskie Góry, 4. 6. (Tel. wł.) Dziś w zamiejscowym wydziale karnym Sądu okręgowego w Katowicach zapadł wyrok w procesie przeciwko 38 członkom „Wanderbundu", oskarżonym o utworzenie nielegalnej tajnej organizacji niemieckiej.

W wyniku rozprawy skazano: 6 osób na karę po 1 roku więzienia, 2 osoby na 6 miesięcy więzienia, 1 osobę na 5 mies. więzienia, 3 osoby na 4 miesiące więzienia, 2 osoby na 2 miesiące aresztu z zawieszeniem na 3 lata, 3 osoby na zamknięcie w zakładzie poprawczym bez zawieszenia, 8 osób na zamknięcie w zakładzie poprawczym z zawieszeniem kary na 3 lata, jednego oskarżonego Sąd uniewinnił.

Wyrok obejmuje tylko 26 osób, które stawiły się na rozprawę, co do pozostałych 12-tu oskarżonych Sąd sprawę ich wyłączył i wydał nakaz aresztowania.

Po ogłoszeniu wyroku prokurator złożył wniosek o natychmiastowe aresztowanie 6-ciu oskarżonych, którzy skazani zostali na karę po 1-ym roku więzienia, Sąd jednak wniosek ten odrzucił.

Przed końcem turnieju tenisowego

W dalszym ciągu turnieju tenisowego o **mistrzostwo** Okręgu rozegrano wczoraj **na** kortach LKT następujące spotkania:

Gra pojedyncza panów I kl. półfinały: Kołcz II—Jabłoński II 6:4 6:4, Kołcz II—Stenzel 6:4 6:4. — Gra pojedyncza panów II kl.: **Frenkel—Kopystiański 6:1 6:4, Olejniszyn—Mączyński 6:2 6:3, Olejniszyn—Fabianowski 6:2 6:3. — Gra podwójna panów** I kl. półfinały: **Kołcz II, dr. Stahl—**Markewka, **Olejniszyn 6:2 6:4, Jabłoński II, Drapała—Menkes, Loewenherz** 7:5 6:2. — **Turniej szkolny: Szymański—Dawidowicz 6:1 6:0, Perycz—Janusz 6:1 6:1.**

Dziś (w sobotę) o godz. 16-tej dalszy ciąg turnieju. **Rozegrane zostaną** finały gry pojedynczej i podwójnej panów, półfinał **gry pojedynczej pań,** oraz półfinały **juniorów.**

W niedzielę o godz. 19-tej **zakończenie turnieju.**

Front Ludowy robi swoje...

Tuluża, 4. 6. (PAT) Wczoraj około godz. 19-tej trzynastoletni Michel Ribell wyjechał z dwoma towarzyszami na przejażdżkę na rowerach. Na kierownicy Ribell umieścił mała chorągiewkę o barwach narodowych. W pewnej chwili jadących zatrzymała grupa młodych chłopców, którzy rzucili się na Ribella, powalili go na ziemię, pokopali i pobili, a następnie obrzucili kamieniami i ciężko poranili. Dopiero nadchodzący przechodnie zmusili chłopców do ucieczki. Rodzice Ribella skierowali sprawę na drogę sądową.

Konferencja organizacyj kobiecych w sztabie O. Z. N.

Warszawa, 4. 6. (Tel. wł.) W dniu 3 czerwca rb. pod przewodnictwem szefa sztabu Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Jana Kowalewskiego odbyła się konferencja przedstawicielek organizacyj kobiecych. Reprezentowane były następująec organizacje: Samopomoc Społeczna Kobiet przez p. Zofię Moraczewską i p. Natalię Stejmową, Klub radnych i działaczek samorządowych przez pp. Eugenię Waśniewską i Wandę Wardeja-Zagórską, Unia Polskich Związków Obrońców Ojczyzny przez p. Śliwińską, p. Sujkowską, p. Pełczyńską, p. Kudelską i p. Wierzbiańską (Organizacja harcerek), Stowarzyszenie Zjednoczenia Ziemianek przez p. Nowakowską, Koło Polek przez p. Błeszyńską, Unia ZOO PWK przez p. Michałowską, ZPOK przez p. Pohoską, p. Jaroszewiczowa i p. Matuszewską, POW przez p. Pieskarską, Stow. b. Strzelczyń 1912—1914 r. przez p. Sawicką, Związek b. Kurierek przez p. Boguszewską-Szeligowską, Stow. Peowiaczek przez p. Tomczakową i Rodzina Policyjna przez p. Polewską.

Na konferencji omówiono koordynację wysiłków współpracy organizacyjnej.

Rząd Hiszpanii skarży się na „obrazę honoru"

Walencja, 4. 6. (PAT) Minister spr. zagr. rządu hiszpańskiego wystosował do charge d'affaires W. Brytanii notę w związku z ombardowaniem Almerii. Główne punkty noty są następujące:

1) Rząd hiszpański protestuje przeciwko napaści, jaką stanowi bombardowanie Almerii, przedstawione przez Niemcy jako represje ze szkody, wyrządzone na pancerniku „Deutschland".

2) Rząd hiszpański stwierdza, że zamach na suwerenność państwa i obraza honoru hiszpańskiego zostały dokonane w następstwie kontroli.

3) Rząd hiszpański zwraca się za pośrednictwem charge d'affaires W. Brytanii do komitetu kontroli nie tylko celem zaprotestowania, lecz celem zastrzeżenia sobie praw do wynagrodzenia wszelkiego rodzaju szkód, spowodowanych przez część floty, której komitet nieinterwencji powierzył kontrolę.

4) Rząd hiszpański domaga się, aby państwa, uczestniczące w pakcie nieinterwencji, udzieliły niezbędnej gwarancji i by stosowanie jego niezaprzeczalnego prawa dokonywania aktów wojennych na wodach, w portach i na terytorium republiki nie pociągało za sobą incydentów, podobnych do tych, jakie się niedawno wydarzyły. Rząd republiki nie sprzeciwia się rozpatrzeniu przez kompetentne organy między narodowe ścisłości faktu, iż napastnikiem był pancernik „Deutschland".

Aresztowanie terorysty podczas procesu Chaskielewicza

Warszawa, 4. 6. (Tel. wł. — s. b.). Dziś w południe w czasie rozprawy przeciw Chaskielewiczowej Judce, zabójcy ś. p. wachmistrza Bujaka, na sali sądowej nastąpiło aresztowanie terorysty. Po zeznaniach Abrama Putlińskiego z Kałuszyna, który zeznał, że widział, jak Chaskielewicz brał rewolwer d Srula Capki, podszedł do świadka, który siedział na ławce jakiś osobnik około 25-letni, wywołał go na korytarz i począł czynić mu wymówki za zeznania i grozić mu równocześnie, że będzie żałował swych słów. Scenę tę zaobserwował zastępca naczelnika Wojewódzkiego Urzędu Śledczego kom. Motoczyński, który również był wezwany na rozprawę jako świadek. Kom. Motoczyński polecił wylegitymować osobnika i porozumiał się z prok. Żeleńskim, który po zapoznaniu się z treścią pogróżek polecił terorystę aresztować. Aresztowanym okazał się niejaki Chil Menachem, zamieszkały przy ul. Stalowej 34, trudniący się ostrzeniem toporów rzeźniczych. Menachema odprowadzono do więzienia.

Trzeci dzień procesu o zabójstwo wachmistrza Bujaka wypełniły zeznania końcowych świadków. Na pierwszym planie zeznawali świadkowie z rodziny Chaskielewicza, jego ojciec ubrany w chałat, matka i żona. Zeznania ich dotyczyły dzieciństwa oskarżonego, o co specjalnie zabiegali obrońcy. Jednocześnie Sąd przesłuchał kilku świadków powołanych przez powodów cywilnych. Najciekawszym argumentem dzisiejszej rozprawy są ekspertyzy grafologów i psychiatrów, którzy mieli za zadanie ustalić, czy załączone do akt procesu pamiętniki Chaskielewicza są przez niego własnoręcznie pisane. Podczas gdy wczorajsza rozprawa nosiła charakter procesu o honorze pułku ułanów z Mińska Mazowieckiego, gdyż roztrząsano zagadnienie, czy Chaskielewicz mógł być bity przez wachmistrza Bujaka, dzisiejsze zeznania świadków poświęcone już były tylko osobie samego podsądnego.

———

Obieg monet w Polsce

Warszawa. 4. 6. (Tel. wł. — s. b.) Obieg polskich monet srebrnych i bilomu przedstawiał się w dn. 31 ub. m. jak następuje (w miln. zł., w nawiasie obieg w dn. 20 ub. m.): suma globalna 420,0 (041,4), w tym: monety srebrne 339,2, 4) bilon niklowy i brazowy 80,8 (80,8 (79,0) .

Ludność Gdyni przewyższa już 100.000

Warszawa, 4. 6. (Tel. wł. — s. b.) Do Gdyni przybyła delegacja głównego urzędu statystycznego, która stwierdziła urzędowo, że liczba ludności w Gdyni w dniu 1 maja br. wynosiła 105 tys. osób. Gdynia przeszła więc do kategorii miast polskich, liczących powyżej 100 tys. mieszkańców. Dotychczas ludność powyżej 100 tys. posiadały miasta: Warszawa, Łódź, Lwów, Poznań, Kraków, Wilno, Katowice, Częstochowa, Bydgoszcz, Sosnowiec, Lublin i Chorzów. Gdynia zatem jest 13-tym z rzędu miastem co do liczby mieszkańcem w Polsce.

SPŁOSZONY KOŃ BUDZIŁ PANIKĘ

(a) Na ul. Janowskiej spłoszył się wczoraj wieczorem koń, stanowiący własność Alojzego Maskowa ze Sygniówki Wielkiej. Spłoszony koń potrącił naprzód W. Solija (ul. Krótka 8), który upadł na bruk i doznał ogólnych potłuczeń. Następnie wpadł na przechodzącą chodnikiem Łucję Wuzową z dwojgiem dzieci (ul. Wolność 11). Wuzowa doznała okaleczenia a córka jej Irena lekkiej kontuzji. Na miejsce wypadku przybyło zawezwane Pogotowie Ratunkowe.

WYSTĘP WŁAMYWACZY W ŚRÓDMIEŚCIU

(a) Nieobecność zajętych w magazynie „Wudeta" (ul. Rzeźnicka 16) pracowników, którzy w porze obiadowej wyszli z magazynu, wykorzystali nieznani złodzieje, którzy porozbijali biurka w kancelarii i zabrali znaczną ilość weksli na sumę około 10.000 zł., dalej weskle podpisane in bianco również na 10.000 zł. Wkońcu skradli niewypełnione blankiety wekslowe i znaczki pocztowe wartości ok. 100 zł.

ZŁODZIEJE WŁAMALI SIĘ DO WAGONU KOLEJOWEGO

(a) Po dłuższej przerwie ujawnione zostało w dniu wczorajszym włamanie do wagonu towarowego. W mrokach nocy szajka włamywaczy, złożona z pięciu osobników rozbiła kłódki, zamykające wagon zbiorowy, ustawiony na głównym dworcu przed magazynem celnym i wyniosła większą ilość worków, zawierających skórki karakułowe. Rozbijanie wozu przez pięciu osobników, udatne dokonanie włamania i uniesienie wartościowego towaru w „bezpieczne" miejsce, ciemnym kładzie się refleksem na ochronę wagonów towarowych.

Nie ma już zgody we francuskim „Froncie Ludowym"

Paryż, 4. 6. (Tel. wł.) Jeszcze nie zakończyła się polemika, jaką od szeregu dni toczyły pomiędzy sobą socjalistyczny „Populaire" i komunistyczna „Humanite" z powodu niezastosowania się organu komunistycznego do decyzji związku wydawców, podwyższającej cenę sprzedaży egzemplarza, a już zarysował się nowy punkt tarcia między komunistami a socjalistami. Tym razem dotyczący już polityki zagranicznej.

Socjalistyczny „Populaire" mianowicie występuje z pretensją do organu komunistycznego z powodu zamieszczonego w nim artykułu dep. komunistycznego Peri. Organ socjalistyczny stwierdza, że niektóre ustępy tego artykułu, krytykujące ostro politykę rządu francuskiego, a zwłaszcza premiera Bluma — po zbombardowaniu Almerii — są sprzeczne z układem między stronnictwami frontu ludowego. Organ socjalistyczny przypomina komunistom, że grupa komunistyczna w Izbie popiera przecież rząd w parlamencie. Cóż oznacza zajmowanie przez prasę komunistyczną innego stanowiska, niż grupa parlamentarna. Po co te gwałtowne wystąpienia i obelgi, kończy dziennik socjalistyczny. Dlaczego komuniści zajmują tego rodzaju dwulicowe stanowisko?

———

Zapas złota w Banku Polskim

Warszawa, 4. 6. (Tel. wł. — s. b.) W ciągu 3-ej dekady maja zapas złota w Banku Polskim wzrósł o 1,5 miln. zł. do 412,5 miln. zł., a stan pieniędzy zagranicznych i dewiz — zwiększył się o 0,4 miln. zł. do 40,5 miln. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu powiększył się o 2,1 miln. zł. do 48,7 miln. zł.

Pozycje „inne aktywa" i „inne pasywa" uległy zmniejszeniu. Pierwsza o 8,4 miln. zł. do 227,0 miln. zł., druga o 12,1 miln. zł. do 209,7 miln. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania zmniejszyły się o 32,0 miln. zł. do 267,8 miln. zł.

Obieg biletów bankowych — w wyniku wyżej omówionych zmian — wzrósł o 40,2 miln. zł. do 975,3 mil. zł.

Pokrycie złotem wynosi 36,09 proc.

Ustalenie programu uroczystości Święta Morza

Warszawa, 4. 6. (Tel. wł. — s. b.) Z Gdyni donoszą: Komitet dorocznego obchodu Święta Morza w Gdyni, które w tym roku odbędzie się w dniu 29 czerwca, ustalił już szczegółowy program tych uroczystości. Tegoroczny obchód Święta Morza rozpocznie się już 28 czerwca w godzinach po południowych. M. in. w tym dniu program przewiduje złożenie wieńca przez komitet Święta Morza na grobie śp. gen. Orlicz-Dreszera oraz zapalenie zniczu na cyplu Helu i na grobie zasłużonego dla spraw morskich śp. gen. Orlicz-Dreszera. Właściwe uroczystości Święta Morza rozpoczną się w godzinach rannych 29 czerwca. W różnych punktach miasta odegrana zostanie pobudka przez orkiestry. W basenie Prezydenta oraz na redzie zajmą miejsce okręty marynarki wojennej, statki handlowe, holowniki, kutry rybackie, jachty i inny tabor pływający. Wojsko, organizacje wojskowe oraz PW i WF, jakoteż wszystkie inne organizacje zgromadzą się na placu przed basenem Prezydenta. O godz. 10-tej na plac przybędzie p. Prezydent R. P. Przed ołtarzem polowym biskup morski ks. dr. Okoniewski odprawi uroczyste nabożeństwo i wygłosi okolicznościowe kazanie, a następnie udzieli błogosławieństwa dla floty i całego taboru pływającego. Po nabożeństwie p. Prezydent w otoczeniu władz cywilnych i wojskowych przybędzie na pokład „ORP Grom", gdzie wygłosi przemówienie przez radio, które będzie transmitowane przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia. Następnie delegacja Ligi Morskiej i Kolonialnej wręczy dowódcy „ORP Grom" banderę, która zostanie wciągnięta na maszt. Wszystkie jednostki morskie, zgromadzone w basenie i na redzie wezmą udział w rewii floty, którą przyjmie p. Prezydent z pokładu „ORP Grom". Po skończonej rewii p. Prezydent R. P. opuści pokład i uda się na specjalnie przygotowaną trybunę, gdzie przyjmie defiladę wojska i wszystkich organizacyj, zgromadzonych na placu. W godzinach popołudniowych delegacje poszczególnych okręgów Ligi Morskiej i Kolonialnej wręczą upominki wybranym jednostkom marynarki wojennej. — Wszystkie jednostki floty zgromadzone w basenie Prezydenta i na redzie zostaną udostępnione publiczności, która będzie mogła zwiedzić poszczególne jednostki przy pomocy przygotowanych specjalnie w tym celu licznych łodzi motorowych. Święto Morza zakończone zostanie regatami morskimi oraz innymi pokazami sportowymi. Późnym wieczorem rozpocznie się korowód łodzi udekorowanych oraz zapalone zostaną liczne ognie sztuczne z plamu przy basenie jachtowym.

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Repertuar teatrów i kinoteatrów:

BORYSŁAW. Colosseum: „Wielki plan i „Burzliwa miłość“, Grażyna: „Biały Anioł“, Palace: „Tyś mój cały świat“ i „Piekielny wóz“.

BRZOZÓW. Goplana: „Ostatni poganin“ i „Imitacja życia“.

CZORTKÓW. Casino: „Niezwyciężony Bill“.

DROHOBYCZ. Sztuka: „Pepi“, Wanda: „Adieu“.

JAROSŁAW. Dom żołnierza: „Jej wysokość tańczy walca“, Palace: „Sen nocy letniej“, Sokół: „Burzliwa młodość“.

KAMIONKA STRUMIŁOWA. „Będzie lepiej“.

KOŁOMYJA. Mars: „Sonata księżycowa“, Gwiazda: „Jej Wysokość tańczy walca“.

LUBLIN. Apollo: „Kaprys milionera“ i „Człowiek - lew“, Corso: „Małżeństwo z pozoru“ i „Otchłań zgrozy“, Gwiazda: „Bounty“, Venus: „Zbrodnia i kara“, Rialto: „Sekretarka osobista wychodzi za mąż“ i „Markiza Yorisaka“, Stylowy: „O czym marzą kobiety“ i „Wyspa Żeglarza Korsarza“.

PRZEMYŚL. Olimpia: „Hrabina Maritza“, Fotoplastikon: „Wyprawa do bieguna północnego“.

STANISŁAWÓW. Olimpia „Zielony sygnał“, Ton: „Zapomniana symfonia“, Urania: „Wielka miłość Beethovena“, Warszawa „Penny“.

STRYJ. Apollo: „Walka z sobowtórem“ i „Sam Dodsworth“.

USTRZYKI DOLNE. Promień: „Sen nocy letniej“.

———

Prosimy Pp. korespondentów o przestrzeganie punktualnego nadsyłania repertuaru kin prowincjonalnych.

———

Z Jarosławia

OSKARŻENI O POPEŁNIENIE 40 KRADZIEŻY. W Sądzie Grodzkim w Jarosławiu wznowiona została rozprawa przeciw Góralowi Janowi, Szołkowi Bronisławowi i Kapłonowi Romanowi, oskarżonym o popełnienie na terenie powiatu jarosławskiego 40 kradzieży. W przyszłym tygodniu ogłoszony będzie wyrok. (AB).

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI W PAŃSTW. GIMN. IM. J. PIŁSUDSKIEGO. W dniach od 31 maja do 5. czerwca odbywał się w gimn. I. im. J. Piłsudskiego egzamin dojrzałości pod przewodnictwem dyrektora tegoż Zakładu dra Nartowskiego Wacława.

ZE SPORTU. Staraniem Koła Sportowego przy Gimn. II. odbyły się onegdaj zawody lekko - atletyczne o drużynowe mistrzostwo szkół średnich mę skich m. Jarosławia. Drużynowo zwycięstwo odniosła Szkoła Handlowa 19 pkt., 2) Gimn. II — 18 pkt., 3) Państw. Szkoła Budownictwa — 4 pkt.

Sędziowali pp.: Tenczarowski, Ostapiuk, Skarbowski, mgr. Gwizda i mgr. Milówka.

Widzów, przeważnie młodzieży szkolnej, dużo.

Z Sokala

ZAKOŃCZENIE AKCJI POMOCY ZIMOWEJ. W sali Wydz. Pow. w Sokalu odbyło się posiedzenie Pow. Ob. Kom. Pomocy Zimowej Bezrobotnym pod przewodnictwem p. rejenta E. Kowalskiego, który na wstępie złożył dokładne i obszerne sprawozdanie z całokształtu akcji pomocy zimowej na terenie działalności Komitetu. Z kolei nastąpiło sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, które zreferował przewodniczący p. dr. St. Horodyski. W wyniku sprawozdań Komitet udzielił absolutorium Wydziałowi Wykonawczemu.

WYCIECZKA DO LISKOWA. O. T. R. w Sokalu organizuje wycieczkę do Liskowa na Wystawę „Praca i kultura wsi“, która odbędzie się w czasie od 8 czerwca do 4 lipca br.

KRONIKA LUBELSKA

KRADZIEŻE. Słowikowski Michał, zam. przy ul. Wirowej 8, złożył zameldowanie, iż w dniu 3 b. m. około godz. 23, z mieszkania, skradziono mu główkę do maszyny firmy „Singer“, wart. 25 zł. — Małysz Mieczysław, zam. przy ul. Skośnej 10, złożył zameldowanie, iż w nocy z mieszkania, podczas snu domowników, skradziono mu 2 garnitury męskie, zegarek kieszonkowy i 5 zł. gotówki, ogólnej wart. 235 zł. — Brudko Florentyna, zam. przy ul. Rury-Jezuickie 22, zameldowała, iż w nocy z mieszkania, skradziono jej sukienkę wełnianą, jesionkę brązową z kołnierzem futrzanym, 3 pary pantofli i 3 klucze, ogólnej wartości 95 zł., oraz Nawrot Franciszek, zam. przy ul. Bychawskiej 65 zameldował, iż w nocy z 3 na 4 bm. z sodówki znajdującej się przy ul. Bychawskiej 85, nieznani sprawcy usiłowali dokonać kradzieży, za pomocą oderwania kłódki i wygięcia sztaby, lecz zostali spłoszeni.

ZDERZENIE AUTA Z FURMANKĄ. W dniu 4 bm., Wolna Zofia, zam. w kol. Sławinek, gm. Konopnica, złożyła zameldowanie, iż w tymże dniu około godz. 4-tej, jadąc wozem do miasta z furmanem Teleonem Edwardem, na ul. Al. Racławickie obok klasztoru Bobalonum, wskutek nieostrożnej jazdy kierowca taksówki T. 35004, nieznanego jej nazwiska najechał z tyłu na wóz meldującej, wskutek czego Wolna i furman odnieśli lekkie obrażenia ciała, zaś wóz został rozbity, a znajdujące się na nim warzywa i kwiaty zostały zniszczone. Straty wyrządzone tym wypadkiem meldująca oblicza na sumę 200 zł.

BANDYCI. W dniu 3 czerwca r. b. we wsi Płatkownicy, gm. Sądowne, pow. węgrowskiego, nieznani sprawcy za pomocą wyjęcia szyby w oknie dostali się do mieszkania Drozda Szymona, gdzie jeden ze sprawców wystrzelił w sufit, drugi zaś zażądał pieniędzy od poszkodowanego, a otrzymawszy odpowiedź odmowną, uderzył rewolwerem w głowę napadniętego, co spowodowało przecięcie skóry na skroni. Sprawcy dokonali rewizji i zabrali 500 zł. w banknotach po 100 zł., 45 rbl. rosyjskich w złocie oraz 2 zapalniczki patentowane, po czym zbiegli.

PORANIENIE PRZEZ KONIA. W dniu 3 b. m. spłoszył się koń powożony przez rolnika Murlaka Stanisława, zam. we wsi Juliopol gm. Siemień, na ul. Nowej i nieopanowany przez woźnicę, biegł z wozem, gdzie na ul. Lubartowskiej wpadł na przechodzącego przez jezdnię Wartheima Dawida, lat 69, zam. przy ul. Lubartowskiej 10, wskutek czego Wartheim doznał ciężkiego uszkodzenia ciała.

———

Z Rzeszowa

MALAK I SYNOŚ SKAZANI NA WIĘZIENIE. Jak już donosiliśmy przed sądem przysięgłych w Rzeszowie odpowiadali Józef Malak i Jan Synoś z Borku, oskarżeni o dokonanie napadu rabunkowego na małżonków Opiołów oraz o zamordowanie Franciszka Opioły.

Przysięgli mimo, iż Synoś do końca przewodu sądowego nie przyznał się do współudziału w napadzie i mimo, iż Malak uparcie utrzymywał, że napadu dokonał wespół z niejakim Lasotą a nie Synosiem, na podstawie przeprowadzonego przewodu sądowego a szczególnie na podstawie zeznań mimowolnego świadka czynu Huchali i Opiołowej przyjęli, iż obaj oskarżeni dokonali napadu rabunkowego i że za bójcą Opioły był Malak, wobec czego trybunał skazał Malaka na 12 lat więzienia a Synosia na 4 lata więzienia.

Z Podhajec

ŚWIĘTO SPORTU P. W. Powiatowy Komitet P. W. i W. F. w Podhajcach urządził zawody i święto sportu. Główny kontyngent zawodników i uczestników święta dostarczył Związek Strzelecki, gdyż na 218 zawodników, stanęło 186 strzelców, strzelczyń i orląt.

W trójboju uzyskali: I. miejsce P. T. G. „Sokół“ Podhajce 36.4 punktów, II. miejsce Hufiec Z. S. Michałówka 36.3 p., III. miejsce Hufiec Z. S. Sokołów, — w strzelaniu z broni małokalibrowej: I. miejsce zespół Hufiec Z. S. Wolica 69 pkt., II. miejsce zespół Hufca Z. S. Sokolniki 62 pkt., III. — zespół Hufca Z. S. Dobrowody — 57 pkt. Piękne wyniki uzyskały też zespoły żeńskie Z. S. i Orlęta.

W święcie wzięło udział około 1200 zorganizowanych w Z. S. uczestników, poza tym P. T. G. „Sokół“, O. S. P. i byli ochotnicy Armii Polskiej.

Podziękowanie należy się organizatorom święta: kptowi Rojnie, Kom. Pow. P. W. — Kom. Pow. Z. S. Kromerowi, prezesowi zarządu Pow. Z. S. Schneiderowi i instruktorce Pow. Kob. W. F. Dąbrowskiej.

———

WŚRÓD KSIĄŻEK.

„Społeczeństwo polskie na Rusi“

Zygmunt Chojecki — Warszawa 1937

Nakładem Wydawnictwa „Pamiętnik Kresowy“. Skład główny w Księgarni Św. Wojciecha.

Praca obejmuje w skrócie dzieje Polaków w Kijowszczyźnie, na Podolu i Wołyniu od powstania 1863 r. do wyprawy kijowskiej w 1920 r. Autor opisał wybuch powstania w Kijowszczyźnie i na Wołyniu, jego przebieg i zdławienie przez rząd rosyjski, egzekucje, więzienia, zesłania na katorgę i osiedlenie powstańców i sympatyków po wstania, konfiskaty majątków polskich, prześladowanie języka polskiego i religii katolickiej oraz dążenie władz do zupełnej rusyfikacji i zniszczenia kultury polskiej.

W rozdziale „Od powstania 1863 r. do rewolucji 1905 r.“ zaznaczone zostały: wysiłek ziemiaństwa polskiego na Rusi, które postawiło sobie za zadanie obronę posiadanej ziemi, oraz akcję duchowieństwa, dzięki której lud polski (szlachta zagrodowa i chłopi mazurzy) został obroniony przed ostatecznym wynarodowieniem i przejściem na prawosławie. Korzystając z osłabienia prześladowań, grupa ziemian Polaków opracowała ustawy Kijowskiego Towarzystwa Rolniczego, które rozpoczęło działalność w 1877 r. i w ciągu swej czternastoletniej egzystencji przyczyniło się do podniesienia kultury rolniczej w majątkach polskich. Z czasem dzięki inicjatywie polskiej powstały inne towarzystwa rolnicze na Kijowszczyźnie, na Podolu i Wołyniu. W tym czasie powstały pierwsze tajne szkoły polskie na Rusi (od 1884 r.) i było zorganizowane „Koło ludowe“, które przekształciło się w 1897 r. w „Towarzystwo Oświaty ludowej“. W rozdziałach następnych autor zapoznał czytelnika z rozwojem polskiej pracy społecznej na Rusi dzięki zniesieniu niektórych ograniczeń po rewolucji 1905 r., opisał udział Polaków z Rusi w Dumie Państwowej i Radzie Państwa oraz w samorządach lokalnych „ziemstwach“ powiatowych i gubernjalnych i „dumach“ miejskich), powstanie polskich stronnictw politycznych na Rusi, rozwój polskiej pracy w Kijowie i powstanie Towarzystwa „Oświata“.

W czasie wojny światowej Polacy, zamieszkali na Rusi, okazali wydatną pomoc uchodźcom z b. Kongresówki i Małopolski. W książce p. Chojeckiego została zobrazowana działalność Polskich Towarzystw Pomocy Ofiarom Wojny na Rusi i oddziałów Centralnego Komitetu Obywatelskiego. W czasie wojny była powołana do życia Macierz Polska na Rusi z centralą w Kijowie i z oddziałami prowincjonalnymi i powstała sieć szkół polskich. Dnia 1 listopada 1918 r. było: 31 szkół średnich, 9 zawodowych i 1247 powszechnych, z ogólną liczbą 79.639 uczniów. Prócz tego w Kijowie zostało zorganizowane Kolegium Uniwersyteckie. Po rewolucji 1917 r. powstał z wyborów Polski Komitet Wykonawczy na Rusi z siedzibą w Kijowie, będący organizacją naczelną Polskiego Samorządu Narodowego. Autor opisał jego działalność od chwili powstania do wyjścia wojsk polskich z Kijowa w 1920 r., szczególnie działalność oświatowa oraz ogólny zjazd polskich na Rusi w czerwcu w 1917 r., w którym przyjęło udział 556 delegatów i 124 organizacyi.

Wrozdziale „Czasy rewolucji 1917 do 1920 r.“ zostały zobrazowane tragiczne przejścia Polaków na Rusi w czasie rewolucji ukraińskiej, a następnie bolszewickiej, długotrwałe bezlitośne prześladowania, masowe morderstwa oraz ofiarna pełna poświęcenia praca tych, którzy wytrwali na zajmowanych stanowiskach. Jeden z rozdziałów książki autor paświęcił wyjaśnieniu stanu posiadania i ilości Polaków na Rusi. Ogólny majątek Polaków, który został na Rusi poza granicami Rzeczypospolitej wynosi około 3 miliardów rubli w złocie, a straty, poniesione przez Polaków na Rusi w czasie wojny i rewolucji stanowiły miliard sto milionów z górą rubli w złocie. Analizując Traktat Ryski, zawarty z Rosją Sowiecką w 1921 r., oraz wykonanie punktu tego traktatu autor twierdził, iż nie bronił on praw Polaków, przybyłych z Rusi do Polski i pozostałych na Rusi, ani pod względem materialnm, ani moralnym.

W ostatnim rozdziale swej książki autor przedstawił rozwój organizacji, powołanych do życia w Rzeczypospolitej w 1920 r. przez Polaków-uchodźców z Rusi.

———

Na święto nauki historycznej

Z okazji 50-lecia Polskiego Towarzystwa Historycznego

Świetne tradycje renesansowej kultury mieszczaństwa lwowskiego znalazły swój wyraz także w pielęgnowaniu nauki historycznej w służbie boskiej Klio, której służył znakomity burmistrz i obrońca Lwowa w dobie pogańskiej grozy Józef Bartłomiej Zimorowicz, sekundowali mu wcześniej i później inni, jak Pirawski, Józefowicz, Alembek, Kuszewicz i inni. Wraz z upadkiem miasta zanika i tradycja historyczna, by odrodzić się dopiero w czasach niewoli w czcigodnych murach Ossolineum, gdzie dokoła kolejnych dyrektorów Instytutu X. Siarczyńskiego, Słotwińskiego, Kłodzińskiego a przede wszystkim Bielowskiego, skupia się grono literatów i uczonych dla pielęgnowania narodowej przeszłości. Zabłyśnie w tym gronie najświetniej natchniony dziejopis Jadwigi i Jagiełły — Karol Szajnocha.

Z nastaniem ery konstytucyjnej w Galicji, z wyswobodzeniem ducha narodowego z pęt germanizacji, ze spolszczeniem Uniwersytetu budzi się nowe życie umysłowe w naszej dzielnicy i w naszym mieście. Powraca dawna tradycja kulturalna Lwowa, przez inne może warstwy społeczne podjęta, nie mniej żywa i mocna, nie mniej z narodowego pnia wyrastająca, nie mniejszy wpływ wywierająca na życie całej Polski. Otwierają się nowe horyzonty także przed światem historycznym, tym bardziej, że znajduje on znakomitych chorążych i przewodników w Xawerym Liskem i Tadeuszu Wojciechowskim.

Zwłaszcza pierwszy z nich skupia dokoła siebie grono znakomitych uczniów, tworzy lwowską szkołę naukową, która zaważy poważnie w rozwoju nauki historycznej, uzyskując z inicjatywy dyr. Papéego i prof. Finkla znakomity ośrodek organizacyjny w Towarzystwie Historycznym, założonym pod egidą Liskego w roku 1886, a warsztat pracy w organie Towarzystwa — Kwartalniku Historycznym. Odrazu lwowska organizacja historyczna wysuwa się na czoło polskiego życia historycznego, stają do apelu uczniowie Liskego: Balzer, Semkowicz, Bostel, Lukas, Prohaska ze starszych Wojciechowski, Kubala, Władysław Łoziński i wielu innych z całej Polski. Zawsze jednak największy ciężar odpowiedzialności i pracy spoczywał na ognisku lwowskim, a Kwartalnik staje się centralnym organem naukowym.

Ażeby zrozumieć znaczenie Towarzystwa Historycznego, należy zwrócić uwagę na jego wszechstronną działalność i na jego wpływ na życie narodu. Nie ograniczało się ono bowiem do pielęgnowania naukowego jedynie ruchu historycznego, ale w wielkim stopniu — przez podnoszenie znaczenia i podkreślanie roli historii w życiu narodu — przyczyniało się do budzenia patriotyzmu wśród szerokich warstw społeczeństwa.

Pod przewodnictwem prezesów, z których każdy nie tylko zapisał się złotymi zgłoskami w dziejach Towarzystwa, ale którzy stanowili najznakomitsze jednostki polskiego dziejopisarstwa Towarzystwo Historyczne ogarnęło swoją działalnością szerokie bardzo zakresy. Bo też rzadko które Towarzystwo może poszczycić się szeregiem tak wybitnych kierowników, jak: Liske, Tadeusz Wojciechowski, Finkel, Stanisław Zakrzewski i Franciszek Bujak.

Rozwijające się stale, choć powoli, Towarzystwo w okresie przedwojennym, potrafiło i w latach wojny utrzymać swoją działalność. Mimo bowiem wielkich trudności, Kwartalnik Historyczny, będący jednym z głównych zadań Towarzystwa, ukazywał się każdego roku. Uzyskanie zaś niepodległości, będącej ziszczeniem marzeń całych pokoleń historyków, niosących życie swe w służbie idei Odrodzenia Narodu i przygotowania do jego niezależnego bytu, postawiło przed polskim światem historycznym nowe zadania i nałożyło nań nowe obowiązki. Toteż Towarzystwo Historyczne we Lwowie, doceniając potrzebę stworzenia organizacji, któraby potrafiła skoordynować siły wszystkich polskich historyków, aby móc godnie odpowiedzieć na stawiane sobie postulaty, zdołało dzięki swej promieniującej aktywności przeobrazić się w ogólno Polskie Towarzystwo Historyczne, obejmujące historyków z całej Rzplitej. Nie mała w tym zasługa prezesów Towarzystwa, prof. Zakrzewskiego i prof. Bujaka, którzy potrafili doprowadzić do tego, że Lwów właśnie stał się centralą polskiego ruchu historycznego, a skromne liczbowo lwowskie Towarzystwo rozrosło się w ogólno państwową organizację o 12 oddziałach i 1300 członkach, by wspólną już pracą całego polskiego świata historycznego budować dalej gmach polskiej nauki historycznej.

Miernikiem bowiem znaczenia Towarzystwa i jego rozwoju jest liczba członków i ilość Oddziałów, których sieć obejmuje całą niemal Rzeczpospolitą, urzeczywistniając ideał wpływów Towarzystwa na historyczne wychowanie społeczeństwa. W ten sposób powstała jednolita organizacja całego naszego świata historycznego, która objęła reprezentację jego interesów zarówno w kraju jak i wobec zagranicy, odnosząc na wszystkich polach poważne sukcesy.

Coroczne Walne Zgromadzenia Delegatów z całej Polski stały się świętem polskiej nauki historycznej. Kolejne zaś Zjazdy historyczne w Poznaniu w 1925 r., w Warszawie w 1930 r. i w Wilnie w 1935 r. stały się przeglądem rosnących sił, rachunkiem sumienia wykonanych prac i odskocznią do dalszego rozwoju. Najbliższy Zjazd w 1940 r., związany z rocznicą odzyskania Rusi Czerwonej, odbędzie się we Lwowie. Dzieje zjazdów historyków polskich, odgrywających wielką rolę w rozbudzeniu historycznego ruchu naukowego, to niewątpliwie jedna z najświetniejszych kart rozwoju Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Równocześnie z rozwojem wewnętrznym postępował też rozwój wpływów Towarzystwa na terenie międzynarodowym. Rosnąca coraz bardziej rola polskiej nauki na terenie międzynarodowym, nie pozostawała bez wpływu w wielu wypadkach na przebieg politycznych przemian i wydarzeń. Towarzystwo nie tylko bowiem reprezentuje na terenie zagranicznym polską wiedzę historyczną, ale zadaniem Towarzystwa jest przede wszystkim bezwzględna konieczność bezstronnego informowania zagranicy o przeszłości i kulturze naszej oraz utrzymanie stałego bezpośredniego kontaktu z zagranicznym ruchem naukowym. O sukcesach naszych w tej dziedzinie świadczy dobitnie wynik VII. Międzynarodowego Kongresu Historyków w Warszawie w 1933 r., który wspaniałością i poziomem obrad przewyższył poprzednie zjazdy.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje również działalność wydawnicza P. T. H. Obok Kwartalnika Historycznego, wychodzącego bez przerwy od 1887 r., Towarzystwo Historyczne w latach 1929—1933 wydawało Wiadomości Historyczne, od 1933 r. wydaje Wiadomości Historyczne — Dydaktyczne, a ponadto od 1935 r. ukazuje się we Lwowie nowe wydawnictwo Ziemia Czerwieńska, nie mówiąc już o wydawnictwach innych Oddziałów, z których Warszawa, Kraków, Poznań i Łódź starają się rywalizować pod tym względem ze Lwowem.

Towarzystwo Historyczne już od chwili swego założenia cieszyło się szczególnym poparciem lwowskiego społeczeństwa i Zarządu Miasta, niosącego zawsze chętną pomoc Towarzystwu w jego pracy wydawniczej zarówno ogólnej, jak i o charakterze lokalnym. Toteż pięćdziesięciolecie rozwoju Polskiego Towarzystwa Historycznego, to nietylko święto tego tak bardzo zasłużonego związku uczonych - historyków, ale i święto Lwowa. Uroczystość ta świadczy o triumfie idei zrodzonej w tym kresowym grodzie, idei która w wytrwałym pochodzie zdołała objąć całą Rzeczypospolitą.

DR. STANISŁAW PAZYRA

39 Loteria Klasowa.

Zgodnie z ustawą z dnia 9 lipca 1936 roku, która zastąpiła obowiązującą poprzednio ustawę z dnia 26 marca 1920 roku, powołany został do życia Polski Monopol Loteryjny, posiadający wyłączne prawo urządzania imprez loteryjnych na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. Nawiasowo zaznaczymy, że sprawę udzielenia zezwoleń na urządzanie jednorazowych loterii fantowych na cele dobroczynności lub użyteczności publicznej normuje rozporządzenie p. Ministra Skarbu, ogłoszone w numerze 21 Dziennika Ustaw z roku bieżącego.

Polski Monopol Loteryjny stał się więc jakby spadkobiercą Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej i on też prowadzi w dalszym ciągu tak popularne w naszym kraju loterie klasowe na dotychczasowych zasadach organizacyjnych. Przypomnijmy je pokrótce dla orientacji tych, którzy po raz pierwszy próbują szczęścia.

Każda loteria podzielona jest na cztery klasy — stąd jej nazwa. Ilość i cena losów. ilość i wysokość wygranych oraz terminy i sposób rozgrywania literii mogą się zmieniać i są ustalane przez ich plany, dla każdej loterii zosobna. Plany te osoby zainteresowane — i to nie tylko gracze, ale wszyscy, którzy sobie tego życzą — mogą przeglądać u kolektorów, obowiązanych do okazywania planów na żądanie każdego, kto się w tym celu zgłosi.

W porównaniu z trzydziestą ósmą, plan 39-tej Loterii Klasowej nie uległ niemal zmianom, po za, oczywiście, terminami ciągnień. Losów wypuszczono 195.000, cena całego losu do jednej klasy wynosi złotych 40, ćwiartki zaś — 10 złotych. Główna wygrana wynosi milion złotych i przyznana będzie temu numerowi losu, na który w ostatnim dniu ciągnienia czwartej klasy padnie pierwsza najniższa wygrana, to jest 200 złotych. Klasy pierwsza, druga i trzecia, mają również swoje główne wygrane: każda z nich wynosi sto tysięcy złotych. W klasie czwartej są dwie stutysięczne wygrane, ale wobec miliona nie stanowią one, naturalnie, wygranych głównych. Wygrane po siedemdziesiąt pięć tysięcy złotych są w klasach: drugiej (jedna), trzeciej (dwie) i czwartej (trzy). Ogółem we wszystkich czterech klasach jest 92.141 wygranych na sumę — 24,570.000 złotych.

W klasie pierwszej, której ciągnienie rozpocznie się 22 czerwca i potrwa pięć dni, plan przewiduje, między innymi następujące wygrane: po jednej w wysokości stu tysięcy i pięćdziesięciu tysięcy złotych, dwie po piętnaście tysięcy, pięć po dziesięć tysięcy, piętnaście po dwa tysiące, trzydzieści po tysiąc złotych i tak dalej. Niezależnie od wymienionych wyżej, są jeszcze tak zwane wygrane dzienne — cztery po pięć tysięcy złotych dla pierwszych zwitków z numerami, wyciągniętych każdego dnia, oraz pięć po dwadzieścia tysięcy złotych dla zwitków z numerami, wyciągniętych z koła po wylosowaniu wszystkich wygranych każdego dnia. Razem w klasie pierwszej wylosowanych będzie trzynaście tysięcy wygranych na sumę 1,448.600 złotych.

Przypominamy, że wygrana stu tysięcy złotych przyznana będzie temu numerowi losu, na który w ostatnim dniu ciągnienia, to jest 26 czerwca b. r., padnie pierwsza najmniejsza wygrana — 50 złotych.

Ponieważ ci, którzy rozpoczynają grę nie od pierwszej klasy, lecz od jednej z następnych, muszą przy nabywaniu losu opłacać koszt gry we wszystkich poprzednich klasach, nie tylko w bieżącej, oczywistym jest, iż najkorzystniej grać w ciągu całej loterii, począwszy od pierwszej klasy. Wszak każda klasa daje szansę wygrania sporej sumy, nie należy więc tej szansy niepotrzebnie tracić.

W losy zaopatrywać się należy możliwie najwcześniej, bo w ten sposób najłatwiej można otrzymać żądany numer i wogóle uniknąć wszelkich zbędnych komplikacji. — Nabyty zaś los należy przechowywać bardzo pieczołowicie, bo stanowi on jedyny dowód, uprawniający do podjęcia ewentualnej wygranej, która zwłaszcza dziś, gdy kryzys gospodarczy mamy wreszcie za sobą, otwiera przed nami olbrzymie horyzonty.

Spółdzielnie Związkowe w Polsce

Wojew. lwowskie na drugim miejscu — Silny wzrost spółdzielczości ukraińskiej

Obliczenia, dokonane przez referat statystyki Rady Spółdzielczej, wykazują, iż do związków rewizyjnych w końcu 1936 r. należało 12,068 spółdzielni. W porównaniu z początkiem 1936 r. liczba spółdzielni związkowych wzrosła o 593 t. j. o 5,2 proc. W liczbie tej była dość znaczna ilość spółdzielni nowopowstałych. Z ogólnej liczby 593 spółdzielni największy przyrost wykazują: spółdzielnie spożywców — 156, kasy Stefczyka — 151, spółdzielnie mleczarskie — 105, spółdzielnie rolniczo - spożywcze — 58, spółdzielnie rolniczo - handlowe — 45, spółdzielnie oszczędnościowo - pożyczkowe pracowników — 38, spółdzielnie mieszkaniowe — 24.

Przyrost liczby spółdzielni związkowych terytorialnie był nierówny. Największy był w województwie lubelskim (111 spółdzielni), lwowskim (69), tarnopolskim (52), oraz w woj. kieleckim i wołyńskim (49).

Podział narodowościowy przyrostu liczby spółdzielni jest również bardzo ciekawy. **Leczebność spółdzielni, zorganizowanych w związkach polskich, wykazuje wzrost o 539 placówek.** W tym na Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych przypada 296 spółdzielni, „Społem" — 183, oraz Związek Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych — 82. Liczba spółdzielni w związkach rewizyjnych mniejszości narodowych uległa mniejszym zmianom.

Stosunkowo najsilniejszy wzrost spośród mniejszościowych spółdzielni wykazuje spółdzielczość ukraińska — o 68 spółdzielni.

Największa sieć spółdzielni związkowych znajduje się w województwach południowo - wschodnich, co w dużym stopniu spowodowane jest istnieniem licznych drobnych spółdzielni ukraińskich.

ZE SPORTU

BOGATA NIEDZIELA SPORTOWA

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

Godz. 9: Mistrzostwa okręgu lwowskiego w hazenie (Czarni — Pogoń i AZS. — RKS.), oraz szczypiórniaku (Sokół M. — Pogoń, i AZS. — Dror) na boiskach Czarnych i na Kleparowie.

Godz. 10: Mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu lwowskiego klasy C. — na boisku Pogoni. (W programie: biegi 300 m., sztafeta 4×80 m., skok wdal, dysk, oszczep).

Godz. 10: Mistrzostwa pływackie lwowskich szkół średnich, na kąpielisku Żelazna Woda.

Godz. 10: Turniej tenisowy o mistrzostwo okręgu lwowskiego, na kortach LKT. przy ul. Pełczyńskiej.

Godz. 11: Pogoń I B — Drugi Sokół, mistrzostwo Ligi Okręgowej na boisku Cytadeli.

Godz. 17.15: Lechia — Hasmonea, mistrzostwo Ligi Okręgowej, na boisku Pohulanki.

Godz. 17.30: Ruch — Pogoń, mistrzostwo Ligi Państwowej na boisku Pogoni. Pogoń wystąpi w składzie: Albański, Jerzewski, Lemiszko, Hanin, Wasiewicz, Sumara, Matyas I, Matyas II, Zasławski, Zimmer, Majowski. Sędziuje p. Schneider.

JĘDRZEJOWSKA W LONDYNIE

Jędrzejowska w rozgrywkach o mistrzostwo klubu St. Georges Hill pokonała dziś w półfinałach Francuskę Henrotin 4:6, 6:3, 6:2. W pierwszym secie Jędrzejowska przegrała i dopiero w następnych wykazała znakomitą klasę i zdecydowaną przewagę. W finałach Jędrzejowska spotka się jutro z Amerykanką Marble. Mecz ten jest bardzo doniosły, albowiem Marble należy do najlepszych rakiet Ameryki i niewątpliwie zajmie jedno z pierwszych miejsc na mistrzostwach świata w Wimbledonie. Od wyniku jutrzejszego meczu zależeć więc będzie w dużym stopniu ocena szans Jędrzejowskiej w Wimbledonie.

CRACOVIA ZWYCIĘŻA BOCSKAI

W piątek rozpoczął się 3-dniowy międzynarodowy turniej piłkarski z okazji jubileuszu 30-lecia istnienia K. S. Cracovia. — W piątkowym meczu Cracovia pokonała węgierską drużynę Bocskai w stosunku 4:2 (2:2). Węgrzy byli wprawdzie lepsi technicznie, lecz zawodzili strzałowo pod bramką. Cracovia miała okresy dobrej gry, naogół jednak znać było iż oszczędza swe siły na niedzielny mecz z mistrzem Austrii Admirą.

W SPRAWIE NIEDOSZŁEGO MECZU BRADDOCK — SCHMELING

Bokserska komisja nowojorska nałożyła karę pieniężną w wysokości 1000 dolarów na czarnego boksera Louisa, przeciwnika Braddocka w dniu 22 b. m.

Wszystkie bokserskie komisje Stanów Zjednoczonych zawiadomione zostały przez bokserską komisję nowojorską, że każdy bokser, który podejmie walkę z Braddockiem, zostanie automatycznie zawieszony w granicach stanu New York, tak długo, dopóki aktualny mistrz świata nie wypełni swych zobowiązań kontraktowych względem Schmelinga.

Przewodniczący Towarzystwa Madison Square Garden, wytoczył Braddockowi proces z powodu zerwania umowy, a nadto zwrócił się do sądu związkowego z wnioskiem o wydanie zakazu meczu Louis — Braddock w Chicago.

Wyrok sądu związkowego oczekiwany jest w Filadelfii w nadchodzący piątek.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ PIŁKARSKI W PARYŻU

W drugiej rundzie międzynarodowego turnieju piłkarskiego, rozgrywanego w ramach wystawy światowej w Paryżu, odbył się we czwartek mecz: F. C. Bolonia — Slavia Praga 20: (0:0).

Wyścigi konne we Lwowie

Dziś Nagroda „Orląt“, „Derby“ arabskie oraz Nagr. im. hr. Siemieńskiego-Lewickiego

Zapisy na 16 dzień wycigów — niedziela 6 czerwca b. r.

Gonitwa I. Godz. 15.30: — 600 zł. (płoty). — Dla 4 l. i st. koni. Dystans około 2.800 m.

Nemrod — N. N., Prut — j. Gruda.

Gonitwa II. Godz. 15.55: — 1.000 zł. — Dla 4 l. og. i kl. arabskich. — Dystans około 1.800 m.

As — ż. Bogobowicz, Cemira — ż. Janusik (siodłana w stajni — wprost do startu), Donia — j. Lewandowski, Gloriosa — chł. Olejnik, Rumba II — j. Jankiewicz.

Gonitwa III. Godz. 16.20: — 1.500 zł. (przeszkody — W. hr. Siemieńskiego - Lewickiego)). Dla 4 l. i st. koni. — Dystans około 4.800 m.

Irkut — j. Kotlarz, Rijad — j. Sikorski, Turia — N. N.

Gonitwa IV. Godz. 16.50: 3.500 zł. (Nagroda „Orląt“). — Dla 3 l. og. i kl. — Dystans około 2.400 m.

Bridge P. — chł. Polakowski, Centuria — ż. Janusik, a) Ingrata — ż. Bogobowicz, Irynia — N. N., a) Ariola — j. Gruda, Largo II. — N. N. b) Wandal — j. Matuszewski, b) Wardar — j. Eliasz II.

Gonitwa V. Godz. 17.20: — 12.000 zł. oraz stawki i przepadki (Derby). — Dla 4 l. og. i kl. arabskich. — Dystans około 2.400 m.

Hadiar — j. Herubin, Orzech — ż. Szyszko, a) Sagar — ż. Bogobowicz, a) Sart — chł. Kucharski.

Gonitwa VI. Godz. 17.50: — 700 zł. — Dla 4 l. kl. — Dystans około 1.600 m.

La Cumparsita — N. N., La Strega — j. Kozaczuk, Misiurka — j. Lewandowski, Valdivia — j. Gruda.

Gonitwa VII. Godz. 18.20: — 500 zł. — Dla 3 l. i st. og. i kl. — Dystans około 2.000 m.

Cydonia — chł. Szarota, Lumen — j. Tokarczyk, Marwista — N. N., Mellon — N. N., Moloch — j. Cherubin.

NASZE TYPY:

1) Nemrod.
2) As, Cemira.
3) Stajnia Weissbrodowej.
4) Wardar, Largo II, Irynia.
5) Stajnia ks. Sanguszki, Orzech.
6) Valdivia, La Strega.
7) Moloch, Marwista.

* * *

KOMUNIKAT

Dnia 3 b. m. w gonitwie **Nr. 5 — chł.** Herman, dosiadający og. „Nemrod“, **został** ukarany spieszeniem z koni **wszystkich** właścicieli do dnia 10 czerwca **b. r. włącznie** za nieenergiczne wyjechanie **konia.**

„**DZIENNIK POLSKI**“ **rozpocznie wkrótce druk nowej, niezmiernie interesującej powieści**

HENRYKA ŁUBIEŃSKIEGO

p. t.

„TROCHĘ SŁOŃCA“

Autor jest znanym pisarzem, którego książki i felietony (pseudonim — Rykski) budzą żywe zaciekawienie Czytelników.

Z pod pióra H. Łubieńskiego wyszły dotąd następujące utwory powieściowe: „Zwycięzca“, „Rycerze śmierci“, „Błękitne koło“, „Człowiek bez maski“, poza tym wiele nowel, artykuły i reportaże.

Nowa powieść HENRYKA ŁUBIEŃSKIEGO p. t.

„TROCHĘ SŁOŃCA“

jest literacką charakterystyką obyczajowości współczesnej, na którą ciągle jeszcze pada cień wielkiej wojny.

Kontrast pokolenia wojennego i powojennego występuje w powieści dobitnie, **lecz traktowany jest z realistycznym objektywizmem.** Powieść odznacza się sugestywną fabułą i dobrze zmontowaną narracją.

Dziennik dla konsumentów mleka

Największym **przedsiębiorstwem** mleczarskim w Stanach **Zjednoczonych** kieruje pani Smith, wdowa **po milionerze** i znanym filantropie. **Mrs. Smith** pragnąc powiększyć **konsumcję mleka** wśród ludności **miejskiej przystąpiła** w końcu maja do **wydawania specjalnego** dziennika **ukazującego się** w Chicago.

Dziennik w tłumaczeniu **polskim** nosi nazwę „biały napój“. **Na treść 6-ciokolumnowego** numeru **składają się** artykuły i wzmianki **poświęcone** propagandzie spożycia **mleka. Autorami** jego są lekarze i **dziennikarze ujmujący** w zręczny sposób **problemy mleczarsko - nabiałowe. Każdy numer jest** obficie ilustrowany **zdjęciami i kliszami** zachęcającymi do wzmożenia picia tak cennego napoju jakim jest dla organizmu mleko.

Dziennik ten mrs. Smith rozpowszechnia w nakładzie 250.000 egz. w zakładach fabrycznych, biurach i urzędach. Żywo ujęta treść tego pierwszego dziennika mleczarskiego w połączeniu z interesującą formą — powoduje, że czytelnicy od lektury przechodzą do czynu, udając się do pijalni na szklankę świeżego mleka.

Prof. STEFANKIEWICZ WOJCIECH 11

ARMIA POLSKA WE FRANCJI

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem Polska staczała ciężkie walki z napierającym z trzech stron najazdem nieprzyjacielskim, borykając się z niesłychanymi trudnościami, które tylko niezłomna wola, żelazna energia i niezwykły talent wojenny Józefa Piłsudskiego potrafiły przełamać i pokonać. Brak oddziałów wojskowych, zwłaszcza dotkliwy brak wyposażenia, uzbrojenia i amunicji siłą rzeczy skierował wzrok kraju ku Francji, gdzie stały gotowe dywizje polskie. W tych warunkach zwracał się Naczelnik Państwa Józef Piłsudski kilkakrotnie do rządów sprzymierzonych, szczególnie do Francji z prośbą i przynagleniami, żeby jak najprędzej wysłano do Polski Armie gen. Hallera. Kiedy wreszcie trudności stawiane przez Niemcy, przełamano i warunki umowy przejazdu ustalono, wtedy dnia 8 kwietnia r. 1919 marszałek Foch wydał rozkaz, ustalający linie przewozu wojska polskiego i porządek wyjazdu. Dnia 14 kwietnia wyjechała kwatera główna gen. Hallera, 1 Dywizja, i oddziały lotnicze, 22 kwietnia 2 Dywizja, 6 maja 3 Dywizja, 13 maja 6 Dywizja, 3 czerwca 7 Dywizja.

„Nastąpiła wreszcie upragniona chwila wymarszu Armii Polskiej z ziemi włoskiej, francuskiej i amerykańskiej do Polski — pisze gen. Haller w rozkazie dziennym z dnia 15 kwietnia, wspominając pola walk — na których popłynęła obficie kerw Bajończyków, strzelców 1 pułku w Szampanii, 1 Dywizji w Lotaryngii“. W tej uroczystej chwili składa gen. Haller podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się w jakikolwiek sposób do powstania Armii Polskiej, stwierdzając, ze armia zorganizowana we Francji będzie w Polsce w łączności z wojskiem krajowym spełniać narodowy obowiązek obrony granic. Wkońcu dziękuje oficerom francuskim, którzy i teraz jadą z wojskiem do Polski, aby czynem wojennym zaświadczyć braterstwo broni obu narodów.

Ruszyły wreszcie pociągi przez terytorium Rzeszy niemieckiej, aby stanąć w Lesznie, pierwszej stacji polskiej. Żołnierze tułacze wśród wzruszającego nastroju i entuzjazmu dotarli dopiero teraz do ziemi ojczystej, wolnej i niepodległej, choć jeszcze ogarniętej pożogą wojny, narzuconej przez naszych sąsiadów, „z którymi — jak zaznaczył w swej mowie Naczelnik Państwa przy otwarciu pierwszego Sejmu w Polsce Niepodległej — pragnęliśmy żyć w spokoju i zgodzie, a którzy nie chcą zapomnieć o wielkiej słabości Polski, stojącej tak długo tworem dla najazdów i będącej ofiarą tworem dl anajazdów i będącej ofiarą narzucenia Jej obcej woli przemocą i siłą“.

Armia Polska bierze bardzo żywy udział w walkach na ziemiach polskich, wytyczając krwawymi ofiarami wspólnie z armią krajową granice Rzeczypospolitej. Najpierw obie pierwsze dywizje wchodzą w plan podjęcia ofensywy w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu przeciwko wojskom ukraińskim. Grupa uderzeniowa zajęła w sytuacji wyjściowej linię Włodzimierz Wołyński - Bełz. Dowództwo objął dnia 8 maja 1919 r. gen. J. Haller. Kierunek natarcia 2 Dywizji strzelców biegł przez terytorium Małopolski Wschodniej. W późniejszym czasie przybyła 6 Dywizja strzelców. Linia osiągnięta przez tę ofensywę przechodziła dnia 17 lipca wzdłuż rzeki Zbrucz. Front wołyński uległ w tym czasie słabym wahaniom, ustalając się nad Styrem. W międzyczasie dywizje błękitne uczestniczą w zbrojnym pogotowiu przeciw Niemcom (początek czerwca 1919 r.) i zajmują pozycje w 3 odcinkach. Od Rajgrodu do byłej granicy Królestwa i Wielkopolski przebiegał front t. zw. „mazowiecki“ pod dowództwem gen. Masseneta. Na tym froncie stanęła 3 Dywizja strzelców i dywizja instrukcyjna. Drugi front południowo - zachodni wypełniają: 2 Dywizje, część 1 Dywizji i 6 Dywizja przed swym odmarszem na front małopolski. Wreszcie w obszarze wewnętrznym Łowiec - Skierniewice - Łódź stanęła 7 Dywizja strzelców pod rozkazami gen. Karnickiego.

(C. d. n.)

Potworny mord przy ul. św. Zofii

Wdowa po prezesie sądu, Olga Zakrzewska zamordowana

(a) W dniu wczorajszym po godz. 11-tej przed południem władze policyjne zawiadomione zostały o popełnieniu morderstwa przez nieznanych sprawców na osobie 68-letniej wdowy po prezesie Sądu w Złoczowie, Olgi Zakrzewskiej. Bezwłocznie wprowadzono w ruch cały aparat śledczy, który skierowano na miejsce zbodni przy ul. św. Zofii l. 54a.

PRZED DOMEM, W KTÓRYM POPEŁNIONO ZBRODNIĘ

Równocześnie na miejsce przybywa sprawozdawca naszego Pisma. Przed dwupiętrową kamienicą, położoną w górnej części ul. św. Zofii, zebrany na przeciwległym chodniku, po stronie ogrodu kościoła św. Zofii tłum przechodniów żywo omawia zajście, które przed niespełna godziną rozegrało się w zacisznym mieszkaniu na I. piętrze w kamienicy nr. 54a. Właśnie z przed domu odjeżdża samochód sanitarny Pogotowia Ratunkowego, które zawezwane zostało przez lokatorów kamienicy w tej nadziei, że śp. Olga Zakrzewska jeszcze pozostaje przy życiu, wszelka jednak pomoc była naturalnie spóźnioną, gdyż ofiara zbrodiarzy już od godziny nie żyła.

NA MIEJSCU ZBRODNI

Olga Zakrzewska zajmowała w wymienionej kamienicy na I. p. po stronie lewej mieszkanie, złożone z dwu pokoi i kuchni, które zajmowała wraz z służącą Anną Dżułą, liczącą 40 lat. Skrajny pokój posiada mały ganeczek, drugi większy o dwu oknach występuje ku ulicy metrowym wykuszem. W zwykłym trybie codziennym służąca wychodziła rano na miasto celem poczynienia zakupów, zamykała frontowe drzwi z wewnątrz na klucz i łańcuch, a tylne od kuchni tylko na klucz. Gdy w dniu wczorajszym po godz. 9 przed południem udała się na targ na pl. św. Zofii, zamknęła kuchnię na klucz a gdy po upływie godziny powróciła i usiłowała drzwi do kuchni otworzyć, zastała je zamknięte od wewnątrz na haczyk.

Zaniepokojona, gdy w dodatku zauważyła ścielący się po pokoju dym, zawezwała zamieszkałą w sąsiedniej kamienicy córkę swej pani inż. Mańkowską, która przybyła natychmiast na miejsce z 15-letnim synem Jerzym, uczniem gimnazjalnym.

KOSZMARNY WIDOK

Po sforsowaniu drzwi przedstawił się przybyłym koszmarny widok. Przed toaletą siedziała na krześle śp. Zakrzewska, z przewiązaną ręcznikiem szyją, przy czym końcem tego ręcznika miała zakneblowane usta. Z głowy w tył pochylonej sączyła się krew. Sprawcy, którzy ją dusili, pobili ją w głowę jakimś tępym narzędziem tak silnie, iż z pękniętej czaszki wypłynął mózg. Silne ciosy były śmiertelne. Lekarz Pogotowia Dr. Notz stwierdził kilka ciężkich ran, zadanych tępym narzędziem.

W BIAŁY DZIEŃ MORDERSTWO POPEŁNIONE MIĘDZY PÓŁ DO 10 A PÓŁ DO 11-TEJ PRZED POŁUDNIEM

Sprawca a prawdopodobnie dwaj sprawcy przed dokonaniem ohydnej zbrodni zaznajomili się dokładnie z trybem życia śp. Olgi Zakrzewskiej i ze stosunkami, jakie panowały w jej najbliższym otoczeniu. Niewątpliwie przed popełnieniem zbrodni prowadzili na ulicy w dalszym ciągu ścisły wywiad a po zauważeniu służącej, która wyszła na targ do miasta, wiedząc już, że w mieszkaniu pozostała sama staruszka, przystąpili do zbrodniczego czynu. Otworzyli drzwi, prowadzące do kuchni wytrychem lub kluczem i dostali się w ten sposób do wnętrza, gdzie dokonali ohydnego mordu, atakując siedzącą na krześle od tyłu.

Wśród niewyjaśnionych na razie okoliczności powstał w mieszkaniu pożar Czy z rozlanego spirytusu z płonącej maszynki, czy też podpalone płonęły papiery i rozmaite rzeczy, wyrzucone z bieliźniarki, po ujawnieniu zbrodni ugaszone.

Ponieważ śp. Zakrzewska od pewnego czasu miała słuch bardzo osłabiony i niedosłyszała, przeto zbrodniarze mieli ułatwione zadanie, zaskakując ją w ostatniej chwili.

CZY I CO SPRAWCY ZRABOWALI?

W mieszkaniu pozostawili po sobie sprawcy duży nieład, porozrzucali bowiem po podłodze garderobę, papiery i t. p. powyrzucane ze szaf. Na razie w pierwszych chwilach wstępnych dochodzeń nie zdołano ustalić, co zbrodniarze po dokonaniu mordu unieśli ze sobą. Podobno śp. Zakrzewska miała w mieszkaniu 1000 zł. w gotówce oraz książeczkę oszczędnościową P. K. O., opiewającą na takąż sumę. Pieniędzy nie znaleziono, natomiast na książeczkę nadpaloną natknął się jeden z komisarzy w torebce, leżącej na podłodze.

Sprawcy po dokonaniu mordu opuścili mieszkanie drzwiami od frontu.

Ś. P. OLGA ZAKRZEWSKA

z domu Kisielkówna była religii grecko-katolickiej i obrządku nie zmieniła, pochodziła z ruskiej rodziny. Po śmierci męża dra Tadeusza, długoletniego prokuratora w Złoczowie, a następnie prezesa Sądu, zmieszkała we Lwowie i żyła wśród dostatnich warunków. Pomimo podeszłego wieku zachowała świeżość umysłu i dla swego charakteru zażywała w kołach znajomych dużej sympatii.

Pozostawiła pięcioro dzieci: trzy córki i dwóch synów. Najstarsza Rena zamężną jest za inż. Mańkowskim, druga Zula jest żoną rtm. Riedla i mieszka w Warszawie. W r. 1919 była przez „ukraińców" skazana na śmierć za przynależność do P. O. W., trzecia jest za inżynierem i dyrektorem fabryki we Wiedniu. Jeden z synów dr. Stefan jest naczelnikiem Sądu Grodzkiego w Skolem, młodszy dr. Jacek sędzią śledczym w Złoczowie.

DOCHODZENIA WSTĘPNE

od chwili pierwszej po ujawnieniu zbrodni prowadzone są przez kom. mgra Tarnawskiego przy współudziale sędziego śledczego dra Kapuścińskiego i wiceprok. dra Treli.

Zuchwały mord, popełniony przez zbrodniarzy w biały dzień, wywołał w mieście wielkie wrażenie i stał się tematem ogólnych rozmów.

Drugi dzień Jubileuszu Tow. Literackiego im. A. Mickiewicza oraz Polskiego Tow. Historycznego

Niedziela, 6 czerwca: 1) Hołd Zmarłym na Cmentarzu Łyczakowskim o godzinie 9 rano. Odjazd tramwajem Nr. 3. U grobu Romana Pilata, Organizatora Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza, przemówi dyr. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich dr. Ludwik Bernacki. 2) Uroczysta Akademia w Auli Uniwersytetu Jana Kazimierza o godzinie 12. 3) Wspólna Wieczerza w salach restauracji Hotelu George'a wieczorem o godzinie 20.30.

---

wiadomości bieżące

6 czerwca 1937	**Niedziela** Norberta. Jutro: Roberta. Wschód słońca 3·17, Zachód „ 19·52

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

— OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO organizacje miejskie we Lwowie, mieszczące się przy ulicy Bourlarda 5, II p. zawiadamia, że zgłoszenia osobiste lub listowne na członków, przyjmuje codziennie od godziny 9-tej do 12-tej i od 17-tej do 19-tej.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH
TEATR WIELKI:

Niedziela, dnia 6 b. m. godz. 8-ma wiecz. „Król".
Poniedziałek, dnia 7 b. m. godz. 8 wiecz. „Król".
Wtorek, dnia 8 b. m. godz. 8-ma wiecz. „Król".
Środa, dnia 9 b. m. godz. 8-ma wiecz. „Król".

POWSZECHNY TEATR ŻOŁNIERZA
(dawn. Teatr Rozmaitości, ul. Rutowskiego)
Dziś teatr nieczynny.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Madame Lenox — z tajników carskiej ochrany".
ATLANTIC: „Noce weneckie" — Gustaw Fröhlich i Tibor v. Halmay.
CASINO: „6 lat miłości" i „Wiedeń — Londyn".
CHIMERA: „Gdy kochać nie wolno" z Martą Eggert.
EUROPA: „Panna Piotruś".
GLORIA: I. „Karioka". II. „Kobiety w jego życiu.
GRAŻYNA: Podwójny program: „Królewska faworyta" i „Niebezpieczny kochanek".

KOPERNIK: „Jej pierwsza miłość".
MARYSIEŃKA: „Weseli biedacy".
METRO: „Pod Twoją Obronę" (M. Bogda, A. Brodzisz) oraz dodatki.
MUZA: „Syn admirała".
PALACE: „Pan redaktor szaleje" — Fertner, Ćwiklińska, Sielański, Orwid, Bogda, Brodzisz.
PAN: „Cygańskie dziewczę".
PAX: „Szczepko, Tońko i radca Strońć".
RAJ: „Pepi" — komedia.
STYLOWY: „Człowiek, który wiedział" — oraz rewia.
ŚWIT: „Ada, to nie wypada" i rewia.
TON: „Czarownica z Salem".
UCIECHA: „Osaczona" i rewia.

FOTOPLASTIKON, plac Mariacki l. 5. „NEAPOL — CAPRI". Sorrento, Wezuwiusz.

— TEATR WIELKI. — Dziś oraz dni następnych o godzinie 8 wieczorem znakomita komedia francuska p. t. „Król". Komedia ta cieszy się wielkim powodzeniem wśród publiczności teatralnej dzięki swoistemu humorowi oraz nadzwyczajnej grze artystów. W rolach głównych występują pp.: Dziewońska, Niczewska, Tomaszewska, Guttner, Kański, Krzemieński, Lewicki, Leliwa, Pietraszkiewicz, Śliwiński (rola tytułowa), Szpiganowicz i Więckowski. Reżyseria A. Cwojdzińskiego, dekoracje projektu O. Rexą.

— POWSZECHNY TEATR ŻOŁNIERZA we Lwowie nieczynny, z powodu wyjazdu całego zespołu na gościnne występy.

— „PÓŁ CZARNEJ PRZY MIKROFONIE". Rozgłośnia Lwowska wprowadza do programu letniego nowy rodzaj audycji p. t. „Pół czarnej przy mikrofonie". Pierwsza taka audycja transmitowana będzie dziś w niedzielę o godzinie 18.00 z sali restauracyjnej Hotelu George'a. Dialog Szczepka i Tońka, występ Pana Strońcia, melodyjne piosenki w wykonaniu Zofii Charlampowicz, produkcje orkiestry E. Lewandowskiego oraz chóru Olanda i konferensierka, złożą się na artystyczną, wesołą audycję, która zapewni słuchaczom miłe spędzenie letniego popołudnia.

— NIEDZIELNE TRANSMISJE RADIOWE. W niedzielę o godzinie 11.35 nadany zostanie reportaż ze startu X. Międzynarodowego Raidu Automobilowego, o godzinie 17.30 fragment Międzynarodowych Zawodów Hippicznych. — O godzinie 20.00 przeprowadzona będzie transmisja ze zjazdu działaczy wiejskich O. Z. N. w Kielcach i o godzinie 21.30 przyniesie program fragment meczu piłkarskiego między „Cracovią" a „Admirą" (Wiedeń).

— MIASTO DZIECI WRZESIŃSKICH. W dniu 6 b. m. o godzinie 9.00 odbędzie się transmisja z miasta dzieci wrzesińskich. Na audycję złożą się: rozmowa z p. Matuszewską, uczestniczką słynnego strajku szkolnego, transmisja nabożeństwa, pieśni ludowe z tej okolicy, wykonane przez połączone chóry, oraz krótki reportaż.

— LWOWSKI KONCERT MIESZANY. Utwory M. Karłowicza, St. Moniuszki, St. Malinowskiego i M. Karłowicza usłyszymy w wykonaniu pianistki Henryki Korngut Sucherowej i Bazylego Paszkiewicza w niedzielę, godz. 20.00.

— URLOP WICEPREZYDENTA IRZYKA. Wiceprezydent miasta Lwowa p. Franciszek Irzyk rozpoczął w dniu dzisiejszym urlop wypoczynkowy.

— DZIENNIKARZ AMERYKAŃSKI WE LWOWIE. Przez kilka dni bawił we Lwowie dziennikarz amerykański Otto Tolischus, zastępca głównego redaktora i korespondenta w Niemczech wielkiego wydawnictwa amerykańskiego New Yorks Times, któremu w podróży do Lwowa towarzyszył korespondent wymienionego wydawnictwa na Polskę red. Jerzy Szapiro. Dziennikarz amerykański zapoznał się ze stosunkami politycznymi, gospodarczymi i kulturalnymi w Małopolsce wschodniej i był przyjęty przez Wojewodę lwowskiego p. Alfreda Biłyka.

— DYREKCJA KOEDUKACYJNEGO LICEUM HANDLOWEGO Lwów, plac Strzelecki 8, przyjmuje od 16—22 czerwca zgłoszenia. Egzamin 23 czerwca, godzina 8. Do podania o przyjęcie dołączyć: metrykę, świadectwo szkolne, świadectwo zdrowia od lekarza szkolnego. Informacje w sekretariacie.

— ZJAZD DELAGATÓW VI. OKR. ZWIĄZKU STRZELECKIEGO. Zwyczajny Zjazd Delegatów VI. Okr. Z. S. odbędzie się we Lwowie w niedzielę, dnia 13-go b. m. w sali obrad Rady Miejskiej, Ratusz I. p. — Początek Zjazdu o godzinie 10-tej.

— ZARZĄD PATRONATU TOWARZYSTWA OPIEKI NAD WIĘŹNIAMI. zawiadamia swych członków, że zwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się we wtorek 22 czerwca 1937 roku, o godzinie 18-tej, w sali sądu Okręgowego Karnego we Lwowie, ul. Batorego 3, w parterze na lewo.

— SEKCJA KOLARSKA O. Z. S. im. gen. Rożena, urządza dnia 6 b. m. wycieczkę do Janowa przez Żółkiew. Zbiórka pod gmachem nowego Uniwersytetu, ul. Marszałkowska o godzinie 7-mej rano. Goście mile widziani.

— GIMNAZJUM PANIEN BENEDYKTYNEK ŁACIŃSKICH otrzymało reskryptem Min. W. R. i O. P. z dnia 20 maja 1937 do roku szkolnego 1937-38 uprawnienia państwowego gimnazjum ogólnokształcącego. Zakład posiada 4 klasy gimnazjum nowego typu i znajduje się przy szkole powszechnej Pań Benedyktynek istniejącej od 150 lat.

— POSIEDZENIE ZW. METROPOLITALNEGO STOW. PAŃ MIŁOSIERDZIA ŚW. WINCENTEGO A PAULO, odbędzie się 9 b. m., ul. Teatyńska 1 a, o godzinie 10.30. Posiedzenie sprawozdawcze.

O godzinie 16.30 referat (Prasa Pań Miłosierdzi św. Wincentego a Paulo i Caritas) — wygłosi ks. Jan Rzymełka Z. M. proboszcz par. św. Krzyża w Warszawie.

BACZNOŚĆ CZWARTACY. Walne zebranie Koła 4 p. p. Leg. odbędzie się w niedzielę dnia 6 b. m. w sali rady miejskiej we Lwowie. Zbiórka na nabożeństwo o godz. 9-tej przed kościołem OO. Jezuitów. Po zakończeniu obrad wspólny obiad żołnierski.

— BIEŻĄCA WYSTAWA LWOWSKIEGO ZAWODOWEGO ZWIĄZKU ARTYSTÓW PLASTYKÓW, otwarta jest w lokalu Związku przy ulicy Dzieduszyckich l. 1, I. p., codziennie od 10—15-tej w niedzielę i święta od 10—14-tej. — Wystawa obejmuje kolekcję grafik Zygmunta Acedańskiego, rzeźby Emila Cieślika, grafikę malarską Edwarda Kuśnierza, oraz oleje i rysunki Henryka Langermana. Wstęp 50 gr.,

— WYSTAWA „LWOWSKA NAUKA HISTORYCZNA" otwartą została w sobotę 5-go b. m. w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Wystawa obejmuje portrety, autografy i dzieła najwybitniejszych historyków lwowskich. Zwiedzać można od godz. 9—14-tej. — Wstęp wolny.

— WOLNE PLACÓWKI LEKARSKIE. Biuro Pracy przy Okręgowej Izbie Lekarskiej we Lwowie zawiadamia, że są do objęcia następujące wolne placówki lekarskie: 1. Ordynatora oddz. ocznego Ubezp. Społ. we Lwowie, 2. 3 lekarzy domowych Ubezp. Społ. we Lwowie, 3. 1 dermatologa Ubezp. Społ. we Lwowie, 4. 1 ginekologa Ubezp. Społ. we Lwowie, 5. 1 pedjatry Ubezp. Społ. we Lwowie, 6. Lekarza dent. kolejowego w Kołomyi, 7. kierownika ośrodka Zdrowia w Wiszniewie, 8. Lekarza rejonowego w Bełzie, Łazdunach, Sandomierzu, Staszowie, Koprzywnicy. 9. Zastępstwo na miesiąc lipiec i sierpień. — Bliższych informacji udziela sekretariat Biura Pracy, ul. M. Konopnickiej 3, od godziny 19—20. Telef. 232-30.

— 3-LETNIA PRYWATNA SZKOŁA GOSPODARCZA ŻEŃSKA W SNOPKOWIE — kształcąca nauczycielki gospodarstwa domowego i instruktorki Kół Gospodyń Wiejskich — ogłasza wpisy na rok szkolny 1937-38. — Szkoła przyjmuje kandydatki narodowości polskiej, z ukończoną szkołą średnią, ogólnokształcącą (matura gimnazjalna lub seminarialna). Informacyj udziela sekretariat Szkoły. — Adres: Pryw. Szkoła Gospodarcza Żeńska w Snopkowie p. Lwów, telefon 201-88.

— WYNIKI BADAŃ ŚRODKÓW ŻYWNOŚCI W MAJU B. R. Miejski Zakład Badanie Żywności, przeprowadził w maju b. r. 1.199 analiz środków żywności, z czego 71 spraw oddano na drogę sądową. — Przeprowadzono 350 prób mleka, z tego w trzech wypadkach stwierdzono, że mleko było rozwodnione a w 6-ciu wypadkach zbierane. Na 106 prób śmietany zakwestionowano 23, z powodu zbyt małej zawartości tłuszczu. Mimo taniości masła, jest ono ciągle jeszcze fałszowane margaryną. Na 268 prób, znaleziono 12 fałszowanych. Sery i wędliny były bez zarzutu. Zakład badania poświęcił baczniejszą uwagę sezonowym środkom żywności, a to lodom. Na 114 prób znaleziono 10 skwaśniałych, co świadczy, że lody te za długo przechowywano. Lody takie mogą wywołać zaburzenia żołądkowe. Badane limoniady nie wykazały żadnych błędów. Na 12 prób chleba, zakwestionowano 2 zanieczyszczone gąsienicami mączyńca. — Na 45 prób korzeni w 2 wypadkach znaleziono w cynamonie korę dębową a w pieprzu wykę. Na 14 prób octu 6 prób nie odpowiadało przepisom. Woda wodociągowa badana 27 razy nie wykazała żadnych zmian.

— WYKAZ PRZEDMIOTÓW ZNALEZIONYCH W WOZACH M. K. E., które odebrać można po należytym wylegitymowaniu się w biurze Oddziału Ruchu M. K. E. Lwów, ul. Wólecka 2, I. p. w godzinach urzędowych z wyjątkiem niedziel i świąt.

Rękawiczki irchowe, pantofelki czerwone, rękawiczki czarne damskie, portmonetka, nakrywa papierowa z pudełka, pasek płócienny, para rękawiczek skórkowych, rękawiczki skórkowe Napa, 3 kluczyki, rękawiczki skórkowe, okulary, paczka gwoździ, teczka skórzana, rękawiczki męskie skórzane, prześcieradło, chusteczka i kawałek chleba, rękawiczki skórkowe, mydło, rękawiczki, pugilares, rękawiczka popielata, branzoletka mosiężna, portmonetka, brulion języka łacińskiego, klucz, dłuto, rozkład jazdy kolejowej, waliza, pugilaresik, teczka, kapelusz męski, pasek sukienny, pugilares damski, rękawiczki damskie, pantofelek damski, rękawiczki skórkowe damskie, pugilares, portmonetka, woreczek cykaty, rękawiczka biała, rękawiczki skórkowe męskie, rękawiczki skórkowe, dziecinna walizka, rękawiczki skórkowe damskie, znaleziona gotówka, rękawiczka damska czarna, laska trzcinowa, rękawiczka damska, przypinka do krawatu, rękawiczki damskie czarne, klucz, pugilares, rękawiczki damskie, kaszkiet damski, wieczne pióro, okulary, portmonetka, koszula damska, rękawiczki damskie białe, pugilares, reszta dla pasażera, rękawiczki skórkowe, parasolka papierowa, ołówek, czapka drel..owa, klucz wertheimowski, rękawiczka damska, teczka, teczka, parasol męski, druty do ondulacji.

Pokaz lotniczy w Skniłowie

Celem umożliwienia jak najszerszemu ogółowi wzięcia udziału w pokazach lotniczych i lotach propagandowych — Obywatelski Komitet Akcji na rzecz F. O. N. we Lwowie, zorganizował imprezy na lotnisku cywilnym w Skniłowie, z których dochód przeznacza na Fundusz Obrony Narodowej.

PROGRAM IMPREZ:

1) Zwiedzenie lotniska i hangarów na lotnisku cywilnym w Skniłowie.

2) Pokaz i zaznajomienie uczestników z budową samolotów i szybowców.

3) Pokazy lotów akrobatycznych.

4) Loty propagandowe dokoła Lwowa tych uczestników pokazu, którzy na Lotnisku wylosują bilety uprawniające do lotu.

Pokazy odbywać się będą w następujących terminach:

dnia 6. czerwca od godz. 9—10, 10—11, 11—12;

dnia 9 czerwca od godz. 14—15, 15—16, 16—17;

dnia 12. czerwca od godz. 14—15, 15—16, 16—17;

dnia 13. czerwca od godz. 9—10, 10—11, 11—12;

dnia 16. czerwca od godz. 14—15, 15—16, 16—17;

dnia 19. czerwca od godz. 14—15, 15—16, 16—17;

dnia 20 czerwca od godz. 9—10, 10—11, 11—12.

Do udziału w jednym pokazie łącznie z prawem przejazdu tramwajem (z przesiadką) do końcowej stacji linii „8" na Bogdanówce, a następnie autobusem na lotnisko oraz po pokazie na powrót autobusem do Bogdanówki i dalszej jazdy tramwajem do śródmieścia, uprawniać będą karty uczestnictwa, które po cenie 2 zł. sprzedaje się codziennie w godz. od 8—22-giej w pawilonie M. K. E. przy Wałach Hetmańskich.

Sprzedający karty uczestnictwa oznaczy datę udziału w pokazie.

Uczestnicy, którzy wykupili karty na dany pokaz, są proszeni stawić się w oznaczonym dniu punktualnie na 15 minut przed godziną pokazu na końcowym przystanku linii „8", gdzie będą oczekiwały autobusy, które przewiozą uczestników na lotnisko.

Komitet zwraca się z gorącym apelem do mieszkańców miasta o wzięcie jak najliczniejszego udziału w pokazach, a tym samym o przyczynienie się do zwiększenia Funduszu Obrony Narodowej.

Zgłoszenia wycieczek i opłaty za udział prosimy kierować do Oddziału Ruchu M. K. E. ul. Wulecka 2, I. p. (telef. 22-64), gdzie zostanie podany termin zwiedzenia lotniska.

O ile możności prosimy kompletować każdą grupę wycieczki na 50 osób (w jednym dniu może wziąć udział w pokazie 3 grupy po 50 osób).

KOMITET.

Lwów w cyfrach

Z miesięcznika statystycznego miasta Lwowa za miesiąc styczeń i luty wyjmujemy następujące cyfry: liczba mieszkańców Lwowa wynosiła w styczniu b. r. 317.059 osób. Małżeństw zawarto w styczniu 256, w lutym 258. Żywo urodzonych w styczniu było 387, w tym 208 chłopców i 179 dziewcząt, w lutym zaś 359, a to 183 chłopców i 176 dziewcząt. Zmarło osób w styczniu 336, w lutym zaś 383.

Do Lwowa przyjechało w styczniu 5160 osób, w lutym 5294. W styczniu spędzono do Lwowa 1372 sztuk bydła, 1988 cieląt, w lutym zaś 1605 bydła, 2187 cieląt. Zabito w rzeźni w styczniu 1350 szt. bydła, 3659 cieląt, 7603 trzody chlewnej. W lutym zaś 1649 szt. bydła, 4068 cieląt, 8422 trzody chlewnej. Nadto w styczniu zabito 53 koni, w lutym 49. Nadto dowieziono do Lwowa w styczniu 37.325 kg. mięsa wołowego, 13.390 kg cielęciny, 25915 kg wieprzowiny, zaś w lutym 54.015 kg mięsa wołowego, 20450 kg cielęciny, 29175 kg wieprzowiny. Wody zużyto w styczniu 6,807.127 m. sześc., a w lutym 6.217.116 m. sześc.

Za bilety tramwajowe uzyskano w styczniu 458.003 zł., a przejechało osób 2.600.542, zaś w lutym 424.479 zł., a przejechało osób 2,472.039.

Siły elektyrcznej zużyto w styczniu na oświetlenie 1,452.700 klwt., a na motory 959.164 klwt., zaś w lutym na oświetlenie (prywatne) 1,245.491 klw., zaś na motory 927.410 klwt. Gazu zużyto w styczniu 729.877 m. sześc., zaś w lutym 668.435 m. sześc.

Rejestracja pojazdów mechanicznych

W związku z zarządzeniem ministra Komunikacji z dnia 26 stycznia 1937 r. w sprawie zmiany znaków rejestracyjnych dla pojazdów mechanicznych, Urząd Wojewódzki we Lwowie zawiadamia, że celem ułatwienia właścicielom przeprowadzenia zmiany dawnych znaków rejestracyjnych na nowe, zarządził wymianę w czasie od 1. lipca do 31. sierpnia 1937 r. przez odnośne Starostwa powiatowe, zaś w terminie od dnia 1 czerwca do 30 czerwca 1937 r. oraz dla pojazdów mechanicznych na terenie miasta Lwowa w terminie od 1. lipca do 31 sierpnia bezpośrednio w Urzędzie Wojewódzkim w Referacie samochodowym (gmach Urzędu Wojewódzkiego III. piętro, drzwi Nr. 178) w godzinach urzędowych od 10 do 13-tej, wyznaczając dnie wymiany: dla samochodów osobowych, ciężarowych, autobusów: poniedziałki, wtorki i środy; dla samochodów zarobkowych (taksówek): czwartki i piątki oraz dla motocykli w soboty każdego tygodnia.

W terminie zapodanym winien właściciel pojazdu zgłosić się w odnośnym Starostwie powiatowym, względnie w Urzędzie Wojewódzkim, gdzie po przedłożeniu nowego dowodu rejestracyjnego oraz dawnych znaków rejestracyjnych, otrzyma bezpłatnie za potwierdzeniem odbioru nowe znaki rejestracyjne.

Zaznacza się, że wymiana będzie uskuteczniona tylko tym właścicielom pojazdów mechanicznych, którzy nie zalegają z opłatą za Państwowy Fundusz Drogowy.

Pojazdy, których właściciele nie zastosują się do zarządzenia i w terminie do dnia 1. września 1937 r. nie wymienią znaki rejestracyjne na nowe, będą wycofane z ruchu jako zaopatrzone w znaki nieważne, nie odpowiadające wydanemu rozporządzeniu Ministerstwa Komunikacji i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Wojskowym z dnia 10 października 1936 r. w sprawie zmiany rozporządzenia z dnia 15. stycznia 1933 o ruchu pojazdów mechanicznych na drogach publicznych.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Ks. Świdrygiełło z małżonką, wł. dóbr — Barysz, Dr. Więcek Piotr, adwokat — Rzeszów, Stokowski Zbigniew, inspektor M. o. S. — Warszawa. Hr. Dunin - Karwicka Jadwiga — Mirocz, Hr. Krasicki Antoni, wł. dóbr — Lesko, Horodyski Bogusław, wł. dóbr — Piadyki, Dr. Löhsner Anton, literat — Berlin, Gabota Stefan, dyrektor — Gdynia, X. Dr. Poszwa Alojzy — Płock, Ponikowski Antoni, b. premier — Warszawa, Werakso Romuald, kapitan — Sarny Woł., Besen Erwin — Dobromil, Bulubacz Olga, wł. dóbr — Biołozorka — Wołyń, — Glogier Stefania, wł. dóbr — Czotchauszczyzna, Hautke Gustaw, inżynier — Warszawa, Luttinger Iza, urzędn. — Borszczów, Glogier Aniela, ziemianka — Czotchauszczyzna, Żarski Karol, em. sędzia — Pułtusk; Śmiałowski Tadeusz, wł. dóbr — Słupiec, Bieniawski Zbigniew, kapitan lotn. — Dęblin, Hauswald Wilhelm, urzędnik — Kołomyja, Ładoś Ludwik, dyr. banku — Kraków, — Grabowski Adam, wł. dóbr — Michałów, — Ratz E., przemysłowiec — Kraków, Próchnik Barbara, żona przemysłowca — Wiedeń, Miniewski Tadeusz, handlowiec — Warszawa, Stiefel Henryk, przemysłowiec — Krosno, Charin Jan, przemysłowiec — Warszawa, Leiman Elza, urzędniczka — Kraków. Iglerowa Anna, żona przemysłowca — Jasło, Minokow Mikołaj, wł. dóbr — Krzemieniec, Dr. Klahr Febus, lekarz — Borszczów, Borowicz Józef, dyrektor — Drohobycz, Lewinson Charles, lekarz — Warszawa, Degórski Tadeusz, prokurent sądu — Warszawa, De Sommer Brason Józef, mgr. praw — Równe, Jankiewicz Zygmunt, mgr. farm. — Warszawa.

Poświęcenie sztandaru szkolnego

Staraniem Koła Rodzicielskiego i grona nauczycielskiego szkoły powszechnej męskiej im. Lenartowicza we Lwowie przy ul. Weteranów, sprawiono sztandar dla tej szkoły, którego poświęcenie odbędzie się w niedzielę dnia 6 b. m. Program uroczystości obejmuje: uroczystą Mszę św. polową na boisku szkolnym, poświęcenie sztandaru, wbijanie gwoździ, wręczenie sztandaru przez prezesa Koła Rodzicielskiego p. Władysława Schäffera kierownikowi szkoły p. Stefanowi Pańkowi, kantatę, odśpiewaną przez uczniów, wręczenie sztandaru chorążemu i defiladę uczniów ze sztandarem.

Z KRONIKI WŁAMAŃ I KRADZIEŻY

(a) Brygada „włamań i kradzieży" w Wydziale śledczym sporo miała w dniu wczorajszym roboty. Dwa włamania większe: na dworcu kolejowym i w śródmieściu, a obok nich szereg innych wyniósł ranek na światło dzienne. I tak: niznani sprawcy ub. nocy włamali się do mieszkania Hersza Lieblinga (ul. Zamarstynowska 62), gdzie skradli garderobę wartości 1.000 zł. — Aresztowany został Mojżesz Karl, zamieszkały w Brzeżanach, który dopuszczał się systematycznych kradzieży towarów bławatnych na szkodę Izaka Kurza (pas. Fellerów). — W związku z kradzieżami w sklepie Gabriela Starcka rozszerzył się zasięg aresztowań. Poza grupą już aresztowanych z Mojżeszem Bohrerem na czele, przytrzymani zostali wczoraj: Herman Jakub i Leopold Leibl (Skarbkowska 18) i Rubin Blemer (Serbska 11).

FATALNY UPADEK CHŁOPCA Z DRZEWA

(a) Wieczorem przywieziono z Janowa na Pogotowie Ratunkowe 7-letniego N. Kulczyckiego, który upadł tak fatalnie z drzewa, iż doznał skomplikowanego złamania ręki. Po założeniu chłopcu prowizorycznego opatrunku przewieziono go do Szpitala Powszechnego.

BUDŹMY SERCA — ŁĄCZMY WYSIŁKI W DZIELE POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

HASŁA CZERWONOKRZYSKIE
CZERWONY KRZYŻ NIE PROSI O ŚRODKI DLA PROWADZENIA WOJNY! PRAGNIE WASZEJ POMOCY DLA UTRWALENIA POKOJU!

Zmiana w dowództwie Miejskiej Straży pożarnej

(a) Wreszcie na najwłaściwszym miejscu znalazł się najwłaściwszy człowiek. Po przeniesieniu się do Warszawy naczelnika Miejskiej Straży pożarnej, p. Milewskiego, objął dowództwo tej Straży dotychczasowy zastępca naczelnika p. Kazimierz Szpaczyński, mianowany ostatnio przez Zarząd Miasto naczelnikiem. Zawodowo doskonale wykształcony, nadzwyczaj energiczny i pełen inicjatywy, obecny naczelnik przez szereg lat był właściwie głównym organizatorem miejskiej drużyny strażackiej i jeżeli w ciągu tych lat lwowska Miejska Straż pożarna pod względem gotowości i sprawności pożarnej zajęła obok warszawskiej pierwsze miejsce w kraju, w ogromnej części jest to jego zasługą. Od chwili, gdy w latach wojennych a zwłaszcza w pamiętnych miesiącach walk o Lwów kierował wśród wielkiego nieraz niebezpieczeństwa akcją na terenie miasta, przez szereg lat następnych przyczyniał się w znacznej mierze do zapewnienia miastu bezpieczeństwa ogniowego. To też nic dziwnego, że odpowiedzialna a twarda jego służba zawodowa przyniosła mu w dani sympatię społeczeństwa i dużą popularność, do czego przyczyniła się również obywatelska jego praca w szeregu organizacyj, jak n. p. w Związku Rezerwistów. Od lat jako organizator uroczystościowych pochodów — zapewnia im zawsze nadzwyczajny ład i porządek. Obecnie po latach ciężkiej a odpowiedzialnej pracy znalazł się najwłaściwszym dla siebie miejscu.

Rzemiosło na VII. Targach Wschodnich

W XVII. Międzynarodowych Targach Wschodnich we Lwowie weźmie udział Rzemiosło w osobnym pawilonie, by sprezentować swój dalszy dorobek. Organizacją grupy rzemieślniczej zajęła się Lwowska Izba Rzemieślnicza. Grupa ta obejmuje rzemiosło całego kraju. Na czoło eksponatów wysunie się i w latach poprzednich meblarstwo, a ponadto przewidziane są eksponaty z innych branż. W związku z Targami Technicznymi, które odbywać się będą w ramach Targów Wschodnich, zapowiedziany jest w nich udział rzemiosła, zwłaszcza grupy metalowej, budowlanej i precyzyjnej. Zgłoszenia rzemiosła na Targi Wschodnie już dziś są liczne i wnioskować należy, że i tym razem pawilon rzemieślniczy będzie nader bogaty.

Wśród wydawnictw

„URANIA", Czasopismo Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Astronomii, Lwów, Długosza 8, przynosi w nowym numerze artykuł Prof. Dr. E. Rybki o budowie nowego 5-metrowego zwierciadła astronomicznego w Ameryce. Dalej Prof. Dr. Kępiński podaje sposoby obliczania wpływu ekstynkcji na jasność gwiazd, zaś Dr. Stenz wyjaśnia, jaka była ilość odłamków, na które rozpadł się wielki meteoryt pod Pułtuskiem w roku 1868. Instrukcja dla obserwatorów meteorów, kronika naukowa, drobne wiadomości i kalendarz astronomiczny, uzupełniają treściwy numer „Uranii".

...program radjowy

NIEDZIELA, DNIA 6 CZERWCA

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Serdeczna Matko". — 8.03 Dziennik poranny. — 8.15 „Audycja dla wsi". — 8.35 Muzyka ludowa z płyt. — 8.45 (Lw.) „Podzielność czy niepodzielność gospodarstw rolnych" — pogadanka — wygłosi dr. Władysław Świrski. — 9.00 Regionalna transmisja z Wrześni — (przez Poznań). — 11.15 „Pieśni Ziemi Złotowskiej". — 11.35 (Lw.) Muzyka popularna z płyt. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Poranek symfoniczny. — 13.00 (Lw.) „Z wędrówek po muzeach lwowskich": — Muzeum Lubomirskich — pogadanka. — 13.10 Koncert rozrywkowy. — 14.00 (Lw.) „Czytamy": Fragment z powieści „Zaklęty dwór" — Walerego Łozińskiego. — 15.00 „Audycja dla wsi". — 16.00 Fragment „Dnia pieśni" z Wągrowca. — 16.20 Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. — 16.55 Powszechny Teatr Wyobraźni. — 17.30 Międzynarodowe Zawody Hippiczne. — 18.00 (Lw.) „Pół czarnej przy mikrofonie". — 20.00 (Lw.) Koncert mieszany. — 20.35 (Lw.) Wiadomości sportowe. — 20.40 Przegląd polityczny. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 „Kukułka dla samobójców" — 21.30 Transmisja z Krakowa fragmentu meczu piłkarskiego „Cracovia" (Kraków) — „Admira" (Wiedeń). — 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 Wolfgang Amadeusz Mozart — wyjątki z oper. — 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny i Przegląd prasy. — 23.00 (Lw.) Muzyka taneczna z płyt. — 23.30 (Lw.) Muzyka z płyt. — 24.00 (Lw.) Koncert w wykonaniu orkiestry Tadeusza Seredyńskiego.

Pocztowa Kasa Oszczędności ogłasza niniejszym powtórnie przetarg na wykonanie instalacji elektrycznych w nowowznoszonym budynku PKO we Lwowie przy ul. Kochanowskiego 8.

Oferty należy składać w Dyrekcji Oddziału PKO we Lwowie, ul. 3-go Maja 9, do dnia 12 czerwca 1937 r. do godz. 10-tej. Formularze przetargowe są do nabycia za opłatą zł. 2·— za komplet w Dyrekcji Oddziału PKO we Lwowie. ul. 3-go Maja Nr. 9 w godzinach urzędowych. 2053

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100 Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** zł. 0·50 za mm. jednoszpalt. — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05., handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. zł. 0·15 Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy, za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Stanisław Starzewski.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.

KOBIETA I DOM

30-lecie Organizacji Gospodyń Wiejskich

W ostatnich dniach maja odbyła się w Handzlówce, wsi powiatu łańcuckiego, podniosła uroczystość trzydziestolecia działalności tamtejszego Koła Gospodyń Wiejskich, w obecności przedstawicieli władz administracyjnych z p. starostą p. drem Stożko i wicestarostą p. Bauerem na czele, przedstawicieli władz wojskowych, delegatów organizacyj rolniczych i społecznych i przy tłumnym udziale ludności z powiatu łańcuckiego i sąsiednich. Po uroczystym nabożeństwie w kościele parafialnym, ks. dziekan Banaś dokonał poświęcenia sztandaru Koła Gospodyń Wiejskich, którego drzewce bogato udekorowały gwoździe pamiątkowe, wbijane przez przedstawicieli władz i organizacyj i zaprzyjaźnionych działaczy społecznych. W szeregu przemówień podniesiono wielkie znaczenie gospodarcze i społeczne organizacji kobiecej na wsi oraz dojrzałość społeczną, jaką okazały handzlowskie kobiety, prowadząc pracę od tylu lat i nie zrażając się trudnościami, lub brakiem zrozumienia, na które napotykały. Wyniki wiejskiej pracy kobiet należy oceniać pod kątem widzenia trudności stających na jej drodze i przeszkód, jakie jeszcze do niedawna organizacje kobiece musiały zwalczać. Dziś niewątpliwie wiele się już zmieniło. Tak w samym społeczeństwie wiejskim, które — o ile nie jest rozbite pod względem politycznym lub narodowościowym, — umie, jak tego dowodem Handzlówka, samodzielnie zdążać ku rozwojowi i karności w wystąpieniach nazewnątrz, — jak też i w stanowisku społeczeństwa wobec wiejskiej organizacji kobiecej. Pamiętamy jak — rok temu — na zjeździe kultury wsi w Warszawie, w prezydium Rady Ministrów kobieta wiejska, p. Koterowa w obszernym referacie przedstawiała cele i potrzeby pracy dla rodziny wiejskiej, — i jesteśmy świadkami zainteresowania, jakie okazują organizacjom gospodyń władze państwowe, zdążając do ich podniesienia i usamodzielnienia. Naocznie stwierdzić możemy również wyniki pracy Kółek Gospodyń po wsiach, w postaci wybitnego podniesienia kultury życia codziennego i stanu gospodarstwa kobiecego, oraz w opiece społecznej nad dzieckiem i matką i podnoszeniu higieny na wsi.

Ale trzydzieści lat temu nie było ani samej organizacji, ani zrozumienia potrzeby wiejskiej organizacji kobiecej. To też tym usilniej podkreślamy, że w Handzlówce inicjatywa stworzenia organizacji mającej na celu podniesienie oświaty i kultury wśród kobiet, a co za tym idzie, podniesienie życia wsi i wychowania młodego pokolenia wiejskiego, wyszła z samej wsi. Inicjatorem Koła Gospodyń w Handzlówce był bowiem Franciszek Magryć, gospodarz tamtejszy, na którego mogilę złożono wieniec pamiątkowy wśród wzruszenia, jakie ogarnęło liczne zebranie podczas przemówienia członkini Koła, p. Julii Magrysiowej. Wspomnienie takich ludzi, jak Magryś, którego czcigodna postać przyświeca przykładem bezinteresownego poświęcenia dla sprawy wsi rodzinnej i wsi w szerszym znaczeniu słowa, — i wpływ jaki wywarł na Handzlówkę i okoliczne gromady, utwierdza w zaufaniu do niespożytych sił wsi polskiej i jej walorów, jako podstawy państwa. Jeżeli idzie o pracę kobiet, godnym podkreślenia jest stanowisko Magrysia, stwierdzającego — trzydzieści lat temu! — że kobiecie wiejskiej potrzebną jest organizacja, która „uczyła się samodzielności nie tylko w prowadzeniu domu ale i poza domem“. Osiągnięcie pełnej samodzielności, niezbędnej kobiecie na wsi, i w szczególności polskiej kobiecie wiejskiej, na której tak często w przeszłych dziejach Polski spoczywała — a dzisiaj jeszcze łatwo w wypadku wojny znów spocząć może! — odpowiedzialność za całą przyszłość moralną i materialną wsi, osiągnięcie tej pełnej samodzielności winno nadal stanowić cel pracy Kół Gospodyń Wiejskich.

Hasło to znajduje pełne zrozumienie wśród kobiet w Handzlówce. Zarówno w przemówieniu przewodniczącej tamtejszego Koła Gospodyń p. Szpunarowej, jak referacie p. Magrysiowej poświęconym dziejom Koła, znalazła pełny wyraz świadomość odpowiedzialności społecznej wiejskich matek-Polek, których praca pod własnym sztandarem zdążać będzie do wyrobienia własnego i przygotowania następnego pokolenia do spełnienia przypadających im zadań w niepodległym państwie. Handzlówka jest niewątpliwie jedną z przodujących wsi w naszym województwie. Niemniej jednak, stwierdzić należy, że ogół kobiet wiejskich co raz powszechniej uświadamia sobie ważność własnej pracy organizacyjnej i społecznej, co raz powszechniej rozpoczyna pracę. Właściwa jej ocena i właściwe stanowisko wobec tej pracy, zajęte przez inne warstwy społeczeństwa, wiele tu mogą do pomoc. Na konieczność zajęcia odpowiedzialnego i życzliwego stanowiska wskazujemy w imię dobra państwa.

HELENA WOLSKA

Kostium ręcznej roboty



Praktyczny kostium trykotowy, znalazł już wiele zwolenniczek. — Interesujący sposób wiązania modelu „w perełki“ na przodzie jak i na rękawach, wytwarza właśnie to „coś“, co nie jest przeciętne, codzienne.

Czego się nie robi z trykotu?

Nikt przed kilkoma laty nie przeczuwał olbrzymiej popularności trykotu i stopnia w jakim moda przystosuje go do naszych potrzeb. Wówczas jeszcze był trykot ubraniem negliżowym, okryciem zarzucanym w domu dla zagrzania się. Zaadoptowany z kolei przez sport, służy dziś do kreowania modeli wizytowych i wieczorowych. Kariera — jak widzimy — błyskawiczna.

Kostiumy „Tailleurs“ są wykonywane z taką precyzją kroju, że robią wrażenie wełny. Dla urozmaicenia i dla uniknięcia szablonu, wykonuje się je w tym roku najczęściej w ten sposób, że spodniczka jest utrzymana w kolorze jednostajnym, zaś żakiecik ozdabia się kropkami, paskami lub innym wzorem kolorowym, określonym nazwą „tapisserie“. To znów wykańcza się żakiet obrąbkiem z wełny, w kolorze kontrastującym z całością.

Niektóre sukienki z lekkiego trykotu, damskie i dziecinne, bawią oko wzorami ludowymi. Nadają się znakomicie na wieś, jako praktyczne „chodzenie“ na dni chłodniejsze. Z jedwabiu, lnu a nawet bawełny, traktowanych jak włóczka, sporządzają wielkie domy konfekcyjne efektowne toalety wizytowe, a na wieczór istne marzenia koronkowe na „fourreaux“ z jedwabiu.

Powiewność niektórych sukien wieczorowych z trykotu intryguje i zdumiewa. Jakiegoż materiału użyto na ich wykonanie? Trudno byłoby zgadnąć. Ani wełna, ani jedwab, ani len, tylko... tiul lub muślin, pocięty w kilku milimetrowe pasemka, z których haczkiem albo na drutach sporządza się oryginalny trykot. Efekt — naprawdę niezwykły.

Jak wyglądała tualeta ślubna księżnej Windsor?

Obecna księżna Windsor uchodziła zawsze za uosobienie szyku i wytworności. Nic dziwnego, że tualeta, w której mrs. Wallis Warfield miała wystąpić podczas ceremonii zaślubin, była przedmiotem długich studiów i głębokich rozważań. Model został wykonany na zamówienie w firmie Mainbocher.

Jasno-niebieski kolor jedwabnej krepy został ochrzczony od imienia księżnej „bleu Wallis“. Komplet składał się z dwóch części: z długiej do ziemi sukni popołudniowej o bardzo obcisłych, długich rękawach i żakiecIku z rękawami trzyćwierciowymi. Żakiet, otwarty z przodu, od pasa zapinał się na kilka guzików, obciągniętych materiałem, zaś u góry przytrzymany był brylantową broszką. Jednakowy motyw — polegający na zmarszczeniach materiału — zdobił suknię i żakiet u góry.

Kapelusz słomkowy, również w kolorze „bleu Wallis“ wykonała na zamówienie firma Caroline Reboux. Piękny ten model zdobiły dokoła główki pióra strusie niebieskie i różowe okryte aureolą z błękitnego tiulu.

Pantofelki i rękawiczki księżnej zostały wykonane z materiału, z którego sporządzono komplet.

Odcień błękitu „bleu Wallis“ stanie się zapewne ostatnim krzykiem mody w sezonie letnim.

Wśród wydawnictw

Nr. 11 dwutyg. „Pani Domu“ zawiera: dr. Bortkiewiczowej-Rodziewiczowej „Higiena pracy domowej, Haliny Mamelukowej „Artykuł na tematy finansowe“, inż. C. Tarnawskiej „Kobieta w Niemczech hitlerowskich“, mag. Wł. Wyrobka, „Czy i o ile rodzice odpowiadają za czyny swoich dzieci?“, dalszy ciąg artykułu „Budujemy dom“ Jerzego Bonkowicz-Sittauera, z panującym na ulicach i w ogrodach niechlujstwem walczy artykuł „Poleca się opiece publiczności“ Marii Ankiewiczowej.

Ciekawe wiadomości z czasopism zagranicznych, sprawozdania z Konferencji i Kultury Fizycznej Kobiet, opis praktycznej szafki na brudną bieliznę, sprawozdanie z w. zebrania Instytutu Gosp. Dom., jadłospisy i przepisy — dopełniają treści interesującego numeru. „Pani Domu“ jest do nabycia w większych księgarniach, w kioskach gazetowych oraz Administracji, Warszawa, Nowy Świat 9.

PATRZYMY na EKRAN

Fairbanks kończy karierę filmową

Douglas Fairbanks kończy swą karierę filmową! Taka wiadomość rozeszła się niedawno po całym świecie. Sprytna reklama, czy prawda? Raczej prawda. Wspaniały „Doug" istotnie zamierza na zawsze pożegnać się z ekranem.

Douglas kończy obecnie nakręcanie wielkiego filmu „Marco Polo", nad



Paula Wessely

którym już pracuje od kilku lat i kiedy dzieło zostanie dokonane — artysta skorzysta z dobrze zapracowanej emerytury.

Sławny artysta kończy karierę — zobaczmy jak ona powstała. Fairbanks urodził się w r. 1883 w Colorado.

Rodzice chcieli, aby „Doug" wyrósł na solidnego inżyniera-górnika. Dlatego po ukończeniu szkoły wojskowej, Fairbanks zostaje oddany do szkoły górniczej w Colorado. Chłopak jednak myśli zupełnie o czym innym; interesuje go szeroki świat, pała żądzą przygód i chce się jak najszybciej usamodzielnić.

Mając lat 19, wraz z przyjaciółmi wyjeżdża do Soumpton. Trzech młodych awanturników wybiera się przez ocean, mając razem w kieszeni 50 dolarów. Oczywiście musza oni na statku ciężko pracować, aby dopłynąć do Europy.

W Anglii Fairbanks pracuje początkowo w dokach, ale wkrótce wyjeżdża do Belgii, kusi go przede wszystkim Paryż. W Paryżu zarabia trzy franki dziennie jako prosty robotnik.

Po pewnym czasie jedzie do Ameryki. Oczywiście powrót odbywa się w podobnych warunkach jak i przyjazd.

W Nowym Jorku próbuje kariery finansisty. Pociąga go zgiełk Wallstreet na Broadwayu. Zostaje ajentem giełdowym. Fairbanksowi nareszcie zaczyna się jako tako powodzić. — robi pieniądze. Cóż, kiedy coraz więcej interesuje go teatr.

Wkrótce widzimy „Douga" na deskach scenicznych jako zawodowego aktora.

Od roku 1912 Fairbanks grywa w Chicago. Zapoznaje się z kinem w dość oryginalny sposób. Interesuje go przede wszystkim boks — toteż ogląda w automacie za 5 centów sceny z sławnej walki bokserskiej Corbett—Sullivan.

Od tej chwili zapala się do nowego wynalazku. Inicjatywa przejścia do filmu wypływa jednak nie od niego — to sławny Griffith upatrzył sobie „Douga" jako bohatera filmowego.

Pierwszy film nakręca „Doug" w 1914 roku i od razu zyskuje popularność. Podczas 5-letniej pracy gra w 30 filmach. W pięć lat później Fairbanks wraz z Mary Pickford, Chaplinem i Griffithem zakłada nowe towarzystwo filmowe pod nazwą „United Artists". W tym czasie rozwodzi się ze swą pierwszą żoną Beth Sully, aby poślubić Mary Pickford.

Od tej chwili cała Ameryka zachwyca się harmonią małżeństwa Mary i Douglasa i stawia ich za przykład idealnego pożycia. Sielanka ta trwa 15 lat.

Fairbanks grywa wówczas ze sławnymi partnerkami, jak Motte, Barbara la Marr, Billy Dove, Lupe Velez, ale jest charakterystyczne, że nigdy nie ze swą żoną Mary Pickford.

Mary musi być przede wszystkim dobrą gospodynią. „Doug" nie lubi, aby absorbowało ją życie filmowe. Wille ich nazwano w Hollywoodzie „Pickfair". Już sama ta nazwa mówi wiele o ich szczęśliwym pożyciu.

Idylla kończy się jednak dość niespodziewanie. Douglasa coś ciągnie w świat. Pewnego dnia ucieka niemal nagle i wsiada na statek. Jedzie w podróż naokoło świata! Mary pozostaje w domu...

Fairbanks powraca do Hollywoodu podobnie niespodziewanie jak go opuścił. Powitanie małżonków jest na pozór bardzo czułe, ale już wówczas po mieście filmowym krąży uporczywa plotka, że małżeństwo wkrótce się rozejdzie...

Douglas wkrótce na nowo wyjeżdża, aby nakręcić film o Robnisonie, a złośliwcy coraz częściej nazywają Mary — „słomianą wdówką".

Plotkarze nie próżnują. Do Mary dochodzą wiadomości, że jej wspaniały „Doug" poślubił w tajemnicy jakąś piękną Hawajkę, to znów, że flirtuje z Lupą Valez.

Tymczasem „Doug" przyjeżdża do Londynu i mówi się coraz więcej o flircie z autentyczną lady Ashley. Na tym tle wynika też pewien zatarg pomiędzy Fairbanksem a lordem małżonkiem. Jednym słowem — skandal! Mary Pickford ma już dosyć tego i prosi o rozwód.

Dziś słodka Mary już zdążyła się pocieszyć — ma za męża Charles Rogersa i nikt ją nie nazywa „słomianą wdówką". „Doug" poślubił arystokratkę, z którą pojechał w świat nakręcać film „Marco Polo".

Czy to istotnie ostatnia podróż, ostatni film... i ostatnia miłość wspaniałego „Douga".

Po strajku w Hollywood

Po zakończeniu strajku w Hollywood, wytwórnie filmowe zabrały się całą parą do pracy, by nadrobić stracony czas. Niektóre wytwórnie pracują na dwie zmiany, t. zn. 16 godzin na dobę, a Metro Goldwyn Mayer nawet na trzy zmiany, a to z tego powodu, że jest zaangażowana w najbliższym sezonie w największej z dotychczasowych produkcyj.

W tej chwili na ukończeniu znajduje się film „Pani Walewska" z Gretą Garbo i Charlesem Boyer w rolach głównych. Film oparty jest na powieści Gąsiorowskiego. Do tego filmu MGM przykłada najwięcej uwagi. Dokłada się wszelkich starań, by oddać zgodnie z duchem historii epokę napoleońską. Sprowadzono z Paryża 18 specjalistów, w tym 4 Polaków, którzy mają dbać o prawdę historyczną, ściśle oddanie tła akcji — która rozgrywa się w Warszawie i Paryżu.

W dalszym ciągu jest na ukończeniu film „Gdy kwitną bzy" z Jeanette Mac Donald i Nelsonem Eddy (para z „Rose Marie"). Będzie to jeden z największych filmów, jakie widzieliśmy ostatnio, a bodaj, że najlepszy film muzyczny wogóle.

„Tytani morza", to tytuł filmu z Freddie Bartholornew i Spencerem Tracy. Będzie to epopeja bohaterstwa ludzi morza. Wspaniale realizowany, z rozmachem i inteligencją — zapowiada się ten film — oparty na powieści Kiplinga — nadzwyczajnie.

Dwa młode wielkie talenty — Luiza Rainer i Robert Taylor — oboje piękni, młodzi, słynni — spotkają się w filmie „Gdy usta się spotkają". Joan Crawford kręci wspólnie z Williamem Powellem i Robertem Montgomerym film „Na gorącym uczynku". Clark Gable gra w bohaterskim, romantycznym filmie „Pamell". Obok niego występuje Myrna Loy.

Spencer Tracy nagrywa do jeszcze jednego filmu, wspaniałego wojennego obrazu, ilustrującego dzieje człowieka, któremu wojna dała broń do reki. Nastał pokój. Odważna ta, zdesperowana jednostka nie umie sobie znaleźć miejsca. Wkracza na śliską drogę występku... Tytuł filmu „Nie zabijaj!". Obok Spencera Tracy, który staje się sławą pierwszej wielkości — ujrzymy w tym filmie Franchot Tone'a i Gladys George.

Jak widać, tempo pracy musi być duże — przy tak obfitym i cennym repertuarze.



Gustaw Dihl — bohater nowego filmu „Ufy" p. t.: „Mocne serca"

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok III. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO“ z dnia 6 czerwca 1937 r. Nr. 23

PAMIĘTNIK STAREGO KONSERWATYSTY*)

Z dziwnym uczuciem czyta się książkę dr. Jana Hupki pt. „Z czasów wielkiej wojny“, która wyszła obecnie w drugim wydaniu. Jest to pamiętnik człowieka, nie będącego z powodu wieku (miał pod pięćdziesiątkę) kombatantem, ale czynnego we wszystkich niemal politycznych a poniekąd i wojskowych działaniach Naczelnego Komitetu Narodowego, który patronował Legionom. Nie chodzi nam tu o polityczny sens wspomnień autora. Hupka, wybitny konserwatysta krakowski, poseł, członek N. K. N., działacz, publicysta, marszałek powiatu kolbuszowskiego — nie interesuje nas ze względu na swą „orientację“ austrofilską. Dla pokoleń młodszych, w ogóle kwestie orientacyj z czasów wojny światowej przestały być rzeczą pasjonującą, zasunęły się w niepamięć — i dobrze, że tak się stało.

Wspomnienia Hupki są sympatyczne jako wyraz przeżyć i myśli rozumnego i energicznego **człowieka średniej miary**. Tej dobrej miary, od której zależy przeciętny poziom społeczeństw, posiadających wyższą kulturę. Hupka nie jest geniuszem bez teki, jakich w Polsce napotykało się zbyt często. Jest solidnie wykształconym prawnikiem i ekonomistą, jest człowiekiem pełnym tężyzny, praktycznym, konkretnym, upartym w postanowieniach, konsekwentnym w realizacji powziętych zamiarów, trzeźwym w ocenie ludzi i faktów. Znać na nim wpływ szkoły konserwatywnej Bobrzyńskiego i Jaworskiego.

W polityce Hupka mylił się, stawiając na „zdychającą szkapę“ austriacką. Ale pomyłkę swą stwierdza otwarcie, a motywy swej polityki wyjaśnia szczerze i poprostu. Jako monarchista i katolik, wychowany w zaborze austriackim, wierzył w Habsburgów; odbudowaną Polskę pragnął widzieć pod berłem tej dynastii, której pragnęła część senatorów i szlachty polskiej już w XVI. i XVII. wieku.

* * *

Niektóre notatki robione przez pamiętnikarza na gorąco, niektóre sądy i nadzieje wydają nam się dzisiaj zabawne. Niemniej jako odbicie ówczesnych bezpośrednich wrażeń są one niezwykle interesujące. Uśmiechamy się, gdy Hupka, zacięty austrofil i rusofob, pisze np. o prof. Głąbińskim, że czuje do niego wstręt! Iluż to ludzi walczących o orientacje miało wówczas do siebie najrozmaitsze wstręty!

Hupka wierzył w Austrię, bo jej nie znał. Znał tylko administrację autonomicznej Galicji i na tym opierał swój sąd o Austrji, dopiero gdy w czasie wojny obnażyła się cała głupota i złośliwość rządu wiedeńskiego — galicyjski szlagon zaczął się drapać w głowę ze zmartwienia. Ale już było zapóźno i wstyd przechodzić do orientacji „ententofilskiej“. Bo poza ramy orientatacyjne nie sięgała wyobraźnia polityczna posła Hupki. I do tego przyznaje się autor z szorstką otwartością pisząc w przedmowie, że tylko Sienkiewicz i Piłsudski przewidywali upadek wszystkich trzech zaborców, zaś „reszta społeczeństwa, nie wyłączając jednostek najinteligentniejszych, dzieliła się na dwie orientacje... Ja aż do wiosny r. 1918 spodziewałem się zwycięstwa mocarstw centralnych. Myliłem się, ale tych co się tak samo jak ja mylili, był bardzo liczny zastęp“.

• • •

Dla charakterystyki polityków tzw. krakowskich i samego pamiętnikarza, przytaczamy parę wyjątków z jego książki, w której jest sporo rzeczy wybornie zaobserwowanych, dużo spostrzeżeń dodatnich a także garść wspomnień bardzo przykrych dla wielu szanownych prałatów i ludzi świeckich.

Szczerze i prawdziwie przedstawia Hupka stosunek N. K. N. do Piłsudskiego i różnice, jakie już w r. 1915 bardzo ostro zarysowały się między polityką austrofilską N. K. N. a niezależną polityką twórcy Legionów. Autor z pewną irytacją stwierdza, że Piłsudski traktował Legiony jako zupełnie niezależne wojsko, a ponieważ państwa centralne zachowywały się wobec Polski dwuznacznie — przeciwdziałał werbunkowi w Królestwie. Hupka notuje pod datą 2 września:

„My z N. K. N. musimy w każdym razie nawet wbrew Piłsudskiemu wszystkie siły wytężyć, by Legiony choćby tylko jako kadry przyszłej armii do końca wojny utrzymać“.

• • •

Hupka bystro umie oceniać swoich bliskich współpracowników. Chociaż członek i działacz N. K. N. który zazwyczaj broni i tłumaczy, zdobywa się na krytykę poszczególnych departamentów, np. wojskowego:

„Za dużo tu oficerów, lub nie oficerów, ale w mundurach i przy szabli chodzących, co nie mają żadnej funkcji, tylko się wałkonią i demoralizują. Za dużo też tu kobiet, których w biurach wojskowych być tyle nie powinno. Zwłaszcza biuro dr. Kota z siedzącymi w nim „kociętami“ trochę mi się nie podoba, choć przyznać muszę, że dr. Kot jest wybitnie zdolnym i bardzo pracowitym człowiekiem, tylko nieco nastrojowym i dziecinnym. Diecinnady jest też dużo między innymi działaczami, nie wyjmując Sikorskiego“.

Pamiętnikarz cytuje ciekawe wyjątki z listów prywatnych ludzi takich, jak W. L. Jaworski i Konstanty Srokowski.

Po rozwiązaniu i aresztowaniu Legionów Jaworski pisał do Hupki:

Mam to uczucie, że patrzę na moją własną śmierć. Dziwne uczucie, że się przestało być teraźniejszością, a jest się już historią i to o tak żałosnym epilogu.

Równie znamienny i ciekawy jest list Srokowskiego:

Wśród wyzwolonych i zjednoczonych rodaków czuję się bardzo osamotniony. Olbrzymia ich większość uważa mnie za skończonego osła a ja ich za idiotów nieuleczalnych. W tych warunkach komunikacja duchowa jest równie trudna, jak bezużyteczna.

O demokracji pisze stary demokrata, Srokowski, w sposób dowcipny i sceptyczny:

Bardzo lubię demokrację, jeżeli kto inny wykonuje tę brzydką pracę, jaką jest utrzymanie dobrych, odważnych i nieprzekupnych żandarmów. Sam na sam jednak z demokracją i ludem suwerennym pozostać — brr — boję się.

Hupka działał przez pewien czas na terenie okupacji pruskiej i austriackiej w b. Królestwie. Wywiózł stamtąd nie jedno trafne spostrzeżenie, choćby to, że w Warszawie „najłatwiej jest przeprowadzić odroczenie na czas dłuższy wszelkiej decyzji“.

O społeczeństwie polskim w ogóle umie Hupka rzucić bystrą uwagę, np. „**przeciętny Polak nie lubi być w mniejszości**“.

• • •

Wśród wspomnień i opisów faktów historycznych notuje pamiętnikarz liczne anegdoty i plotki. Dla przykładu wyjmujemy sensacyjny opis słynnego zamachu na Piłsudskiego, który wykonano w styczniu 1919 r.:

„Inicjatywa i pomysł wykonania wyszedł od kobiet. Głównie od sprytnej i pełnej czaru kobiecego pani Jentysowej, której pomagały panie Paderewska i Kotarbińska. W przeddzień uplanowanego zamachu wyprawiły te panie Ignacego Paderewskiego do Krakowa, skąd z napięciem oczekiwał wieści z Warszawy. W noc zamachu siedziała w apartamencie hotelu Bristol pani Jentysowa z towarzyszkami przy telefonie. Gdy wiadomości nie było, a potem na schodach hotelu powstał hałas żołnierskiej bójki, sygnały alarmowe na ulicach, a potym wieść przez telefon o zupełnym nieudaniu się zamachu, pani Jentysową z okrzykiem „zgubiłam Polskę“ wypadła na ulicę i biegła piechotą z hotelu Bristol do Belwederu, by się przed Piłsudskim wytłumaczyć, że zamach nie przeciw niemu był planowany i winę całą wziąść na siebie. Gdy ją o 6-tej rano nie chciano w Belwederze Piłsudskiemu zameldować — narobiła tyle wrzawy, że Piłsudski, który zaalarmowany w nocy, był już na nogach — wyszedł i polecił jej iść za sobą. Co sobie w półtoragodzinnej rozmowie w cztery oczy powiedzieli, tego oczywiście nikt nie wie. Piłsudskiego musiała jednak cała historia ułożonego przez kobiety zamachu ubawić, a p. Jentysowa musiała go sobie ująć, bo w rezultacie okazał dziwna łagodność, nawet wobec wojskowych zamachowców.

• • •

Mimo zaangażowania partyjnego i bojowego temperamentu — Hupka zdobywa się na odruchy uczuciowe poza wszelką stronniczością. Gdy pod koniec 1918 r. stało się jasnym bankructwo polityki austrofilskiej a pesymizm zapanował w kołach konserwatystów z N. K. N., Hupka notuje:

Nie podzielam nastrojów Jaworskiego. Ja jestem w usposobieniu radosnym. Będzie wielka i żywotna Polska. A że my będziemy odsunięci od wpływu na rządy, to przecie drobiazg wobec wielkiego szczęścia, jakie cały naród spotyka.

Pamiętnik kończy się akcentem radosnego optymizmu w czasie wojny 1920 r.:

W świetle zwycięskich bitew, wielkich czynów i większych jeszcze otwierających się nadziei — blednie wszystko złe, jakie nas trawi wewnątrz państwa... Tym akordem nadziei zamykam mój pamiętnik.

Do pamiętnika dołączył autor uwagi polityczne o sytuacji obecnej. Wiele słuszności ma Hupka w tym, co pisze o położeniu naszego rolnictwa i warstwy ziemiańskiej, atakowanej przez demagogów — wyżej i niżej postawionych — w sposób przynoszący szkodę ogólnym interesom narodowym i państwowym. Również ocena szkolnictwa i jego ideologii świadczy o doświadczeniu i rozumie autora. Może zbyt ostro wypadły sądy o administracji, ale to jest często zależne od tego czy ma się do czynienia w powiecie z inteligentnym czy z tępym starostą.

Książka Hupki jest cennym i dobrze napisanym dokumentem do poznania wielkiej epoki, której skutki czujemy i czuć będziemy przez wiele pokoleń.

Int.

---

*) Dr. Jan Hupka: „Z czasów wielkiej wojny“. Pamiętnik nie kombatanta. Wydanie drugie, przejrzane i uzupełnione. Lwów 1937. Z portretem autora i skorowidzem nazwisk, str. 502. Księgarnia A. Krawczyńskiego.

Cenne dary dla Muzeów Narodowych w Warszawie i Krakowie

Jeszcze przed wojną znana była szeroko ofiarność Stanisława Ursyn-Rusieckiego, który ofiarował Muzeum Narodowemu wiele cennych obiektów przemysłu artystycznego oraz obrazów, które zapełniły całą salę, nazwaną następnie jego imieniem. Po wojnie, mimo trudności finansowych ofiarność p. Rusieckiego nie zmniejszyła się i ostatnio dokonał on wielkodusznego rozdziału reszty swych niezwykle cennych zbiorów. Około 1500 rękopisów, druków, książek otrzymują biblioteki: Narodowa w Warszawie, Publiczna m. Warszawy, Wojskowa, Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Archiwum Głównego Akt Dawnych. Cenne publikacje z zakresu historii sztuki przygotowane są już dla Zakładu Architektury Politechniki Warszawskiej i do Gabinetu Rycin Stanisława Augusta w Uniwersytecie Warszawskim.

Muzeum Przemysłowe im. Baranieckiego w Krakowie wzbogacone zostało licznymi okazami ceramiki współczesnej polskiej i zagranicznej i szkłami współczesnymi. Drugą grupę zabytków z tych działów otrzymuje Muzeum Premysłu Artystycznego we Lwowie.

Lecz najhojniej bezsprzecznie obdarzone zostało Muzeum Narodowe w Krakowie, które otrzymało cenną kolekcję złożoną z 45 obrazów, głównie szkół zachodnich (przeważają obrazy flamandzkie i holenderskie), drugą grupę stanowią obrazy szkół włoskich. W kolekcji tej znajdują się również cenne Polonica. Prawdziwymi wśród nich perłami są cztery pastele przedstawiające osoby z rodzin króla Stanisława Augusta — dzieło Marteau. Poza tym Muzeum Narodowe otrzymało przepiękny zbiór fajansów złożony z 326 sztuk i 43 szkła zabytkowe a także jeden z niewielu klejnotów średniowiecza, jaki nam pozostał — emaliowany relikwiarz kruszwicki z XVI. wieku.

KOLUMNA

STANISŁAW ROGOWSKI

ULICA FOTOGRAFÓW

Z wielką trudnością brnęliśmy przez tunel zasklepionej i ciemnej ulicy, razem z Michałem i psem moim, Bumsem. Zapadał szybko mrok, podczas gdy z tamtej strony szyby musiały jeszcze odbijać zachód, więc spieszyliśmy się, aby przed ciemnością odszukać numer osiemdziesiąt trzy A, dom ani lepszy ani gorszy od innych, skupionych tu bez ładu i składu. Michał dreptał za mną i delikatnie pobrzękiwały na jego piersi rzędy pozłacanych medali, które Michał nosił stale dla podkreślenia swojej ważności w wątpliwej zdaniem jego hierarchii społecznej. Bums przystawał co parę kroków, węszył ostrożnie i ze znastwem, tak bowiem należało widocznie czynić w misji specjalnie mu powierzonej. Gdy przypominam sobie naszą wyprawę z poprzedniego roku o tej samej porze (też była wiosna i właśnie rozkwitały kasztany), ogarnia mnie wątpliwość i brak zaufania do psiej inteligencji. Przecież i wtedy Bums niemal zachowywał sie tak samo i kluczył w podobny sposób, aby w rezultacie nie doprowadzić do niczego. Michał, podobnie jak Bums, był służbista, a całe jego współdziałanie ograniczało się jedynie do trzymania, w wyciągniętej wzdłuż ciała ręce, olbrzymiej barankowej bermycy i bębnienia niezmiennego: tak jest. Tuż bezpośrednio po wojnie światowej wziąłem tego inwalidę do siebie, na skutek próśb mojego ojca i mego zresztą współczucia dla niewinnych ofiar wojny. Michał przywiązał się do mnie szybko, spełniał posługi rzetelnie i aż za dokładnie; jemu to zawdzięczam Bumsa. Zaraz na drugi dzień, po wprowadzeniu się pod mój dach, przyprowadził tego legawca o szaleńczych, jak jego własne, oczach i oświadczył nie pytając mnie o zdanie: „On tu będzie mieszkał. Nazywa się Bums". Byłem coprawda zaskoczony trochę samowolą Michała, ale pies był rasowy, rozpoczął z miejsca od schlebiania mi i lizania obu moich rąk, więc głos sprzeciwu, który miał do stu diabłów przepędzić Michała wraz z psem, nagle we mnie umilkł i nigdy po tym tego nie żałowałem. Nieraz pytałem się Michała o pochodzenie psa. Michał jednak milczał, zaciskając nieprzystępnie usta, a ze stanowczości, jaka zionęła ze spodu jego wodnistych oczu, łatwo można było wnioskować, że zależy mu na utrzymaniu tej tajemnicy. Nieraz w wystygłych moich pokojach, kiedy zdawał sie ulatniać najmniejszy nawet ślad po dawno nieobecnej Małgorzacie, a georginie w doniczkach zapowiadały smutny chłód jesieni — Bumsowi zawdzięczam to, że nie rozpłynąłem się z rzeczami w przejrzystym powiewie, który najwyraźniej ciągnął w narożnym pokoju ze wschodu na zachód. Tak znikały papiery, luźne kartki mego pamiętnika, zapiski z podróży, tak przepadł kiedyś bez wieści jedyny na świecie rękopis: „Wysokiego drzewa", tego wspaniałego arcydzieła zmarłego poety i myśliciela. Także z tych przyczyn zapewne ulotnił się pewnej nocy akt legacyjny mego bogatego krewnego, opiewający na 200 tysięcy funtów szterlingów i odtąd znacznie zubożałem. Z początku podejrzywałem Michała o haniebne spekulacje a jego do przesady niewinne spojrzenie budziło we mnie wstręt i utwierdzało jeszcze silniej w przeświadczeniu. Trwało to dość długo, ale podczas pewnego popołudnia, tuż przed odwiedzinami Marcelego de Maison, leżąc na tapczanie z nieodłącznym „Malte" przy oczach, usłyszałem szelest, delikatny szelest papieru. Ale wtedy było już zapóźno. Zerwałem się z posłania, niespokojny, rozgorączkowany, stanąłem pośrodku pokoju z wyostrzonymi zmysłami. Niebawem, nieznacznie począłem poddawać się rytmicznemu powiewowi od strony wschodniej ściany, powiewowi o zapachu zwietrzałych goździków i ambry, jaki zwykł napełniać mieszkanie o wczesnej porze nad ranem, jeszcze przed podniesieniem jasno-żółtych storów. Krzyknąłem wówczas: Bums! — i pies w ogromnych skokach wpadł przez uchylone drzwi i tym prawdziwie materialnym wejściem zatrzymał mnie na długi jeszcze czas w niewoli obcych i znienawidzonych przeze mnie sprzętów. Niedługo potym przyszedł Marceli.

Zdjąłem wówczas ciężar winy z Michała i od tego czasu żyliśmy we trójkę, zmierzając w niezmąconym spokoju do kresu naszych dni w zabawach w „chowanego" i w niekończących się wycieczkach poza miasto powstawała nasza wspólna mowa, gesty krótkie i zrozumiałe, jedne i te same obrazy w obecności żywiołu, podobne modlitwy w przypadkach lęku i niecheci do dalszego badania losu. Aż przyszła pamiętna manifestacja robotnicza w kwietniu i od jej daty zmieniło sie wiele w naszym pożyciu.

Pamiętam dobrze okoliczności. Michał obudził mnie tego dnia wcześniej niż zwykle i rzekł prostodusznie: „Proszę pana, za Zgniłym Jeziorem zbierają śnieżyczki. Jest proszę pana wiosna i można się przejść". Wyszliśmy. Miasto było wtedy doskonale głuche, w kolorycie ledwie poczynającej się miedzi rycerz podpierający fronton kamienicy notariusza wyglądał jak żywy bohater i wtedy naprawdę ujrzałem go poraz pierwszy. Pani Wenze musiała już dawno wstać ze swej misternej pościeli, bo z okien jej rozlegało się rzewne „Ständchen" schubertowskie, grane melodyjnymi palcami na jeszcze melodyjniejszym fortepienie. Stary Fryc, stróż z willi kapitana Starcca przeszedł obok nas z taczkami, śpiesząc zapewne na Górę Zamkową po świeżą darń na grób dla swej niedawno zmarłej pani. Bums przywitał się z nim czule, a ja życzyłem mu szczęśliwego dnia. Był spokój, o tej wczesnej godzinie, a te domki teatralne, które są właściwością mojego miasta, doskonale dostrajały się do chwili. Michał promieniał, widząc moje zadowolenie; szedł z odkrytą głową i prężył pierś obwieszona orderami. Zanim skręciliśmy w uliczkę Pawła Violi, przystanął i pod szerokim platanem wydobył kapciuch z tytoniem, poczem wraz z bibułkami wręczył go mnie, zachęcając do skręcenia papierosa. Przy rudym świetle dalekiego słońca, tytoń nabierał blasku egzotycznego i miło było w spokoju oddać się fabrykacji smukłych papierosów, z których szła woń całego życia Michała, jego okrutnej przeszłości, dzisiejszości leniwej, jakby zasobnej i żadnej, nijakiej przeszłości. Wciągałem dym powoli i precyzyjnie, umieszczając niejako we własnej krwi emanację zrozumiałego dla mnie żywota. Tak kiedyś zdawało mi się, że śpiąc z niebieską suknią Małgorzaty, zdołam pobudzić z powrotem zmarniałą i znikającą coraz bardziej pamięć jej egzystencji. Dziś widzę, że byłem tylko najzwyklejszym fetyszystą.

Musieliśmy się dobrze piąć pod strome wzgórze, Michał sapał donośnie, tylko widok Bumsa zdobywającego swobodnymi susami pochyłość napełniał mnie rozgoryczeniem i przewidzeniami starości. Zaszliśmy na Zgniłe Jezioro zmęczeni. Bums oczekiwał nas tam ze swoim radosnym szczekaniem. Nie będę opowiadać o samym zbieraniu kwiatów. Zaszły przy nim okoliczności bezprzykładne, kiedy to Michał zupełnie oślepły coraz przypadał nosem do ziemi, z niepohamowaną namiętnością ujmował kruche, wątłe łodyżki i gwałtownie odrywał je od macierzystych miejsc. Nieraz w dłoniach zostawały mu same płatki, ostrzępione, niewspółmiernie białe do jego grubych, sinawych rąk. Nie wiem, dlaczego skrycie sie uśmiechał. Nie wiem do dziś. Był jeszcze podobny uśmiech pod twarzą jednego człowieka, ale o tym opowiem później.

Nieoczekiwany wybuch histerii u Michała wzburzył mnie, w tej porze złożonej z samych zapowiedzi, niepełnych blasków lecz zato intensywnych przeczuć nadał smak utraconego raju. Oto jest grzech nietaktu — pomyślałem i niemal po ludzku podzieliłem wówczas uczucie niesmaku z panem Adamem Pierwszym, gdy jasne stały się mu manipulacje jego nietaktownej małżonki. Ale wbrew wzburzeniu, długo jeszcze pozostałem na Zgniłem Jeziorze, a nawet przywołałem Michała i Bumsa, by razem z nimi spożyć śniadanie, podlane śliwowicą mego własnego wyrobu, śniadanie treściwe choć skromne. Bums dostał niezła sztukę surowizny; pewny swej zdobyczy rozdzierał ją bez pośpiechu i entuzjazmu, ale jego jasne oczy doskonale odtwarzały wdzięczność. Milczeliśmy. Michał tym razem pierwszy, skręcił papierosa i z kolei zaofiarował mnie kapciuch. Odmówiłem jednak. Czułem, że teraz z tego tytoniu wyszedłby ukryty, mizerny zapach bestialstwa popełnionego przed godziną, a wraz z nim rozwiałoby się do resztv uczucie braterstwa, które mnie badź co bądź spajało w tej chwili z tymi stworzeniami. To też zanim wprowadziłem ostateczny ład w swoich rozpierzchłych myślach, długo i nie bez przyjemności patrzyłem na Michała, jak z precyzją czyścił końcem rękawa śniedziejące medale i na Bumsa, jak leżąc bez ruchu wiercił oczyma na wszystkie strony. Nikt z nas nie rozumiał przyszłego niebezpieczeństwa. W czym zresztą potrafilibyśmy je zauważyć? Czy w szerokiej i spokojnej płaszczyźnie trawy, czy w martwych drzewach i domach błyskających z dołu, czy wreszcie w nas samych, sytych, rozleniwionych, bardziej podobnych do roślin niż do ludzi.

Wreszcie stało się tak, że podnieśliśmy się. Wszyscy we trójkę jednocześnie. Dlaczego doszło do tego, nie wiem; nie wiem także kto pierwszy zrobił w tym celu wysiłek. Może sama pochyłość wzgórza dała nam objawienie do zejścia z tą całą bezwładnością, jaką zwykły toczyć się kuliste bryły doskonale wyzbyte woli.

Wiele już okien otwarło sie przez czas naszego pobytu na Zgniłym Jeziorze. Moi znajomi witali mnie swoimi kolorowymi negliżami, stali w parnych czeluściach po jednej i drugiej stronie ulicy, palili fajki i cygara, pani Wenze urwała nawet na mój widok swój syreni tryl i z emfaza zawołała: dzieńdobry, a Jan Rabat, najmłodszy i utalentowany poeta naszego miasta zacytował w moją stronę dość oklepane i niestosowne „Lasciate... Dantego. Zrobiło mi się przykro, uczułem się jak skazaniec odbywający swą ostatnią drogę. Wówczas powziąłem silne postanowienie, aby sobie jako członkowi jury mającego się odbyć konkursu literackiego, zadać nieco trudu w wyszukaniu i niedopuszczeniu do finałowej rozgrywki wszelkich próbek w stylu Jana Rabata. Trzeba tego zarozumiałego młokosa nauczyć postępowania ze starszymi od siebie. I jakby na przekór jemu i tym oblazłym gapiom zatrzymałem powracającego właśnie z pełnymi taczkami Fryca, ostentacyjnie podałem mu rękę i poczęstowałem papierosem, którego Fryc wziął z niedającym się opisać zażenowaniem. Kiedy odchodził, uścisnąłem mu znowu dłoń i poklepawszy po ramieniu, rzekłem dość głośno: No, no, mój stary! Michał przy tej ocenie stał na uboczu i zbyt widocznie gryzł własny kciuk, aby go nie można było posądzić o zazdrość. Potem doszliśmy do mojej willi, Michał z dyspozycjami udał się do domu, ja zaś z Bumsem, upiętym obecnie na linewce, skierowałem się w stronę miasta. Odtad nie pamiętam, aby moja wola, wolna i nieprzymuszona, miała jakikolwiek wpływ na to co stało się w następnych godzinach. Ledwie bowiem minęliśmy skwer Wiecznej Pogody i dostojny pomnik Sylwestra Trota, gdy za naszymi plecami rozległ się wrzask kilkuset gardeł: Niech żyje wolność! — i nim zdołałem wraz z oszołomionym Bumsem zejść z drogi napierającemu tłumowi, ujrzałem się nagle między manifestantami a zastępami pieszej i konnej policji, ściśnięty, stłamszony, niewiele znaczący jeden z wielu. Trzymając Bumsa jedną ręką, drugą starałem się dać w tym tumulcie jakiś znak wyjaśniający dziwaczną moją sytuację. I niemal w tej samej chwili, gdy moja ręka niby odosobniona cząstka woli podskoczyła ku górze, usłyszałem wprawdzie cichy, lecz w owej chwili dominujący dla mnie w powszechnym zgiełku, trzask sprężyny. Naprzeciw mnie, ogromny jasnowłosy drab, nie odrywając ze mnie swych przenikliwych oczu, opuszczał czarne pudełeczko aparatu fotograficzngo. Widziałem jeszcze, jak przymknąwszy powieki na jeden moment, wypełnił tę straszliwą a dla niego może ważna sekundę uśmiechem skrytym i znaczącym. Uśmiech ten o niewątpliwie prowokacyjnej tendencji zadecydował o mojeje głębokiej nienawiści do blondyna. Skoczyłem w jego strone, ale w ruchliwej ciżbie stał się on jednym z wielu nawet mimo wybitny swój wzrost i rozwichrzone, jasne włosy.

(Dok. nast.).

RYBAŁTÓW

KAZIMIERZ BROŃCZYK

ADAM DOBROWOLSKI (1884--1912)

(W dwudziestopięcioletnią rocznicę zgonu)

Rzetelnie lwowski poeta i dziennikarz); autor liryków wydanych w r. 1905 p. t. „Nastroje“, scen dramatycznych „Jak smutna ballada“ (1907), laureat konkursu nowelistycznego Bolesława Prusa, redaktor tygodnika „Nowa Gazeta“ i miesięcznika „Recenzja“. Liryki Dobrowolskiego drukowane po różnych czasopismach wyszły w książkowym wydaniu Gubrynowicza już po śmierci poety w r. 1914, z przedmową nie byle kogo, bo Jana Kasprowicza. W przedmowie tej Kasprowicz charakteryzuje sztukę Dobrowolskiego bez częstego w takich wypadkach okolicznościowego panegiryzmu; nie przyznaje jej ani wyrafinowanej formy ani „potęgi buchającej oślepiającymi płomieniami“, ale z sympatją i uznaniem stwierdza jej styl miły, prosty, „zamyka swoje wrażenia, doznane z chwilą, gdy wstawszy od dziennikarskiego



ADAM DOBROWOLSKI

biurka, idzie poza miasto, w pole i patrzy, jak niebo się pali wielkim barw przepychem, jak w czerwcowe rano, błękitne niby chabrów łąki, kraśnieją tęczą przy wiejskim kościele rzedy sukman chłopskich i słychać przeciągły hymn organowy, któremu wtórują gawędy lip i szumy powiewów. Upaja go widok róż rozkwitłych, czeremchy przepełniają duszną swą wonia młode jego ciało, ogród śpiewa mu cichą muzykę szeptów i wtedy też w pewien wieczór sierpniowy odczuwa szczerze jedną ze zwykłych tragedii ostatecznego żegnania“.

Również w poezji patriotycznej Dobrowolskiego stwierdza Kasprowicz „niejeden zwrot, wyrwany bezpośrednio z duszy“ przekonywującą wiarę, „że jest jeszcze młodość na świecie, że młodość ta istotnie zamiarami sięga aż do nieba, że nie wątpi, lecz życie kocha całym sercem, że nie w mogiłę strąca ojców spuściznę, tylko nosi ja w sobie, ufa w moc własną i na własna liczy siłę, w Polskę wierzy zawsze“... Do najlepszych liryków młodego poety należy niewątpliwie wiersz o makach purpurowych:

Płoną rzeką ognistą maki purpurowe!...
kwiaty ogniem płomienne... kwiaty krwia kwitnące,
łan szkarłatny pożogą buchający w słońce,
żywą krwią rozognione żagwie łun ponsowe!...

Płoną rzeką ognistą maki purpurowe!...
szlak czerwienią i złotem przetykany cudnie,
rozgorzała baśń słońca w upalne południe,
żar rozkoszy gorących... wizje haszyszowe!...

Płona łunem szkarłatnym maki purpurowe,
krwią nabrzmiałe z rozkoszy słonecznej pieszczoty...
(w białym dworku dziewczyna w warkocz szczerozłoty
wpina jak krew czerwone maki koralowe).

Kolorowe motyle nad szkarłatnym szlakiem
rozpinają barwiste tęcze z pawich oczu...
(gdzieś w dali słońca pożar wschodzi w nieb przeźroczu,
i jest jednym olbrzymim płomienistym makiem).

Płona szlakiem czerwonym maki purpurowe,
wiew nad nimi zapala żagwi ognie złote...
(w kwietnym sadzie dziewczyna śniąc słodką tęsknotę,
do twarzy tuli maków płomienie ponsowe).

Płoną maki!... wybucha ogniem każdy kielich,
rozpłomienia je żarnie słoneczna rozpusta...
(gdzieś dziewczę daje komuś swoje maki-usta,
z uśmiechem na witrażach twarzyczek anielich...)

W poezji Dobrowolskiego czuć krwistą tonację przedwojenych lat Młodej Polski, kiedy to wielcy nasi twórcy ówcześni promieniowali na mniejsze talenty podniosłą atmosfera własnych najgłębszych natchnień i podciągali w górę, nie pozwalając im upaść w artystyczne błazeństwo. A to wpływało i na etyczną fizjonomię młodych poetów. Sztuka była dla nich czymś większym i dostojniejszym niż poetyczna mistyfikacja żonglerskiego werbalizmu.

Była ona często dość zaniedbana w formie, właśnie dlatego, że tam chodziło o „duszę“, która miała się objawiać w swej niekłamanej nagości. Postawa zresztą ta sama, jaką przyjmowali wobec sztuki pierwsi romantycy z początków 19 w.

Z dawnymi romantykami łaczy Dobrowolskiego także jego melancholia śmierci, oszukiwana ino czasem chwilowymi porywami ku afirmacii słonecznego życia („Evoe!“, „Niech żyje życie!“, „Ku słońcu“). Szło to z przeczucia własnej, ciągle bliskiej śmierci. Bronił się przed nią myślą entanazji.

A jeśli śnić, to tylko w sadzie wiosną,
i hej, w sadzie wiosna!...
A jeśli żyć, to kiedy skrzydła rosną,
lat młodych wiosna!..
A jeśli kochać miłością radosna,
to czarów wiosna!...
A jeśli konać, to gdy sny już posną, —
lecz tylko wiosna!...

Umarł rzeczywiście na samym progu zieleniejącej wiosny, bo 21. kwietnia.

Ci, którzy go znali, zachowali po nim pamięć najlepszego człowieka. Do kultury Lwowa dołożył swoją gorącym sercem wypaloną cegłę.

Wizyta u André Gide'a

W ostatnim numerze paryskiego tygodnika „Marianne“ Edmund Jaloux członek akademii francuskiej podzielił się z czytelnikami wrażeniami, jakie wyniósł z wizyty u 68-letniego André Gide'a. We wstępie poświęcił kilka słów stosunkowi autora „Menalque“ do Francis'a Jammes'a, opartym z jednej strony na szczerej przyjaźni i z drugiej na nieukrywanej niechęci W słowach Jammes'a, którymi powitał jedno z jego dzieł, „Pasterzy nad pasterzami“ — mieści się doskonała, nadzwyczaj trafna charakterystyka tego pisarza. Gide pozostał zawsze pasterzem, lubi gromadzić wokół siebie ludzi, wskazując im duchowa strawę w postaci Ucieczki, Samodzielności i Wykorzenienia. Jaloux przypomina, jak kiedyś przybył do Marsylii, do hotelu Noailles, aby zobaczyć się z wielkim pisarzem, a odźwierna rzekła: Pan Gide jest nieobecny, ale zaraz przyjdzie i wyjdzie znowu. To również charakteryzuje znakomitego powieściopisarza, który, jak w życiu codziennym, przechodzi tam i z powrotem przez szereg idei, krajów i zbiorowisk ludzkich. Takie naprzykład wspomnienia z pobytu w Z. S. S. R. zasługują na omówienie. Nikt nie przypuszczał, że André Gide tak po prostu bez zastrzeżeń przyjmie nową koncepcję socjalną, całkowicie mu nieznaną, która wkrótce w tak gwałtowny sposób potępi. W jego utworach znajdziemy powtarzające się marzenie o wielkiej, wszechwładnej jedności, która zjednoczyłaby całą ludzkość. Według niego najpotężniejszym motorem życia jest zapał. Człowiek powinien wyzbyć się egoizmu, z radością i oddaniem służyć innym, z takich jednostek złożone społeczeństwo było by bezwątpienia rajem na ziemi. Ostatnio Jaloux odwiedził Gide'a w jego mieszkaniu przy bulwarze Raspail i szczegółowo opisał powierzchowność pisarza, przypominającego młodego Mongoła, o ostrych rysach, upodobnionych do gładkiej maski. Niesamowite wrażenie wywierają oczy o dziwnym, przenikliwym wyrazie, które patrząc wyszukują i poznają myśl. Jaloux wnikliwie scharakteryzował Gide'a, którego serce jest bez żadnego przywiązania i biedne, który wszędzie czuje się jak w domu, a nigdzie nie ma miejsca dla siebie. Gide pozostał na zawsze przechodniem, który przez zarośniete ścieżki idzie w nieskończoność.

Paul Valery tworzy „Biuro języka francuskiego“

Długoletnie marzenia Pawła Valery i Ferdynanda Brunot o utworzeniu instytucji odpowiadającej mniej więcej polskiej „Straży Piśmiennictwa Polskiego“, prowadzonej swojego czasu przez Miriama, zostały nareszcie zrealizowane. Jak dowiaduje sie ajencja PIL, w ostatnich dniach utworzono w Paryżu instytucję pod nazwa „Office de la langue Francaise“ pod przewodnictwem obu inicjatorów. Celem tej instytucji jest ochrona języka francuskiego przed zanieczyszczeniem i opieka nad jego dalszym rozwojem. „Office de la Langue Francaise“ będzie utrzymywała specjalne biuro porad dla zainteresowanych. Informacie udzielane przez to biuro będą dotyczyć kwestii językowych ze wszystkich dziedzin życia, a więc sztuki, wynalazczości, techniki, przemysłu itp. Następnym etapem zadań tej instytucji będzie opracowanie słownika i gramatyki języka francuskiego, dla użytku ogółu. Komitet tego biura językowego liczy pomiędzy swymi członkami najwybitniejszych przedstawicieli nauki i sztuki, sekretarzem zaś biura został Andre Mary, poeta piszący w archaicznym języku francuskim. „Office de la Langue Francaise“ zamierza również wydawać swój biuletyn. Poza tym instytucja ta zapowiada, że nie myśli być martwą, jak wiele naukowych towarzystw, ale będzie iść w życie i czynnie działać z życiem. — Na marginesie powstania tej pożytecznej i koniecznej instytucji należy zauważyć, że bardzo przydałoby się wskrzeszenie naszej „Straży piśmiennictwa polskiego“, która tyle miała do wykonania a obecnie przekazała swe czynności różnym akademiom również nie wywiązującym się z zadania. Możeby podobna inicjatywę wzięli w swe ręce ludzie energiczniejsi i... młodsi?

Restauracja kościoła Dominikanów w Mediolanie

Ukończone zostały prace nad restauracją kościoła Dominikanów Santa Maria delle Grazie, które trwały przeszło 3 lata. Dawna świetność przywrócona została kościołowi dzięki hojności senatora Hectora Contiego. Architekt Annoni, który kierował pracami restauracyjymi, wygłosił w pałacu Marino odczyt, obrazujący doniosłość historyczną odnowionego zabytku. Uroczysta inauguracja odrestaurowanej świątyni odbyła się w dniu 19. bm. w obecności arcybiskupa Mediolanu kardynała Schustera.

Na niewykończonej wystawie paryskiej

Po tysiącznych trudnościach i zdawałoby się nieprzezwyciężonych przeszkodach, inauguracja międzynarodowej wystawy paryskiej doszła do skutku. Otwarcie nie jest oczywiście jednoznaczne z wykończeniem wystawy. W dniu oficjalnej inauguracji uderzał w pierwszym rzędzie wysiłek, jakiego dokonano w celu nadania przyzwoitego wyglądu temu odcinkowi wystawy, który miał zwiedzić prezydent Republiki ze swym orszakiem, gorączkowość i prowizoryczność, z jakimi maskowano liczne niedociągnięcia.

W ciągu pięciu dni rozebrano Trocadero z koszulki obrusztowań: plac otaczający pomnik Pokoju, który był magazynem materiału, bezładną kupą kamieni i nieprawdopodobnych rozmiarów rupieciarnią, przedstawiał dnia 24. maja obraz schludności i pedanterii niczem kuchnia holenderska. Szmaragdowa darń wypełniła puszystym kobiercem przestrzeń między fontannami.

Pawilon norweski, niewykończony, uwolniono również z obrusztowania, a hiszpański — będący na razie szkieletem — udekorowano chorągwią fioletową, żółtą, czerwoną...

Obie baszty Trocadera, których nie zdążono wyłożyć płytami marmuru, aby nie raziły chropowatością cegły, — pomalowano na żółto. Szeregi otulonych w słomiane chochoły krzewów, kazały się pod tym nieefektownym płaszczem domyślać rzadkich okazów flory. W chwili gdy przeciągał orszak, fontanny wyrzuciły ku niebu podwójny rząd strumieni wody, pomimo iż właściwe arterie nie zostały wykończone; przyzwani na ratunek pompierzy zainstalowali pod spodem pracowite pompy.

Pośpiech, z jakim usiłowano nadać wystawie pozory wykończenia na dzień inauguracji, nie tylko kosztował mnóstwo pieniędzy, ale też opóźni jej faktyczne wykończenie. Około dwudziestu dni potrwa ustawienie dokoła Trocadera rusztowania, które z takim mozołem zostało zdemontowane.

Program uroczystości przewidywał wymarsz orszaku z Trocadero, ale pp. Lebrun i Blum zaczęli od muzeów sztuki przy ulicy Tokio. Wewnętrzne urządzenie gmachów, bardzo pięknych, było w dniu otwarcia prawie całkowicie wykończone. Inauguracja wystawy sztuki francuskiej w muzeum państwowym odbyła się w kilka dni później.

Przejażdżka wodna wzdłuż Sekwany pozwoliła p. Prezydentowi skonstatować, że nie wszystko z bliska wygląda równie ładnie, jak z perspektywy. Centrum kolonialne francuskie, zarówno jak regionalne, nie przedstawiało się korzystnie w oszalowaniu z desek i rusztowań. Za to dzień był wyjątkowo piękny, migotliwe słońce w falach Sekwany nastrajało optymistycznie.

Z balkonu pawilonu szwajcarskiego młode Szwajcarki w strojach narodowych witały „eskadrę" wesołym powiewaniem chorągiewek czerwonych z białym krzyżem. Przed pawilonem Italii robotnicy Włosi stali z wyciągniętymi po rzymsku ramionami, tworząc obraz na terenie Paryża dość niecodzienny.

W „Grand Palais" panował tłok i upał niebywały. Część muzyczną ceremonii wysłuchała publiczność z zainteresowaniem, anatomiast przemówienia oficjalne, niefortunnie reprodukowane przez głośniki znużyły nadmierną rozwlekłością. Ta okoliczność wpłynęła prawdopodobnie na modyfikację programu uroczystości. Zamiast zwiedzić jak to było w planie Pałac Wynalazków, orszak oficjalny nie zatrzymał się nawet przy wejściu, gdzie go oczekiwano.

Z pawilonów obcych, kilkanaście było w dniu inauguracji zupełnie wykończonych; przedewszystkim angielski, włoski, belgijski, duński.

Ze sfer miarodajnych dochodzą wieści, że czas trwania wystawy ma być przedłużony na rok 1938, z czasową przerwą zimową. Inicjatorzy projektu powołują się na przykład miedzynarodowej wystawy w Chicago, która w okresie drugiego roku trwania cieszyła się olbrzymią frekwencją. Studiuje się już sposoby ogrzewania olbrzymich pawilonów i plan koniecznych remontów delikatnych konstrukcyj, któreby ucierpiały w ciągu zimy. Konserwacja zimowa gmachów wystawowych dałaby zarobek licznym rzeszom robotników.



Bogato iluminowana brama wiodąca na Wystawę na placu de la Concorde w Paryżu

Przed rozstrzygnięciem konkursu na wiersz o Lwowie

Upłynął termin nadsyłania utworów poetyckich mających za temat miasto Lwów na konkurs rozpisany przez Zw. Zawodowy Literatów Polskich we Lwowie z ramienia Komitetu Organizacyjnego zjazdu turystycznego „Wiosna we Lwowie".

Nadesłano ogółem około 70 utworów, wśród nich kilkanaście wyróżniających się szlachetną formą poetycką.

Rozstrzygnięcie ostateczne konkursu, który należy uważać za udany, nastąpi w dniu 10 czerwca br.

Pisma Piłsudskiego

Józef Piłsudski. — „Pisma Zbiorowe". Wydanie prac dotychczas drukiem ogłoszonych. Wyd. Instytut Józefa Piłsudskiego, poświęcony Badaniu Najnowszej Historii Polski, Warszawa 1937 r. t. I. i II. zredagował i przypisami zaopatrzył Leon Wasilewski. Tom I. z przedmową Prezesa Instytutu Walerego Sławka i słowem od wydawców dyrektora Wacława Lipińskiego. T. I. str. XIII. — 291 — VIII. t. II. 4 nlb. — 300 VI. — 2 nlb.

Nowe wydanie całej puścizny pisarskiej Marszałka Józefa Piłsudskiego zostało zrealizowane. Dwa pierwsze tomy „Pism Zbiorowych", które świeżo ukazały się na półkach księgarskich, objęły prace z lat 1885—1908, a za tym, okres od ukończenia przez Józefa Piłsudskiego studiów gimnazjalnych aż do czasu zorganizowania pierwszych kadr Związku Walki Czynnej. Tom pierwszy obejmuje najwcześniejszy okres działalności Piłsudskiego z zesłaniem syberyjskim i pierwszym etapem prac organizacyjnych w Polskiej Partii Socjalistycznej aż do aresztowania w Łodzi (1900) wraz z drukarnią „Robotnika". Koleje życia Józefa Piłsudskiego w ostatnim 15-ciu XIX. w. przedstawił na wstępie redaktor tego tomu śp. Leon Wasilewski. Cel wydawnictwa, metoda, zostały wyjaśnione w przedmowie Prezesa Instytutu Walerego Sławka i dyrektora Wacława Lipińskiego.

Powszechna potrzeba, dostępnego najszerszym warstwom wydania pism Józefa Piłsudskiego została więc zaspokojona a miarą tej potrzeby jest ogromna jak na polskie stosunki liczba subskrybentów. Wzrosła bowiem bardzo silnie w ostatnich czasach chęć bezpośredniego obcowania z myślami Wielkiego Marszałka, w których zawarł całą swoją publiczną pracę. W omawianych tomach znajdują się pisma Piłsudskiego z okresu działalności Jego w obozie socjalistycznym. Jest to czas, kiedy według słów przedmowy „usiłuje ruch socjalistyczny, kryjący w sobie prężność rewolucyjną, pociągnąć do walki o wyzwolenie Polski". W pierwszym tomie, prócz trzech pozycji dających szczegóły biograficzne, już czwarta z kolei „Zeznanie przed sądem w sprawie niedoszłego zamachu na Aleksandra III. (r. 1887)" jest świadectwem pierwszego niejako występu Józefa Piłsudskiego na szerszą arenę życia publicznego, z której już nie schodzi aż do śmierci. Następne (78) pozycje to przeważnie korespondencje do „Przedświtu londyńskiego", „Robotnika" czy innych wydawnictw socjalistycznych. Tom II. obejmuje prace z czasów kiedy po ucieczce ze szpitala Mikołaja Cudotwórcy w Petersburgu, perypetiach podróży do Londynu i Tokio, osiada w Krakowie w zaborze austriackim. W ramach tego tomu mieści sie okres wrzenia rewolucyjnego zarówno w samej Rosji, jak i Kongresówce, związanego ściśle z prowadzoną wojną rosyjsko-japońską. Lata 1904—06, to okres intenzywnej działalności P. P. S. i wzrost jej wpływu na opinie. P. P. S. stoi wtedy u szczytu znaczenia; lata następne wraz z opadaniem nastroju rewolucyjnego przynoszą i odpływ fali zwolenników.

Piłsudski stoi wtedy na czele P. P. S., a częste nielegalne wyjazdy do zaboru rosyjskiego powodowane są koniecznością kierowania na miejscu całym szeregiem różnych akcji. Piłsudski, jak w całym swoim życiu, tak właśnie i wtedy, jest przede wszystkim działaczem — człowiekiem czynu. Okres ten absorbuje Go całkowicie, stąd z lat rewolucji znikoma ilość pracy pisarskiej w porównaniu z okresami innymi.

Omawianie każdej poszczególnej pozycji mijałoby się z celem notatki informacyjnej. Nie sposób jednak nie podnieść wartości ich przede wszystkim dla historyka. W szeregu artykułów czy korespondencji znalazły omówienie wszystkie najważniejsze wydarzenia zarówno na terenie byłego zaboru polskiego jak też i te, które zachodziły w samej Rosji. Zadziwiają te informacje objektywnością i prawdziwością. Najciekawsze i to zarówno dla zwykłego czytelnika, jak i historyka będą artykuły: Stosunek do rewolucjonistów rosyjskich — oraz Czym jest Partia Socjalistyczna, jak przede wszystkim z II. tomu „Bibuła", duża praca o podstawowej wartości, jeżeli chodzi o poznanie wewnętrznego życia i warunków w jakich rozwijał się ruch niepodległościowy pod panowaniem Rosji.

Podkreślenie tych tytułów jest tylko nawiasowe, ponieważ i wszystkie inne zachowują swoje znaczenie, tak pod względem treści jak i formy. Niejednokrotnie już ujmowano postać Józefa Piłsudskiego jako pisarza. Niepospolity talent pióra, wysunął Go bowiem na jedno z pierwszych miejsc w tej dziedzinie. Te walory literackie spostrzega każdy czytający. Notatki korespondencyjne, artykuły czy odezwy tchną gorącym oddechem otwartej walki z zaborcą. Ujęte w piękną formę literackich reportarzy, przemawiają plastyką akcji i osób. Piłsudski przemawia do czytelnika stylem jasnym, lepszym, lapidarnym — stylem, w którym w kilka lat później redagował rozkazy wołające nowego polskiego żołnierza na bój, rozkazy — budzące jak ongiś napoleonowe — ogień i zapał.

Nie mają pisma Piłsudskiego nic z suchych notatek dziennikarskich, ani naładowanych pustą frazeologią czczych komunałów — słów bez treści. Mimo że aktualność poruszanych spraw nieraz dawno minęła, wysnute na ich marginesie myśli i wnioski, zadziwiają głębokością i aktualnością ciągle świeżą i żywą. Z czytanych słów wyczuwa się istotę żywą, przepojoną wiarą w ideał, człowieka idącego na bezwzględną walkę bez kompromisów i odstępstw. Na specjalną uwagę zasługuje list „t. II." pisany w przeddzień słynnych Bezdan, będący odbiciem nietylko ówczesnego nastroju Józefa Piłsudskiego, ale także atmosfery, w jakiej ówczesne życie polskie tkwiło.

Nowe wydanie „Pism Zbiorowych" objęło tylko te prace Piłsudskiego, które już kiedykolwiek ukazały się drukiem. W stosunku do wydania Pism - Mów - Rozkazów, zawierają „Pisma Zbiorowe liczne uzupełnienia. Również i przypisy, objaśnienia redakcyjne zostały skonstruowane obszerniej i korzystniej technicznie rozmieszczone. Szata zewnętrzna, druk i okładka przedstawiają się bardzo dodatnio, wreszcie niska cena całego wydawnictwa budzą uznanie dla wydawców. Niewątpliwie też rozpowszechnienie „Pism Zbiorowych" prócz wzmocnienia świadomości i dumy narodowej, przyczyni się do poznania naszych dziejów doby najnowszej.

ARMIA I NARÓD

Doświadczenia z wojny w Hiszpanii

Londyński „Times" zamieszcza obszerną korespondencję na temat wydajności kilku technicznych środków walki w Hiszpanii. Korespondencja ta różni się od poprzednio podawanych w prasie opracowań tym, że nosi cechy dążenia do pewnej syntezy możliwości taktycznych z wartościami technicznymi sprzętu, i podobno pochodzi z wojskowych źródeł szwajcarskich, opracowana zaś jest głównie na podstawie obserwacji oficerów niemieckich na frontach hiszpańskich.

Sprawozdanie zaczyna się od obalenia twierdzenia, jakoby wojna hiszpańska była uważana przez szereg państw za pewnego rodzaju „poligon doświadczalny" z rozległymi możliwościami strzelania ostrego, służący do wypróbowania nowoczesnego sprzętu. Autorzy podkreślają, że na ogół sprzęt użyty jest raczej stary, i słuszniej byłoby mówić o likwidacji sprzętu nieco przedawnionego, a więc o doświadczeniach, miarodajnych dla stanu uzbrojenia niektórych państw Europy 3 lub 4 lata temu.

Najszerzej zajmują się autorzy zagadnieniem czołgów. Podkreślają oni przy tym słusznie, że ogólnych wniosków wyciągać nie wolno dlatego, że przykładów masowego użycia czołgów w Hiszpanii nie ma. Używano po kilkanaście lub kilkadziesiąt czołgów, nigdy więcej, i zawsze na odcinkach wąskich. Należy w każdym razie stwierdzić, że znikła zupełnie „psychoza czołgów", panująca w latach 1917 i 1918 na froncie zachodnim, która zapewniła wojskom Ententy tak znakomite przewagi. Psychoza ta w owym czasie wynikła z zupełnej nowości broni pancernej terenowej i z pozbawienia strony przeciwnej wszelkich skutecznych środków przeciwczołgowych. Dzisiaj strona broniąca się zwalcza czołgi bardzo skutecznie i jest więcej przykładów natarć nieudanych niż takich, które osiągnęły duże powodzenie.

Stan obecny dowodzi, iż czołg przestał być dziś ową podstawową bronią, umożliwiającą natarcie, i poniekąd gwarantującą jego powodzenie, i na tym odcinku pojawiła się znowu odwieczna walka między pancerzem i pociskiem, a są nawet pewne dane dowodzące, że w tej chwili pocisk uzyskał przewagę.

W każdym prawie wypadku, gdy wyposażenie obrony w broń przeciwczołgową było dostateczne, czołgi zostały pokonane. Okazało się przy tym, że są one narażone na szczególne niebezpieczeństwo o ile cofają się na swe stanowiska wyjściowe po zatrzymaniu natarcia piechoty. Znacznie słabsze opancerzenie od tyłu czyni je bardzo narażonymi na ogień działek przeciwczołgowych. Jednym z podstawowych postulatów, wynikających z doświadczeń hiszpańskich, jest konieczność opancerzenia czołgów tak samo silnie ze wszystkich stron.

Wartość szybkości czołgów nie uwydatniła się dostatecznie. W terenie trudnym zbyt szybkie posuwanie się pociągało za sobą zwykle ciężkie uszkodzenia mechanizmu, poza tym wytworzyła się szybko zbyt wielka przerwa między piechotą nacierającą, a czołgami. Wojska gen. Franco stosowały nawet ostatnio ciekawą taktykę, polegającą na tym, iż czołgi pozostają w ukryciu do momentu, kiedy piechota dojdzie na odległość 300 metrów od stanowisk nieprzyjacielskich. Piechota zatrzymuje się, i czołgi wyruszają z dużą szybkością, mijają piechotę i, zwalniając znacznie, rozpoczynają ogień, wprowadzając piechotę na stanowiska nieprzyjacielskie.

Uwydatniły się wyraźnie trudności celnego strzelania czołgu w ruchu i to stanowi nowy argument na korzyść wozów bardziej powolnych, a silniej opancerzonych.

Obie strony miały dojść do wniosku, że dobra obsada przeciwczołgowa frontu wymaga umieszczenia około 5-ciu działek na kilometr bieżący, przy czym skuteczna odległość strzelania dla działek, ze względów strzeleckich, a nie balistycznych, nie przekracza 500 mtr. Ponieważ wyposażenie w działka było wysoce nie dostateczne, stosowano nie kiedy z powodzeniem system trzymania działek w odwodzie w punkcie centralnym, i rzucania ich na odpowiedni odcinek dopiero wtedy, gdy ujawniło się natarcie z czołgami. Jest to rzecz możliwa oczywiście tylko wtedy, gdy przeciwnik naciera małą ilością czołgów i na wąskim odcinku. Pociąga ono za sobą wniosek odnośnie tego, że im lżejsza i ruchliwsza jest broń przeciwczołgowa, tym lepiej.

Ów postulat ruchliwości oraz praktyczne ograniczenie odległości strzelania do 500 metrów, skłania do oddania pierwszeństwa broniom przeciwczołgowym o mniejszym kalibrze (około 20 mm), których działanie jest zupełnie dostateczne do odległości 500 metrów. Oczywiście, zarówno przestrzelina w pancerzu jak i działanie niszczące wewnątrz czołgu są o wiele mniejsze niż przy kalibrze 47 mm. Należy jednak oddać przewagę lekkości i ruchliwości.

Próbowano i innych środków przeciwczołgowych, a mianowicie:

bombardowanie z samolotów lecących nisko nie dało żadnych wyników.

Dość pomyślne wyniki zapewniły w niektórych wypadkach „pułapki" w postaci dobrze ukrytych, głębokich rowów, szerszych niż możność przekraczania przeszkód u czołga. W wielu wypadkach w ten sposób złapano 8-tonowe czołgi niemieckie.

Nie próbowano pól minowych, gdyż wobec użycia małych ilości czołgów nie sposób było określić ściśle, na jakim odcinku można się ich natarcia spodziewać, a zabezpieczenie większych odcinków wymagałoby olbrzymiej pracy i wielkich ilości materiału wybuchowego. W każdym razie jednak, ogólny wniosek wypada na korzyść działek przeciwczołgowych, które niewątpliwie są najskuteczniejszym i prawie jedynym środkiem obrony.

Lżejsze działka przeciwczołgowe wykazały zdolność przebijania do 30 mm. stali na odległość 500 m. Zdolność ta jest najzupełniej dostateczna, gdyż żaden z czołgów lekkich i średnich, użytych na hiszpańskich polach walki, nie jest opancerzony silniej.

Nie ma ważniejszych wniosków odnośnie samochodów pancernych, były one użyte jedynie w strażach przednich kolumn, względnie w walkach ulicznych, i nie wysunęły się na pierwszy plan w jakiejkolwiek dziedzinie.

Ciekawymi są wnioski odnośnie lotnictwa i obrony przeciwlotniczej.

Referat przede wszystkim ustala w przybliżeniu cyfrową różnicę szybkości między lotnictwem myśliwskim a bombardującym w roku 1918 — a dzisiaj. Różnica ta jest określoną następująco: w roku 1918 — jak 152 do 100, zaś w roku 1936 — jak 118 do 100.

Cyfry te wykazują obrazowo znany zresztą dobrze, postęp lotnictwa bombardującego w dziedzinie szybkości, w porównaniu z lotnictwem myśliwskim. To tłumaczy w znacznej mierze fakt, że samoloty bombardujące wykazały doskonałe zdolności obronne w walce powietrznej, o ile załogi ich były dostatecznie dobrze wyszkolone w walce.

Nie ma dowodów, aby celność bombardowania była znacznie wzrosła, pomimo zastosowania wielu skomplikowanych aparatów celowniczych. Ogólny wniosek zdaje się być ten, że skutecznie trafiać można jedynie do celów dostatecznie dużych, o wymiarach conajmniej 500x200 metrów. Wszystkie próby bombardowania przyczółków mostowych, skrzyżowań dróg oraz poszczególnych baterii artylerii, zakończyły się niepowodzeniem, pomimo wielkiej odwagi z którą były dokonywane na bardzo małej wysokości. Przeciwnie, natarcia na duże obiekty, miasta i miasteczka, okazały się bardzo skutecznymi. Lotnictwo obu stron miało dojść do wniosku, iż najbardziej celowym jest użycie bomb o wadze około 50 kg.

Nie stosowano jak dotąd bomb zapalających termitowych, tak że wydajność tego środka nie jest dostatecznie znana.

Samoloty bombardujące niemieckie — Junkersy, należące zresztą do typu przestarzałych, okazały się bardzo mało sprawnymi w porównaniu z bardziej nowoczesnymi maszynami obcymi. Natomiast bardzo duża jest wartość niemieckich płatowców myśliwskich przy walkach na średnich wysokościach. Powyżej 4.000 metrów silniki ich zdają się tracić bardzo znacznie na wydajności.

Wielką wadą nowoczesnych szybkich samolotów myśliwskich i bombardujących jest ich niemożliwość lądowania na lotniskach uszkodzonych, zbombardowanych, względnie na terenie otwartym, nieprzygotowanym. Próby takie kończyły się zawsze zniszczeniem samolotu i, w większości wypadków, śmiercią załóg.

Doświadczenia odnośnie wartości obrony przeciwlotniczej nie są należycie skonkretyzowane. Ilość artylerii przeciwlotniczej użyta po obu stronach jest bardzo nie duża, zarysowuje się jednak pewna przewaga broni szybkostrzelnych o małym kalibrze.

Ogólny wniosek autorów na temat lotnictwa i obrony przeciwlotniczej jest ten, że ani obrona z ziemi, ani napady maszyn myśliwskich, nie są zdolne do załamania nalotu klucza bombardującego szybkiego, zdecydowanego i dobrze wyszkolonego.

OBS.

U stóp szczytów alpejskich



MANEWRY WOJSK FRANCUSKICH

Hitleryzm a armia

Podczas uroczystego jubileuszu 40-letniej służby wojskowej ministra wojny marszałka von Blomberg'a, wygłosił przemówienie kanclerz Hitler. Zasadnicze tezy tego przemówienia przedstawiają się w sposób następujący:

Narodowy socjalizm od początku swego istnienia postawił sobie za zadanie stworzenie wielkiej i silnej armii i doprowadzenie do powstania sprzyjającej temu atmosfery politycznej, ekonomicznej i psychologicznej. Armia nie może żyć w próżni, musi ona opierać swe istnienie na doktrynie filozoficznej. Dzięki lojalności i zrozumieniu rzeczy, ministrowi wojny udało się rzucić most zgody pamiędzy armią a doktryną narodowo-socjalistyczną. Dopiero po oparciu się na tej bazie można było powziąć wielkie decyzje, które umożliwiły odrodzenie się naszej armii. Obecna armia niemiecka nie może powstać bez marszałka von Blomberg'a i nazwisko jego przejdzie do historii.

Nowa podróż „Iskry"

Dnia 20 ub. m. o g. 17 opuścił Gdynię żaglowiec szkolny marynarki wojennej orp „Iskra", udając się w doroczną, 5-miesięczną podróż szkolną z 21 podchorążymi marynarki wojennej na pokładzie. Na intencję podróży o godz. 10 rano na pokładzie „Iskry" odprawiona została Msza św., na której obecni byli, prócz podchorążych i załogi stałej, również członkowie rodzin podchorążych. Po opuszczeniu statku przez żegnających, szef kierownictwa marynarki wojennej kontradmirał Świrski dokonał inspekcji okrętu, wygłaszając do podchorążych przemówienie pożegnalne.

W swej tegorocznej podróży orp „Iskra" zawinie do następujących portów: Havre, Lizbona, Cagliaris (Sardynia), Casablanca, Funchal (Madera), Ponta del Gada oraz Gravesounr (W. Brytania), skąd powróci bezpośrednio do Gdyni. Powrót orp „Iskra" do Gdyni spodziewany jest dnia 23 września.



PRZYJEMNOŚCI WYCIECZKOWCÓW



Tutaj możemy spokojnie spożyć nasz obiad!

Nic go to nie obchodzi

Kelner dobija się gwałtownie do drzwi pokoju pewnego gościa w hotelu. Ten otwiera i krzyczy:

— Dlaczego mnie pan budzi... Czego pan chce?

— Proszę pana.., hotel się pali!

Gość spogląda na niego z oburzeniem i mówi:

— Człowieku! Czy pan mnie bierze za strażaka, że pan mi to oznajmia?

Wygadał się

W sklepie futer klientka targuje skórę tygrysią i dowiedziawszy się ceny, zauważa:

— Dwa tysiące złotych — toż to szalona cena za skórę tygrysią!...

— Ależ pani dobrodziejko, proszę tylko zastanowić się, jak jest niebezpieczne takie polowanie na tygrysa i jak trudno jest te pręgi zabarwić w sposób tak łudząco naturalny.

Budujące kazanie

Uważano z zadziwieniem, że znany z nieczynności skąpiec słuchał kazania o miłosierdziu i jałmużnie z pełnymi łez oczyma.

— Jakże dzisiejsze kazanie? — spytał go ktoś na wyjściu z kościoła.

— Tak piękne, tak przekonywujące, tak czułe, że gotów bym od dziś dnia sam prosić o jałmużnę.

Przezorność

Gość na niedzielnym spacerze do gospodarza wiejskiej restauracji, u którego był zeszłej niedzieli i który teraz pyta, jakie mu podać pieczyste, rzuciwszy okiem na spis potraw, sam zapytuje go z kolei:

— Panie gospodarzu, czy ma pan jeszcze tego kota? Chciałbym go pogłaskać...

Gospodarz wskazuje ręką na kota, który właśnie wychodzi, przeciągając się, z za bufetu, a gość, pogłaskawszy go, zamawia z widoczną ulgą w głosie:

— No, tak, niech pan będzie łaskaw teraz podać mi porcję zająca...

NASTAWIENIE NA „RĘCE DO GÓRY"



Działanie strzału startowego w Chicago

W SAMOCHODZIE

— Halo, panie szofer... niech pan z taką szybkością nie jedzie!

— Jakto? Jadę za prędko? Przecie pan sam powiedział, że mam jechać jak najprędzej do szpitala.

— Tak... ale ja nie chcę tam zostać.

ODPOWIEDNIO SIĘ UBRAŁ

— To niemożliwe! Pan nie może brać udziału w balu maskowym. Przecie pan nie ma prawie nic na sobie. Kogo właściwie chce pan przedstawiać?

— Człowieka, który płaci podatki...

KUSZĄCA OBIETNICA

Młoda żona (stojąc przed oknem wystawowym — do męża): Ach, Leosiu, kup mi ten śliczny zegarek! Przyrzekam ci, że każdym razem, kiedy wyjdziesz z domu wieczorem, cofnę wskazówki o dwie godziny wstecz.

TO PRAWDA

— Powiedziałeś podobno o mnie, że jestem złodziej. Czy to prawda?

— To prawda, ale ja tego nie powiedziałem.

W WAGONIE KOLEJOWYM

— Panowie! Pięciu tłoczy się tu na jednej ławce i żadnemu z was nie przyjdzie do głowy przesiąść się na drugą, gdzie siedzą tylko cztery osoby!

DOBRA RADA



Dlaczego nie rozciągnie pan też z przodu siatki, wtedy piłka nie mogłaby wpaść

Król i as

Król angielski, Edward VI., będąc jeszcze młodym chłopcem, usłyszał od swego nauczyciela podczas lekcji następującą uwagę:

— Niech Wasza Królewska Wysokość pamięta, że jest coś jeszcze wyższego od króla.

— Wiem — wtrąca malec — as.

Ciężki wypadek

Spotykają się dwaj lekarze i jeden z nich zauważa:

— Ale pan kolega wygląda na poważnie zatroskanego!...

— Tak, istotnie, mam zmartwienie z powodu jednego z pacjentów.

— Jakiś ciężki przypadek?

— O, tak, bardzo ciężki! Leczę tego pacjenta już od pół roku, a on — jak dotąd, — zupełnie nie płaci.

OPTYMISTKA



— Jaki wiek pani?

— Ponad czterdzieści.

— Zamężna?

— Jeszcze nie.

Trudności

— Dla mnie uroda męska nic nie znaczy, tylko rozum. Ja wyjdę za mąż tylko za człowieka mądrego.

— Obawiam się, że zostaniesz starą panną.

— Jak to, czy ci się zdaje, że nie ma mądrych chłopców?

— Owszem są. Ale się nie żenią.

NIEWINNOŚĆ



— Ależ Matyldo! czy nie wstydzisz się tak pokazywać przed ludźmi? Co powiedziałby na to twój ojciec!

— O z pewnością nic kochany wujaszku, przecież wie o tem, że palę papierosy.

CO LEPIEJ

— I to się nazywa małżeństwo! — narzeka pan Karol. — Moja żona codziennie wychodzi z domu...

— Nie obrażaj Boga narzekaniem! Może cię spotkać coś gorszego — odpowiada mu przyjaciel.

— Moja żona po całych dniach siedzi w domu.

ŹLE ZROZUMIAŁ

— Czy posłuchał pan mej rady i kazał pan sobie zrobić dwie pary spodni do nowego ubrania?

— Naturalnie, dobry był to pomysł, tylko mi teraz trochę za gorąco w nogi.

DORADCA

— Gdyby mnie tak ząb bolał, mój kochany, dałbym go sobie natychmiast wyrwać.

— I ja uczyniłbym to, gdyby to był twój ząb.

ABY ICH PRZYZWYCZAIĆ

— Dlaczego właściwie — pyta ktoś — w bankach są okna zakratowane?

— Ażeby się panowie dyrektorowie przyzwyczaili...

NIKT JEJ NIE POZNA

— Powiedz mi Icek — pyta Sara, — jak się mam przystroić na bal maskowy, aby mię nikt nie poznał?

Icek: Jeno się umyj, uczesz, a nikt cię nie pozna z pewnością.

JAK SIĘ NAZYWA ŻONATY?

— Tatku... co to jest kawaler?

— To mężczyzna, który jeszcze nie ma żony.

— A jak się nazywa mężczyzna, który jest żonaty?

— Takich wyrażeń nie można jeszcze używać wobec ciebie, mój synku.

ŻYDOWSKIE SWATY

— Mam dla pana stosowną partię — mówi żydowski pośrednik małżeństw — ale pan musi się ogolić i włożyć czysty kołnierzyk.

— Tak? A jeśli potem z tego nic nie będzie?

ZŁOŚLIWY

Stara i brzydka panna: Przed laty mało co brakowało, a zostałabym porwaną.

Pan: Hm, to chyba tylko przez orkan.

MIĘDZY MAŁŻEŃSTWEM

— Słuchaj Karolu, palisz cały dzień — palenie jest trucizną, która cię zabija powoli...

— A więc co? Mam dla ciebie zaraz zażyć arszeniku albo strychniny.